

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu k. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kuta każdego egz.) i kosztów przesyłki.

KRAJ

ADRES

Redakcyi: Jekat. kanał 49. Kantoru główn. w «Księgarni Warszawskiej» pod firmą Br. Rymowicz (Kasańska, 26). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat, 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cenach redakcyi) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.) składa się z 32 str.

TREŚĆ N-ru 5-go «KRAJU»:

Traktat niemiecko-austriacki. Artykuły i korespondencje: Mowa ks. Bismarka. Dwudziestopięciolecie. Nad grobem Winc. Majewskiego.

Dział polityczny. Z politycznego świata, p. K. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział zagraniczny. Ziemie i kolonie polskie. Echo słowiańskie.

Dział bieżący. Z tygodnia. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Nowiny z Warszawy. Listy z prowincyi. Kronika powszechna.

Dział prawny. Sprawozdania sądowe. Jurisprudencja senatu. Wokanda senatu. Odpowiedzi prawnika. Treść pism prawnych.

Dział kościelny. Z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne. Czasopisma kościelne.

Kuryer szkolny. Sprawy zarządu oświecenia. Zmiany osobiste. Z towarzystw akademickich. Z uniwersytetów. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Szkoły początkowe. Drobne wiadomości.

Dział ekonomiczny: Tydzień giełdowy. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Myszy morskie, obrazek rzymski, p. *Elizę Orzeszkową*. Etnografia polska. Edward Czyński: «Zarys statystyczno-etnograficzny liczebności i rozszedlenia ludności polskiej», p. *A. Zakrzewskiego* (dok.). Nieznana epopeja z XV wieku, streszczenie odczytu, przez *D-ra W. Kętrzyńskiego* (dok.). Dwa miesiace w Warszawie, notatka sprawozdawcza *d-ra fil. Juliana Ochrowicza* (dok.). Ustawa 3-go Maja, z pośmiertnych rękopisów *ks. Waleryana Kalinki*. Sprawozdania literackie: «Przewodnik bibliograficzny», p. *S. Kiego*. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki, otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

Traktat niemiecko-austriacki.

(Tekst urzędowy).

Zważywszy, że cesarz Austrii, król Węgier, oraz cesarz niemiecki i król Prus, muszą uważać jako swój nieodzowny obowiązek monarszy staranie się o bezpieczeństwo swych państw i spokój swych narodów pod każdym względem;

zważywszy, że obydwaj monarchowie podobnie, jak przy dawniej istniejącym stosunku przymierza przez stałe popieranie się wzajemne, będą mogli obowiązek ten spełnić łatwiej i skuteczniej;

zważywszy w końcu, że ściśle sprzymierzenie się Austro-Węgier z Niemcami nikomu nie zagraża, a natomiast jest w stanie utrwalić pokój europejski, stworzony przez stypulacje berlińskie, cesarz Austrii, król Węgier i cesarz Niemiec, przyrzekając sobie wzajemnie, że nigdy swemu czysto odpornemu układowi w żadnym kierunku zaczepnej dążności nie nadadzą, postanowili zawrzeć traktat pokoju i wzajemnej obrony.

W tym celu zamianowali swoich pełnomocników:

Cesarz Austrii, król Węgier:

JE. ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego, *Juljusza hr. Andrassy*.

Cesarz Niemiec:

JE. swego pełnomocnego ambasadora, księcia *Henryka VII Reuss*,

którzy w dniu dzisiejszym spotkali się w Wiedniu i po wymianie pełnomocnictw postanowili co następuje:

Artykuł I.

Gdyby niespodzianie i wbrew szczeremu życzeniu obu wysokich kontrahentów jedno z dwóch państw zaczepionem było ze strony Rosyi, w takim razie wysocy kontrahenci są obowiązani pomagać sobie wzajemnie całą potęgą wojskową swych państw i wspólnie też i w zupełnym porozumieniu pokój zawierać.

Artykuł II.

Gdyby jeden z wysokich kontrahentów zaczepionym był przez inne mocarstwo, to drugi wysoki kontrahent zobowiązuje się zaczepiającemu mocarstwu nietylko przeciwko swemu wysokiemu sprzymierzeńcowi nie pomagać, lecz co najmniej zachować względem drugiego współkontrahenta życzliwą neutralność.

Jeżeli, jednak w takim wypadku zaczepiające mocarstwo zostałoby popartem przez Rosyę, bądź w formie czynnego współdziałania, bądź przez wojskowe zarządzenia, któreby zaczepionemu zagrażały, naówczas przyjęte w artykule I-ym zobowiązanie wzajemnej pomocy z całą siłą armji, staje się w zupełności obowiązującym, a prowadzenie wojny ze strony obydwóch wysokich kontrahentów będzie i wtedy wzajemnem aż do wspólnie zawartego pokoju.

Artykuł III.

Traktat ten, odpowiednio do swego pokojowego charakteru i w celu usunięcia wszelkiego fałszywego tłómaczenia, ma być przez obydwóch wysokich kontrahentów trzymany w tajemnicy, a trzeciemu mocarstwu może być tylko za wzajemnem porozumieniem obu stron udzielony.

Obydwaj wysocy kontrahenci, opierając się na zapatrywaniach Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra, wyrażonych przy spotkaniu się w Aleksandrowie, mają nadzieję, że uzbrojenia Rosyi nie okażą się rzeczywiście dla nich groźnemi i dla tego nie uznają ogłoszenia traktatu na teraz za odpowiednie; gdyby jednak ta nadzieja wbrew wszelkiemu oczekiwaniu zawiódła, to obydwaj wysocy kontrahenci uważać będą jako obowiązek lojalności, zawiadomić poufnie Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra, iż zaczepienie jednego uważać będą, jako skierowane przeciwko obydwóm.

Dla stwierdzenia traktatu położono podpisy własnoręczne i pieczęcie.

Działo się w Wiedniu 7 października r. 1879.

(L. S.)

(podp.) *Andrassy*.

(podp.) *Henryk VII-my Reuss*.

MOWA Ks. BISMARKA.

(Streszczenie Agencji telegraficznej).

Podczas debatów nad projektem prawa o pożyczce na rzecz wzmocnienia niemieckich sił zbrojnych, książę Bismark wygłosił następującą mowę: «Nie sądzę, abym mógł wpłynąć na przechy-

lenie się większości na korzyść niniejszego projektu. To też nie w tym celu przemawiać będę, ale dla tego, iżby zaznaczyć ogólne położenie Europy. Ograniczyć się mogę na powołaniu się na to, com już przed rokiem powiedział. Od owego czasu małe zaszły zmiany. Podówczas obawialiśmy się wojny z Francją, ale następnie wybrano we Francyi pokojowych usposobień prezydenta i takie też usposobienie ogólnie tam zapanało. Tak więc mogę uspokoić opinię publiczną pod tym względem, że obawy co do Francyi zmniejszyły się. Co się tyczy Rosyi, nie zmieniłem zdania, jakie wypowiedziałem poprzednio, zaznaczając, że z jej strony obawiać się napadu nie potrzebujemy. Z oświadczeń dziennikarskich nie można sądzić o położeniu rzeczy». Następnie kanclerz cesarstwa tak mówił: «Prasie rosyjskiej nie wierzę, ale wierzę bezwarunkowo słowu Cesarza Aleksandra. Rzeczy w istocie stoją tak, jak stały w r. 1879. Jakkolwiek skoncentrowanie wojsk rosyjskich nad granicą może się rzeczywiście wydawać niebezpiecznem, nie widzę wszakże powodu lub pretekstu do wojny rosyjskiej, albowiem europejskiej. W podbijaniu prowincyj pruskich lub austriackich Rosya nie ma interesu. Zaufanie moje posuwa aż do tego stopnia, że oznajmiam, iż nawet wojna z Francją jeszczeby nie wywołała wojny z Rosją; prędzejby mogło być odwrotnie. Nie mogę naturalnie żądać od rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wyjaśnień, dotyczących koncentrowania wojsk; przez całe jednak życie, będąc blizkim polityce zagranicznej, mogę też mieć w każdym razie własne przekonania. Mniemam, że gabinet rosyjski zmierza do tego, aby przy pierwszym, nastąpić mogącym przesileniu europejskiem, głos Rosyi miał moc i wagę. Dlatego to Rosya pragnęłaby wysunąć swe siły bojowe o ile można najdalej na zachód. Być może, że Rosya liczy na rychły zwrot w kwestyi wschodniej, aby w takim razie niezwłocznie, z większą pewnością siebie wystąpić. Być może, że żądaniom swym dyplomatycznym chce ona nadać więcej znaczenia przez to, że wzmocni je armją gotową do boju; w każdym razie nas w kwestyi wschodniej odsuwają na drugi plan».

Dalej książę Bismark rzucił pogląd na stosunki wzajemne Prus i Rosyi od r. 1848, wspomniawszy, że często stanowisko Prus zdawało się groźnem względem Rosyi. «Jednakże—mówił kanclerz—spokój i sumiennosc ministrów pruskich odwracały nieszczęście wobec groźnych warunków, o jakich zagranicą nie miano najmniejszego wyobrażenia. Już w r. 1863 tak rzeczy stały, iż cały świat nastawał, iżby poradził rozpocząć wojnę. Wyczekiwałem spokojnie, póki inni na nas nie napadli i mniemam, że dobrze postąpił. Pomimo wszelkich symptomów burzy, nastąpiło pewne uspokojenie, dzięki blizkim stosunkom pomiędzy trzema cesarzami. Wszakże i wówczas, jak obecnie, potrzebowaliśmy powiększyć nasze siły i tak je uorganizować, abyśmy w razie potrzeby zaznaczyli, że jesteśmy narodem silnym, będącym w stanie własnymi siłami dać uczuć swą potęgę i bronić swego wpływu, godności i całości terytoryalnej. W tym celu żadna ofiara nie może i nie powinna wydawać się nam zbyt uciążliwą. Dążenia wojownicze Francyi i Rosyi zniewalają nas do obrony; zezupaki rosyjskie i francuskie zmuszają nas stać się karasiami. My skuteczniej niż wszelka inna narodowość jesteśmy w stanie silnie przeciwników naszych odeprzeć. Stosunki nasze względem Rosyi nie zachwiały się na skutek naszych powodzeń w r. 1866. Prusy zawsze dla Rosyi były uprzedzające i nie miało jej wyświadczyć przysług, za które mogły wymagać wdzięczności, jaką też znalazły. Prusy zawsze dążyły do zachowania dobrych z Rosją stosunków, chociaż ta w Ołomuńcu nas nie poparła. Sam ja, kiedy byłem posłem w Rosyi, pracowałem na rzecz wzmocnienia tych dobrych stosunków i pożądanego skutku osiągnąłem. Zawszem z zamilowaniem składałem starań dla rozwoju owych stosunków tradycyjalnych, wszakże przyjazne usposobienie Rosyi ochłodziło.

Mówię to w tym celu, aby zrozumiałem było, dlaczego zawarliśmy przymierze z Austrią. Do żądań Rosyi, przedstawionych nam przed ostatnią wojną wachodnią, nie przychylił się i następnie Rosya bezowocnie zwracała się do Austrii, potem zaś wybuchła wojna. Chciałoby się, że burza nas ominęła. Na kongresie, który nie bez

wielkiej trudności udało mi się urządzić, starałem się, aby wszelkie pragnienia Rosyi zostały urzeczywistnionemi. W istocie mniemałem, że na był prawa do wdzięczności Rosyi. Ale nie mogłem a nawet nie chciałem zniechęcać względem nas Austrii. Gdybym to był zrobił, zostalibyśmy odosobnionymi w Europie i znaleźlibyśmy się w bezwarunkowej od Rosyi zależności. Niektórzy w ogłoszeniu traktatu przymierza upatrują ultimatum i groźbę, ale w samej rzeczy wcale tak nie jest: traktat ten jest oznajmieniem wspólności interesów obu stron przymierzonych, o czem właśnie świat powinien się być dowiedzieć. I nie tylko ten traktat, ale również traktat nasz z Włochami jest wyrazem wspólnych interesów i dążeń do odwrócenia wspólnych niebezpieczeństw oraz ogólnej dążeń do obrony pokoju. Austrija poszła za ową obmyślaną polityką w r. 1870, nie zgodziwszy się na propozycje Francji, ale trzymając się Niemiec. Austrija jest naturalnym naszym sprzymierzeńcem w niebezpieczeństwach, grożących nam ze strony Rosyi i Francji. Nie nawłści Rosyi—niema się czego obawiać; z powodu nienawiści nikt wojen nie prowadzi; gdyby tak nie było, to Francja musiałaby wojować z Włochami i z całym światem. Potęga, jaka jest naszym udziałem, jak się spodziewać można, uspokoi naszą opinię publiczną, jak niemniej nerwowość giełdy i prasy. Wzmocnić jeszcze ową potęgę—oto nasze zadanie. Że powinniśmy mieć najlepszą broń dla ojców rodzin—to samo przez się jest zrozumiałem. Za pomocą wniesionych obecnie projektów praw, będziemy w stanie postawić na każdej z naszych granic po miljonie dobrego żołnierza, za któremi jeszcze stać będą nasze rezerwy. Niechaj nie mówią, że to samo i inni mogą uczynić; nie starczy im sił na to. Posiadamy materjał, aby nie tylko utworzyć ogromną armję, ale nadto zaopatrzyć ją w oficerów. Posiadamy skład oficerów taki, jakim nie rozporządza żadne inne mocarstwo. Jeśli rozpoczniemy wojnę, to powinna ona być wojną narodową, której wszyscy u nas współczuć będą, jak to miało miejsce w roku 1870. Jeśli na nas napadną, wówczas plomieniem wybuchnie gniew Teutonji, z którym nikt walczyć nie może.

Wszakże ani poczucie naszej siły, ani też nadzieja naszego zwycięstwa nie sprowadzą nas z drogi dążeń pokojowych. Groźne postrachy bez wpływu na nas pozostaną. Spodziewam się, że zostaniemy w zgodzie z sąsiadami naszymi, w szczególności z Rosją, która nie ma powodu żadnego do wojny. Zajścia z Francją o szpiegów niema co rachować: dla marnych rzeczy wojny nikt nie rozpoczyna. Próbowaliśmy zachować poprzednie względem Rosyi stosunki, wszakże nikomu się nie narzucamy. W stosunku do Bułgarii pozostaliśmy w zupełności konsekwentnymi. Rosya niewątpliwie ma podstawę do uznania prawego sposobu postępowania Niemiec w kwestyi bułgarskiej. Skoro tylko Rosya zażądała od nas, abyśmy poparli u sułtana jej pretensje do Bułgarii, oparte na orzeczeniach kongresu berlińskiego, nie zawahałbym się zadość temu uczynić. Opieramy się na siłach naszych zbrojnych; jeśli ich nie potrzebujemy—tem lepiej; ale powinniśmy tak się urządzić, abyśmy mieli je w pogotowiu. Groźby nie przestraszają nas; groźby prasy, to głupstwo bez granic: temi nas do niczego nie poruszają. My Niemcy boimy się Boga a zresztą nikogo na świecie. Bojaźń boża wywołuje u nas pragnienie pokoju i usilowanie do jego zachowania; kto zaś bez względu na to pokój nadweręży, ten się przekona, że miłość ojczyzny, gotowa do boju, która zgromadziła pod sztandary w r. 1813 całą ludność Prus, jest wspólną własnością całego narodu niemieckiego i że kto się dopuści najścia na naród niemiecki, ten znajdzie go uzbrojonym, każdego zaś wojownika z silną wiarą w sercu: «Bóg z nami!» (Głośne okrzyki zadowolenia).

DWUDZIEŚCIOPIĘCIOLECIE.

Powszechnie znana i przyjęta jest zasada, że przedmiotem historii, jako nauki, mogą być tylko epoki już zamknięte, skończone, a nadto odgródzone mogiłami kilku pokoleń od chwili, w której historyk bierze je pod rozbiór krytyczny. Opisy wydarzeń historycznych, rozbiory ich przyczyn i skutków, a tembardziej sądy o ludziach udział w nich biorących, ażeby były wierne, głębokie, sprawiedliwe, nie powinny być zamącone ani przez namietność, ani przez uczucia boleści czy zadowolenia, ani nawet przez osobiste bezpośrednie wrażenia badającego lub sądczego umysłu.

Zasada wszakże powyższa obowiązuje tylko uczonego, ale nie dziennikarza. Ten ostatni czekać nie może, bo każdy fakt, każdy dzień, każda rocznica domagają się odeń

natychmiastowego opisu, rozbioru i sądu; w myśl tego założenia większość dzienników polskich i rosyjskich poświęca wypadkom zaszłym przed laty 25 obszernie artykuły, koloryzując je w sposób sobie właściwy. Dotknijmy jednego tylko z takich sądów—gazety «Nowoje Wremia».

Z zarzutu przedwczesności sądu o wypadkach 1863 r. «Now. Wrem.» wywija się w ten sposób, że chodzi mu, jak powiada, nie o historję pisaną, nie o dokumentalne, wszechstronne zbadanie wszystkich sprężyn i szczegółów wypadku, lecz o jego zasadnicze wewnętrzne znaczenie, o jego główne przyczyny i skutki. Mówiąc wyraźniej i jak się to zresztą okazuje z treści całego artykułu, gazecie petersburskiej idzie o polityczne znaczenie wypadków z przed lat 25. W tem znaczeniu—powiada—dla powstania polskiego nastąpiła już historia. Sami polacy nie widzą dziś możliwości ponowienia ruchów zbrojnych, odrzucają nawet perspektywę pomocy ze strony Austrii, wojującej z Rosją. Stosunki pomiędzy mocarstwami są dziś całkiem inne aniżeli w r. 1863. Niema ani Napoleona III, któryby przebąkiwał o swoich «zobowiązaniach moralnych» dla narodu polskiego, niema sympatyj angielskich dla *Nation-martyr*, niema nawet nadziei na «demonstrację narodową», bo, jak powiada «Nowa Reforma», zanimby naród jako całość zdążył wziąć w niej udział i podnieść swój głos stanowczy, jużby powstanie zostało zgniecione, a Rosya, właśnie dzięki temu, zbliżyłaby się znowu do Austrii, rzekomej swej przeciwniczki.

«Ale polacy—ciągnie dalej «Now. Wr.—nie byłiby polakami, gdyby nawet pod brzemieniem nieugiętej rzeczywistości jawnie wyrekli się tych nieszczęsnych tradycji, które wciąż jeszcze uważane są u nich za wyraz miłości ojczyzny». Dowodem tego są, wedle «Now. Wr.», «Pamiętniki Strusia», drukowane w feljetonie «Now. Ref.», w których nawet Wielopolskiego nazwano zdrajcą, dalej zaś odprawa, dana przez dzienniki zakordonowe «Warsz. Dniwn.». «Dniwnik» napisał, że «zbliża się czas, kiedy do polaków może być wystosowane żądanie, jako kwestya bytu, aby rozstrzygnęli nazawsze wszystkie wątpliwości i wahania się». Gazety zaś polskie zakordonowe, dopatrując się w tych słowach «chytrego pochlebstwa» wobec grożącej wojny, żądały faktów a nie słów, na co znowu «Now. Wrem.» odpowiada wskazaniem na reformę sądową, rozszerzenie oświaty i podniesienie przemysłu, co zdaniem «Now. Wrem.» więcej warte, aniżeli autonomja.

Bądź co bądź jednak «Now. Wrem.» konstatuje, że w każdym nowym pokoleniu polskim przebłykuje, być może nieświadome, wytrzeźwienie. Szczególną zaś nadzieję pokłada dziennik petersburski w tem pokoleniu, zajętem pracą, które widziało tylko smutne skutki powstania i widzi coś jeszcze bardziej beznadziejnego u polaków pruskich. «Jeżeli zaś będziemy mieli jeszcze czas jakiś pokój i jeśli jeszcze jedno pokolenie przejdzie przez szkołę rosyjską, to może nareszcie polacy wypowiedzą głośno to, czego dzisiaj wyznać jeszcze nie mają odwagi, a mianowicie, że przyszłość Polski jest nierozłączną z przyszłością Rosyi, jako silnego mocarstwa słowiańskiego. Polacy twierdzą dzisiaj, że instytucje rosyjskie stają na przeszkodzie sympatyom polskim i innych słowian ku Rosyi, ale przynajmniej nie obawiają się już jak dawniej wspólnych z Rosją instytucji reprezentacyjnych. A gdy jeszcze przejdzie czas jakiś, przekonają się nareszcie polacy, że czy te czy inne instytucje łączą Królestwo polskie z Rosją, to połączenie to jest nieodwołalnem».

W Rosyi zaś—twierdzi jubileuszowy artykuł—polacy nie mają już wrogów w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu; rosyjanie bronią tylko rosyjskiego dobytku, rosyjskich interesów, bynajmniej nie wykorzeniając polskiej etnograficznej narodowości, skoro tylko porzuciła wrogie tradycje i formuły.

Następuje zastrzeżenie kateryczne, aby polacy nie pomyśleli czasami, że ze strony rosyjskiej mogą być jakieś przypochlebiania się lub awanse dla polaków. Na wypadek

wojny Rosya liczy tylko na własne siły, a powleważ nie mie polskie będą zajęte przez wojska, przeto współdziałanie albo przeciwdziałanie polaków będzie ilością mikroskopijną.

Koniec końców «Now. Wrem.» wyraża nadzieję, że za drugie lat 25 w nowym pokoleniu, wychowanem w szkole rosyjskiej, zginą do reszty gasnące już dzisiaj polskie iluzje, że do tego czasu wspólne interesy rosyj i polaków wobec germanizmu zbliżą ich do siebie więcej niż teraz, a o 50-letniej rocznicy nie wspomni ani jedna, ani druga strona.

Ale w jakiej formie nastąpi to zbliżenie, pod jakimi instytucjami, to—powiada «Now. Wrem.»—jest rzeczą przyszłości.

Gr.

NAD GROBEM WINC. MAJEWSKIEGO.

Mowa wypowiedziana w Warszawie nad grobem mecenasa Wincentego Majewskiego przez p. Henryka Krajewskiego.

Staję wpośród was, szanowni panowie, powołany do tego przez kolegów, ażeby w ich imieniu, w imieniu korporacji obrończej uczcić prostem a szczerem słowem pamięć meża, który przez lat 60 stał na świeczniku naszej inteligencji prawniczej, był mistrzem i przodownikiem w pracy obrończej, duszą pożytecznych dla kraju przedsięwzięć. Nie będę powtarzał szczegółów jego życia, dobrze wszystkim znanych. Działalność jego była tak obfita i różnorodna, że wyczerpanie choćby tylko najważniejszych jej objawów, byłoby tu niepodobnem. Zatrzymam się na głównych tylko rysach, cechujących tę szlachetną, podniosłą, najpopularniejszą między nami osobistość.

Jakkolwiek powołaniem jego był zawód obrończy, uprawiał on jednak nauki prawne nie jako suchą, jednostronną specjalność, ale umiał je zawsze łączyć z rozleglejszymi dziedzinami wiedzy i uczucia. Dociekania filozoficzne, w których był zamilowany, dawały mu tę wszechstronność, tę łatwość syntezy, która cechuje umysł podniosły, ułatwia mu polot do górnych wyżyn myśli, z których spływa na ludzkość światło prawdy, natchnienie dobra i piękna. Natura to była harmonijna, kojarząca sprzeczności i starcia, jakie wznęca burzliwa namietność lub zaplesniała ciemnota. Podstawowym żywiołem tej harmonji była dla niego religijność, którą umiał przedziwnie łączyć z nieuprzedzonym badaniem. Mając umysł jasny i niezależny, był obok tego wiernym synem kościoła jako potęgę doskonałej ludzkości. Wyznawał snadź zasadę wielkiego filozofa, że *philosophia obiter libata ducit a Deo, penitus exhausta, ducit ad eum*—(filozofja dorywczo chwyta od Boga, — z gruntu wyczerpana prowadzi do Niego).

W słowach swych i czynach umiał zgasić mecenas uczcić nasze tradycyjne zasady, z mlekiem matki wyssane, historją i doświadczeniem wzbogacone, wskazane nie tylko przez sumienie, ale i przez prawo stanowione: umiał uszanować religję, prawo i moralność, stał czujnie na straży u podstaw społecznych, bronił najważniejszych żywiołów cywilizacji—pracy, rodziny i własności; dążył do udoskonalenia społeczeństwa, do wcielenia i utrwalenia w niem ideałów prawdy i sprawiedliwości. W gronie własnej rodziny, jako jej głowa, był wzorem do naśladowania; wszystkich jej członków otaczał najczulszą miłością i opieką.

«Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi», a życie obrońcy bojowaniem jest nieustannem. Otóż na tym posterunku był to walecznik mocny. Rozum miał za oręż, a sprawiedliwość za tarczę. Potężny dyalektyk, szermierz wytrwały, mówca porywający, nie dawał się jednak oslepić własnym swym talentem i przewagą. Po za tryumfami krótkowemi umiał być i zwycięzcą szlachetnym i pojednawcą życzliwym. Nie zawichrział spokoju rodzin, ale je godził i jednoczył. Nie wyzuwał z mienia ubożego—nie tylko go bronił ale i wspierał. Nie wiedziała lewica, co czyniła prawica. Pracą zdobywał znaczne mienie, ale niem szafował po królewaku, na pożytek nędzy, w myśl poety, co uczył, że dla tej nędzy «myśmy tylko szafarzami bożych majątków i bożych pieniędzy».

Zasadniczym rysem jego charakteru było głębokie, wytrwałe umiłowanie dobra publicznego. Nie odłączał on nigdy pojęcia prawnika od pojęcia obywatela. Wśród czynności cywilnych, które się ludziom tak oschlepi wydają, kiedy nie idzie o własny ich interes,—on, myślą trzeźwą i światłą przejęty, czy sprawy u krótk sądowych bronił, czy kontrakty pisał, czy rad udzielał,—zawsze rozumiał że służy społeczeństwu, że pracuje dla dobra powszechnego.

Działalność jego, na szerokich osnuta podstawach, zadziwiająco była rozległą i płodną. Tylko niespożyta energia i żywioł młodzińcza prawię, którą do ostatnich dni życia zachował, mo-

gła sprostac licznym i ważnym zadaniom, które wypełniał jego życie. Powiodło mu się też służyć krajowi w przedsięwzięciach, które wywierały wpływ stanowczy a zbawienny na ekonomiczny stan kraju. Dość wspomnieć, że sprawy kolejowe, że przedsiębiorstwa akcyjne, zwłaszcza cukrownicze, miały w nim pierwszego organizatora, a znakomite instytucje kredytowe w jego radzie i pracy szukały swego bezpieczeństwa i znajdowały je zawsze. Przez kilkanaście lat ostatnich pracował wytrwale dla ukochanego naszego grodu w zbawiennej jego instytucji kredytowej, która podniosła kredyt i uchroniła miasto od upadku. A kiedy adwokatura nasza, po ciężkich ciosach, zaczęła się troszczyć o korporacyjne swe urządzenie i podniesienie swej godności, o los swoich ubogich, — on przewodniczył naszym obradom z dobrocią i serdecznością ojcowską.

Spoczął wreszcie maż znakomity, syt lat i dobrej sławy. Rzymianin powiedziałby, że zgasył odszedł od bankietu życia *sicut conviva satur* (jako biesiadnik dobrze nęszczony). Jakież my od tego grobu wyniesiemy uczucia? Dla nas życie — to spełnienie obowiązku, to praca i cierpienie w celu doskonałości jednostki i społeczeństwa. Więc żegnając pracownika co stanął u wieczności progu, w smutku naszym znajdziemy w tem tylko pociechę, że było mu dozwolonem przez Opatrzność szczęśliwie spełnić swój obowiązek.

Z przykładu jego czerpmy nową otuchę do walki z ciężarami życia powszedniego, — nową siłę do ich znoszenia i pokonania, nowe umocnienie w wierze w pomysłniejszą przyszłość, w tryumf prawdy i sprawiedliwości. Oby o każdym z tych, którzy temi chodzą ścieżkami powiedzieć się dało: *fuit dicendi peritus, vir probus*.

DZIAŁ PRAWNY.

SPRAWOZDANIA SĄDOWE.

Emigracja do Ameryki.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Dwie babulki, na wygląd jakoby z pod kościola wzięte, stanęły przed kryminalnym wydziałem grodzieskiego sądu okręgowego w roli poszkodowanych. Posłyszaly one, że w Ameryce dobrze się żyje, a zarobki są tak znaczne, że po czterech miesiącach pracy można już wracać do kraju z kapitałem; wynalazły więc w miasteczku Goniądzu żyda, trudniącego się ułatwianiem tajemnej emigracji, który za 20 rubli zgodził się dopomóc im w podróży do Ameryki, byle tylko wystarały się o pieniądze na kolej; wedle zapewnienia jego, dalsza droga morzem odbywa się już bez wszelkich kosztów. Zachęczone w ten sposób kobiety wracają do swojej wioski, wyprzedają się do ostatka i jedna z pięciorgiem dzieci i 83 rs., a druga zaś z córką i 10 rublami, przy pomocy żyda, który im kupił bilety, wyruszyły w drogę. Dojechaly do Grajewu, gdzie we wskazanym miejscu, przy mlynie zjawil się w nocy przewodnik, przeprowadził te nieszczęsne ofiary przez granicę i ulokował w jakimś lesie w chacie «prusaka», zkad po dwóch dniach pobytu, przy udziale tegoż żyda, wyprawione zostały do Hamburga. Wzajemnie za pieniądze emigrantki otrzymały jakieś karty, które miał przyjąć inny żyd, oczekujący na kolei w Hamburgu i zobowiązany do wsadzenia ich na okręt. Po wielu różnego rodzaju wypadkach emigrantki, nieznając innego języka oprócz polskiego, przybyły jednak do Hamburga, gdzie na dworcu kolei spotkał ich agent rosyjskiego konsulatu, ulokował u jakiegoś pana polaka i następnie po kilku dniach zwrócił te ofiary do kraju, naturalnie bez grosza przy duszy; żyda pociągnięto do odpowiedzialności za namawianie do opuszczenia państwa. Na śledztwie sprawa przedstawila się tak, że baby same szukały oskarżonego i ze łzami prosiły go o pomoc. Wyniesiono więc werdykt uniewinniający.

h—a.

Odpowiedzialność państwa za bezprawne czynności urzędników.

W izbie sądowej warszawskiej toczyła się w tych dniach sprawa przeciwko skarbowi państwa o 18,853 rs. Suma ta była depozytem sądowym, pochodzącym z funduszu odesłanych do kasy sędzię pokoju Koniego przez komisarza sądowego przy dopełnieniu przez tegoż zabezpieczenia spadku z mocy decyzji sędzię. Sędzia Koni sumę tę roztrwonil, za co, jakoteż i za inne nadużycia, zesłany został na Syberję. Wtedy właściciele roztrwonionej sumy sukcesorowie Lottęgo wystąpili z akcją o jej zasądzenie od skarbu, pozyskując zjazd sędziów pokoju oraz izbę skarbową, reprezentowane przez prokuraturę Królestwa. Sąd okręgowy warszawski, po rozpoznaniu tej sprawy w I-iej instancji, powództwo Lottęgo oddalił z powodów, iż skarb za swoich urzędników nie

może odpowiadać majątkowo. Przebieg sprawy w drugiej instancji podajemy za «Gazetą Warz.».

Stawający w imieniu sukcesorów adwokat przysięgły Sonenberg utrzymywał w poparciu apelacji, iż skarb w danym wypadku sam za siebie odpowiada, nie zaś za urzędnika, a to zgodnie z art. 1932 kod. cyw., który powiada, iż depozytariusz obowiązany jest zwrócić depozyt, że depozyt taki jest składem koniecznym z art. 1954 kod. cyw., nastąpił bowiem z urzędu bez woli sukcesorów, że nawet zwyczajne złożenie funduszu u urzędników publicznych do tego ustanowionych uważać należy za skład konieczny, na poparcie zaś tego poglądu powołał się obrońca na licznych komentatorów. Depozytariuszem względem sukcesorów Lottęgo jest państwo, dla tego też państwo, a właściwie skarb, powinien zwrócić ten depozyt. W danej sprawie bynajmniej nie ma mowy o szkodach i stratach; sprawa o nie byłaby tylko wtedy, gdyby sukcesorowie domagali się wynagrodzenia im strat, powstałych z pozbawienia ich procentów od zabranych do depozytu pieniędzy. Sukcesorowie żądają tylko zwrotu zabezpieczonego majątku. O odpowiedzialności skarbu za urzędnika wyraźnie jest mowa w art. 1384 kod. cyw., gdzie powiedziano, że dający zlecenie (*comettant*), odpowiada za szkody zrażdżoną przez przyjmującego zlecenie (*préposé*), o ile czyn szkodliwy spełniony został przy wykonywaniu obowiązków służby. W danej sprawie czynem przynoszącym szkodę było przywłaszczenie funduszu, które do kasy sędzię pokoju wpłynęły; a nie zabezpieczenie spadku, które samo przez się szkody nie przyniosło. Roztrwonienie więc pieniędzy spełnione było w czasie wykonywania obowiązków służby, t. j. obowiązków poborcy funduszu skarbowych i prywatnych. Wreszcie przepisy rachunkowości dla instytucji pokojowych, oraz przepisy kasowe dla Cesarstwa dowodzą, iż sędzia pokoju oprócz charakteru sędziowskiego, jest specjalnym poborcą ogólnej kasy państwowej. Stawający w imieniu prokuratury Królestwa obrońca prokuratury Królestwa polskiego p. Turowicz, w odparciu apelacji dowodził, iż państwo nie może odpowiadać za czyny nielegalne swych urzędników, że w danym wypadku zabezpieczenie było zbyteczne i fundusze u sędzię pokoju przechowywane były na ryzyko sukcesorów, dalej, że sędzia pokoju jest poborcą kasy państwa tylko co do wpływów skarbowych a nie prywatnych, na co mamy dowód w art. 16 przepisów rachunkowości, który mówi, że rewizya na zasadzie dokumentów przez izby skarbowe dozwolona jest jedynie co do wpływów skarbowych, do prywatnych zaś odbywa się jedynie rewizya ksiąg. Gdyby mogła być mowa o odpowiedzialności państwa za szkodę zrażdżoną przez urzędnika, to jedynie tylko o ile czyny urzędnika były legalne. Następnie dawał wnioski podprokurator Pomianowski, który, żądając oddalenia apelacji, utrzymywał, że jakkolwiek państwo w zasadzie odpowiadać ma za urzędnika, jednak do sądu pozowane być nie może. Izba sądowa w komplecie członków: prezydującego Williamsa, oraz członków izby: Banicha i Sarandy apelację Lottęgo oddaliła, akazując ich nadto na 334 rs. kosztów sądowych.

Jubileusz hypoteki polskiej. W artykule o notaryacie polskim, zamieszczonym w naszym noworoczniku, p. Adam Niemirowski przypomniał, iż w d. 18 (30) stycznia r. b. upływa lat trzydziści od czasu wprowadzenia do Królestwa polskiego pierwszych urzędów hipotecnych. Aby jubileusz ten uświetnić, redakcyja «Kuryera Warszawskiego» postarała się o szereg odpowiednich artykułów, które w dniu jubileuszu zajęły znaczną część numeru. Artykuł pierwszy nosi tytuł: «Pierwociny urzędów hipotecnych» i zawiera treściwe wyluszczenie na tle historycznem zasad pierwotnego systemu zabezpieczenia praw rzeczowych wedle ustaw z r. 1588, 1768 i 1775. W artykule drugim p. t. «Kiedy i jak otrzymaliśmy hypotekę?» opisano sposób wprowadzenia w Warszawie właściwej hypoteki w r. 1818 i następnych. Dalej następują sylwetki znakomitych prawników, którzy się do utrwalenia i rozwoju instytucji hypoteki przyczynili. Wymieniono więc tu na czele twórcę dzisiejszego systemu Antoniego Wyczachowskiego, oraz podano życiorysy Aleksandra Engelke, Karola Augusta Haylmana, Feliksa Jeziorańskiego, Ksawerego Józefowicza, Walentego Majewskiego, Fr. Ksaw. Szaniawskiego, Józefa Korytkowskiego, Jędrzeja Mędrzeckiego, Józefa Noskowskiego, Władysława Nowakowskiego, Ignacego Rakowieckiego, Napoleona Stępowskiego i Józefa Truszkowskiego. Cały ten dział opracował p. Adam Niemirowski. Ostatni numer «Kłósów» również poświęcony został całkowicie uczczeniu jubileuszu hypotek polskich. Treść tego numeru czytelnicy nasi znajdą w dzisiejszym «Przeglądzie Literackim».

Biuro porad prawnych. Zatwierdzoną została ustawa biura porad prawnych, urządzonego przez pomocników adwokatów przysięgłych przy petersburskim zjeździe sądów pokoju. Biuro sta-

nowić będą pomocnicy, liczący przynajmniej dwa lata praktyki sądowej. Rady ustne udzielane będą bezpłatnie, a piśmienne za wynagrodzeniem stosownie do uznania udzielającego porady. Wszakże honorarium nie może przenosić 50 rubli. Byleby wielce pożądanem, aby obrońcy warszawscy urządzili również bezpłatne biuro adwokatów przysięgłych przy sądzie okręgowym (w Petersburgu biuro takie funkcjonuje z powodzeniem od lat kilku), a biuro pomocników przy zjeździe. Dotąd w prasie warszawskiej agituje się tylko sprawa biur zbiorowych płatnych.

Odpowiedzi prawnika.

Z. G. w Wier. W sprawach hr. Tyszkiewicza z czynszownikami zapadła decyzja senatu w d. 18 grudnia r. b. mocą której wyrok zjazdu święciańskiego został skasowany z powodu obrazy art. 129 procedury cyw. i sprawa przesłana do osadzenia zjazdu wileńskiemu. Odpowiednie ukazy do obu zjazdów wysłane zostaną dopiero w lutym.

St. Żer. w Kij. Sprawa o unieważnienie 15-letniej dzierżawy, o której wspominaliśmy w N-rze poprzednim, toczy się pomiędzy p. Ludwikiem Młodziejowskim z jednej a jen. Awryńskim i administracyą kraju półn.-zach. z drugiej strony.

S. K. z Odesy. Dzierżawa w każdym razie pozostaje w swej mocy.

J. Ber. w Osol., Ad. Ost. w Pysz., J. Biel. w Mart., A. Kłods. w Mal., V. S. w Łuk., J. Wak. w Bersz. Odpowiedź na pytania panów mieści się w art. wstępnym «Kraju» w N-rze 51 z r. z.

Win. Moksz. w Onedze. Poprzednia odpowiedź była niedokładna. Dotąd ministerstwo sprawiedliwości ma zamiar dokonać w gub. archangielskiej tylko reformy niższych sądów, a mianowicie instytucji sądów pokoju. Reforma ma nastąpić jeszcze w roku bieżącym. O innych zmianach dotąd nie pomyślano.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Ziemie i kolonje polskie.

Górny Śląsk. [List «Kraju»]. Kto zna stosunki górnośląskie, ten się zgodzi na to, że dopiero od r. 1848 roznieciła się na Górnym Śląsku iskra życia zbiorowego, potwierdzi dalej, że ruchowi umysłowemu, rozbudzonemu przez Nowackiego, a przedewszystkiem przez Lompe, przyjaciela Stalmacha, redaktora «Gwiazdki Cieszyńskiej» na Śląsku austriackim; potem dzielnie pomagał Karol Miarka, który zasłynął jako autor broszur i komedijek, cieszących się niemałą popularnością. Wprawdzie dopiero w 35-tym roku życia stał się pisarzem polskim, gdyż poprzednio nie umiał nawet po polsku, jak sam to wyznał autorowi «studium o Górnym Śląsku» Malinowskiemu w r. 1869. Popularność literacka Miarki wywołała krzyki Niemców, ale te nie powstrzymały go od dalszego działania: tak w r. 1869 nabył Miarka wychodzące w Prusach zachodnich, pod redakcyą Chociszewskiego, pismo «Katolik» i nadał mu barwę polityczną. Redagował je aż do r. 1880, t. j. do chwili, gdy wtrącony został przez władzę do więzienia, pod zarzutem niedbałości karygodnej w administracyi składek, zebranych w Królestwie dla nawiedzonych straszną klęską głodową górnoślązaków. Odtąd wziął się do redakcyi «Katolika» poznafczyk, ks. licencyat Radziejewski. Miarka trudnił się jeszcze przez czas krótki wydawnictwem «Poradnika Gospodarczego» i «Moniki». Ostatnie to pismo, poświęcone wychowaniu, wychodzi znow od r. 1886 pod redakcyą ks. Sasnera w Katowicach. Ks. Radziejewski w r. 1885 przeniósł redakcyę «Katolika» z Królewskiej Huty do wsi Rozbarku, leżącej tuż przy mieście Bytomiu. Abonenci otrzymują dodatek miesięczny p. t. «Bogorodzica». Od n. r. bieżącego wychodzi «Katolik» w formie zwiększonej. Jest to pismo najbardziej rozpowszechnione, gdyż ma 10,000 abonentów. Wizerunki i mnogie hasła religijne, religijno-narodowe i ogólnomoralne, umieszczone na pierwszej połowie stronnicy pierwszej, stanowią charakterystyczny rys pisma i odpowiadają jego kierunkowi. Za czasów Lompy, a potem Miarki, ruchowi umysłowemu pomagali finansowo poznańscy. Obok «Katolika» pojawiać się zaczęły inne podobne pisma, ale niebardzo im się udało: tak np. zaczął wychodzić «Katolik Ślązki». Stan. Pszynczyński, poznańczyk, ale wkrótce upadł. Franciszek Ksaw. Tuczyński, także poznańczyk, od 1 paźdz. r. 1887 wydaje «Wiarusa Katolickiego», który wcale nie jest zły, ale którego tylko cztery do grudnia wyzwały numery i to w różnych odstępach i miejscowościach. Założona w r. 1873 «Gazeta Górnoślązka», przestała wychodzić w r. 1886, a natomiast powstał w tymże roku, wydawany przez Pszynczyńskiego «Oplekun Katolicki». Ciekawy epizod stanowiły usiłowania publicystyczne prusaków w języku polskim podczas t. z. walki kulturalnej: ukazały się wówczas aż dwie gazetki polskie w kierunku starokatolickim. Jedną z nich «Ślązaka» redagował

w Pączynie Noras, ekareformat z Warszawy, który stał się staro-katolikiem, drugą, p. t. «Prawda», ksiądz staro-katolicki Kamiński, będący proboszczem t. z. rządowym w Katowicach. Popróbowaliśmy jeszcze jeden poznańczyk, Kędziński, wydawał w r. 1885 pismo nowe «Zwiastuna», ale zrobił fiasco. Pisma ilustrowane a bardzo tanie wymieniam dwa: «Światło», które wychodzi w redakcji «Katolika» i «Wolne chwile», założone w r. z. przez Miarkę młodszego, właściciela drukarni w Mikułowie, przeszły od n. r. b. na własność księgarni katolickiej w Poznaniu. Taż księgarnia wydawać zaczęła w Królewskiej Hucie od n. r. «Górnego Szlązaka» dwa razy tygodniowo; pismo przedstawia się dobrze, sądząc po tych kilku numerach, jakie mamy dotychczas. «Związek włościański», którego prezesem jest baron Hüne, Niemiec, a bardzo czynnym członkiem polak, major pozasłużbowy, Szmula, ma organ swój, wychodzący w dwóch językach: niemieckim i polskim. Część polską redaguje Zborek, współpracownik «Katolika». Wychodziło jedno jeszcze pismo w dwóch językach, a mianowicie: «Górnoszlązki górnik i hutnik», ale od niejakiemu czasu nie zdarzyło mi się już widzieć egzemplarza polskiego. Jako rodzaj pendant do organu Związku włościańskiego służy «Postęp rolniczy» Stan. Pęcznizyńskiego. Redaktor z wysiłkiem ratuje to pismo od upadku. W stolicy Górnego Szlązka, w Opolu, wychodzi, ile wiemy, jedno tylko pismo i to miesięczne treści religijnej p. t. «Cześć Przenajśw. Sakramentu Ołtarza». Redaguje je w dwóch językach ks. Nerlich z Popielowa. Inny miesięcznik podobny p. t. «Zdrowaś Marya» drukuje się po polsku nakładem Miarki młodszego w Mikułowie. Redaktorem jest ks. Lubecki z Chotorza. Dla polaków wyznania ewangelickiego, zamieszkujących na Górnym Szlązku powiat klucz-borski, a w obwodzie wrocławskim powiat sycowski (Wartenberg), drukują się «szwabachą» we Wrocławiu «Nowiny». Abonentów jest około stu, ale brakowi ich zaradza stała subwencja. Dużoby można mówić o trudnościach i przesładowaniach różnorodnych, jakie stawiają wprost temu uczciwemu przedsięwzięciu jego «piewielu» zwolennikom z pośród duchownych ewangelickich, ale musimy paleć, położyć na usta. Zresztą nadmienię jeszcze wypadki, że lud chętnie kupuje na jarmarkach powieści, opowiadania i modlitewniki rozmaite, których nakładem trudni się kilka firm górnoszlązkich. Kończąc list uwagę, iż należałoby, aby który z górnoszlązków podał publiczności polskiej o pracach Miarki dokładniejszą wiadomość. Miarka zasługuje na to już dla tego, że pierwszy (po poście sejmowym z r. 1849, księdzu Szafranku), odparł publicznie w broszurze osobnej p. t. «Głos wołającego na puszczy górnoszlązkiej», zarzuty prusaków, jakoby lud polski Górnego Szlązka nie był zdolny do oświaty w języku rodzinnym, że dalej, pierwszy on w komedijkach takich jak: «Kultura» i «Sąsiedzi na granicy», starał się obudzić poczucie narodowe na Górnym Szlązku. X.

Berlin. [List «Kraju»]. Z powodu interpelacji polskiej w sprawie wykluczenia języka naszego ze szkół ludowych poznańskich, zwrócił się jeden z inspirowanych dzienników do polaków na temat, dotknięty niedawno przez «Kreuz-Ztg». «Hamburgischer Correspondent» przypomina polakom, że nie mogą spodziewać się z mianym swego położenia, dopóki trwa porozumienie między Niemcami a Rosją; dopiero gdy rozluźni się związek między temi państwami, mogłyby się otworzyć dla polaków widoki. Ważna jest w tym względzie życzliwość Austrii, ale ważniejsza daleko opieka Niemiec, gdyż polacy ku zachodowi grawitują, jak tego dowodzi historia polska, tradycje narodowe i religia, wyznawana przez większość narodu. «Polacy nie mogą się nigdy złączyć z nikim innym, ani chwilowo nawet stanąć w obrocie czyichś interesów. Czyż można nawet przypuszczać, że zawierzyliby komuś, gdyby ten im obiecał jakiegokolwiek korzyści za zachowanie się lojalnie w czasie wojny z Niemcami?» Dziennik inspirowany nie pojmuje tedy «naiwności» interpellantów. Natomiast nie spostrzegłem, żeby jakikolwiek dziennik niemiecki zwrócił uwagę na mowę p. Kościelskiego, wypowiedzianą w parlamencie przy rozprawach nad ustawą przeciw socyalistom, a przecież tam wyraźnie była mowa o tem, że polacy mają wszelki powód do pracy nad ukształtowaniem wewnętrznych i zewnętrznych stosunków Niemiec. Bolesła.

Paryż. [List «Kraju»]. Przed paru tygodniami odbył się w tutejszej kolonii polskiej wspólny obiad pamiątkowy przy Avenue Clichy, w którym wzięło udział 120 uczestników. Pierwszym przemawiał p. Józef Gałęzowski. Przemawiali następnie: pp. Gąsławski jako przedstawiciel pokolenia wychowanego we Francji, St. Michałewski jako b. członek Towarzystwa demokratycznego, Rayaki, podnosząc zasługi Związku narodowego polskiego w Ameryce i pijąc zdrowie prezydenta Carnota oraz gościnniej Francji, wręczył Dygat, wspominając o bułgarach, serbach i

czechach. Dnia poprzedniego wieczorem odbyło się także zebranie publiczne w sali Tow. Zachęty przemysłu przy ulicy de Rennes, na lewym brzegu Sekwany, urządzone przez młodsze pokolenie pod honorowem przewodnictwem ob. Staniewiczza, rzeczywistym zaś d-ra Gierszyńskiego. Odczyt miał ob. K. Janowicz o udziale i walce stronnictw przed ćwierćwiekiem, zaś ob. St. Barański mówił o położeniu następnem. Ob. Cisłowski przemawiał imieniem robotników, zaś ob. Rayaki w charakterze gościa. Komisja tymczasowa skarbowa w Paryżu wzywa do wyboru 7 członków stałego zarządu przez głosowanie, które ma być ukończone przed końcem marca 1888 r. Głosowanie odbywać się ma listownie w kolonjach polskich po za krajem, przyczem głosować mają zarówno osoby pojedyncze jak i stowarzyszenia. Kasa skarbu wykazuje obecnie 1,627 fr. funduszu składkowych. (Cyfra nie imponująca). Zysma.

Bruksela. [List «Kraju»]. Zwyczajem, przyjętym na całym świecie, pozwólcie że list noworoczny poświęcę przede wszystkim rodakom, zmarłym w ciągu ubiegłego roku. Straty te są dość ciężkie same przez się, a jeszcze cięższymi się wydają w stosunku do liczebności kolonii naszej drobnej. Chcę mówić o zgonie Eugenji z wicehrabiów Le Hardy de Beaulieu Jaraczewskiej (zmarłej 23 lutego r. 1887) i Stanisława Kostki Jasińskiego (zmarłego 11 września). Rodzina Le Hardy de Beaulieu jedna z najstarszych i najzasłuższych w Belgii, której członkowie w liczbie generałów i prezesów izby w magistraturze i w literaturze znakomite zajmowali stanowiska, od dawnych czasów odznaczała się życzliwością dla naszych ziomków. W zamku jej Fichermont (pod Waterloo) Leleweł od r. 1836 do 1861 znajdował jaknajgościnniejsze przyjęcie. Eugenjusz Le Hardy de Beaulieu napisał w d. 15 września 1861 r. nekrolog p. t. «Les six derniers jours de Joachim Leleweł» (Bruksela, Vanderauwera). Siostra jego Eugenja wyszła za emigranta z roku 1830 Jana Koszutskiego, oficera b. wojsk polskich, następnie profesora liceum w Douai, którego synowie są majorami i kapitanami sztabu francuskiego i jazdy. Córka jednego z hrabiów Le Hardy, byłego sekretarza jenerałnego komitetu polskiego w Brukseli z 1831 r., wyszła za znanego poetę i księgarza Henryka Merzbacha, warszawianina; druga, nieb. Eugenja, za Edwarda Jaraczewskiego, poznańczyka. Była to wzorowa, idealnie dobra żona i matka 5 dzieci. Choć belgijka, mówiła i czuła po polsku i w gronie polaków brukselskich umiała zjednać sobie serdeczną sympatię, która na jej pogrzebie zmanifestowała się niezliczonemi wieńcami i mowami pełnemi wzruszenia. Stanisław Kostka Jasiński, którego nagły zgon w szerszych kołach tak bolesne i głębokie sprawił wrażenie, należał do bardzo nielicznej garstki naszych ziomków, którzy, straciwszy w nierównej walce z losem iluzję i majątek, nie sarkają na świat i ludzi, ale odważnie biorą się do pracy i dowodzą, że wierzą w postęp, idąc ciągle naprzód, niezłamani niczem, z podniosłym czołem, ze świętym poczuciem obowiązku. Ś. p. Stanisław położył niemale zasługi: należy mu się zatem publiczna wzmianka pośmiertna, jako jedyna nagroda uczciwego i użytecznego żywota, jako może jedyny ślad jego przejścia na tym padole płaczu. Urodzony w Warszawie d. 8 kwietnia r. 1835 z ojca Feliksa, mecenasa przy senacie i matki Maryi z Giełzowskich, udał się po ukończeniu gimnazjum realnego w Warszawie w 1853 r. na uniwersytet w Liège, gdzie przebył dwa lata na wydziale nauk przyrodniczych (sciences). Po ukończeniu uniwersytetu był na kilkoletniej praktyce gospodarskiej w dobrach jenerała Chłapowskiego w Turwi w W. Ka. poznańskim. Następnie zarządzał dobrami Błędów, należącemi do Jana Złjewskiego. W r. 1860 osiadł na Podlasiu, gdzie w dzierżawę objął wieś Zabków w pow. siedleckim. W r. 1859 został czynnym członkiem Tow. rolniczego, w którego pracach bardzo gorliwy brał udział. W r. 1861 ożenił się z Zofją z Minchejmerów, córką znanego w Warszawie artysty rytownika a kuzynką muzyka Adama Minchejmera. Na Podlasiu pozostał aż do r. 1863. Przez ten czas jako ekonomista zajmował się nie tylko gospodarstwem, które do wysokiego podniósł stopnia, ale i ludem, nad którego wykształceniem ciągle pracował. W krótkim czasie zyskał zarówno uznanie obywatelstwa, jak i miłość i zaufanie ludu, który z dalekich okolic schodził się, aby się radzić i pod sąd jego swe poddawać sprawy. Przy tej pracy zaskoczyły go wypadki 1863 roku. Ratawał jak mógł rozbijając się nawę spraw publicznych; dopiero w październiku t. r. opuścił kraj, udał się najpierw do Lwowa, ztamtąd na dwuletni pobyt do Paryża, gdzie brał udział w pracach ogólnych. W r. 1866 przeniósł się do Brukseli i tu, za łaskawem pośrednictwem księżnej z Labomirskich de Ligne, wszedł do banku Langrand-Dumonceau. Gdy zaś dyrektor tego zakładu p. Rudolf Coumont, finansista zdolny, bank opuścił, wezwał Jasińskiego na swego osobistego sekretarza, które to obowiązki,

wymagające wielkiego zasobu pracy i doświadczenia finansowo-przemysłowego, spełniał wzorowo do ostatniej chwili, przez przeszło lat dwadzieścia. W rok swej śmierci otrzymał wielką naturalizację belgijską, z której na nieszczęście skorzystał nie mógł. Umarł na apoplekję 11 września 1887 r., pozostawiając owdowiałą towarzyszkę krótkiej i nierzad bolesnej doli i niedoli, oraz czworo dzieci: trzech synów: Gustawa, kandydata medycyny fakultetu paryskiego, Feliksa, znakomitego akwafortystę, którego utwory (miedzy innymi mistrzowski portret ks. Jerzego Lubomirskiego) uzyskały medal i ogólne uznanie na ostatniej wystawie w Krakowie, oraz nieletniego Tomasza. Córka p. Teresa prześliznęła maluje na porcelanie i otrzymała także nagrody na tutejszej wystawie. Pierwsze nauki dziatwa pobierała w Krakowie. Na pogrzebie, na którym cały świat finansowy tutejszy oraz cała kolonia polska się znajdowali, p. Henryk Merzbach wygłosił mowę pogrzebową, w której streścił wszystkie przejścia zacnego rodaka. Zwioki jego pochowano w katakumbach kościelnych rezydencji królewskiej w Laeken. Agricola.

Ameryka. [List «Kraju»]. W Chicago powstało stowarzyszenie gimnastyczne. W Sturgen Land założono Towarzystwo rolników polskich, które obrało sobie za patrona św. Izidora, a za cel: dopomaganie sobie wzajemne w razie potrzeby i w wyszukiwaniu roboty, wybudowania polskiego kościoła i szkoły i t. d. «Organizacja patryotyczna» w Chicago uorganizowała się, obrawszy swym prezesem p. Piotra Kiołbiase, sekretarzem St. Szwejka. W osadzie Poniatowski w Wisconsin zamieszkuje blisko sto rodzin polskich, które posiadają kościół i szkołę polską. Przy końcu miasta Milwaukee znajduje się mały półwysep St. John Island, zamieszkały wyłącznie prawie przez kaszubów, którzy tam zbudowali sobie osadę i trudnią się rybołówstwem, jakby gdzie około Pucka. «Gubernatorem» tego półwyspu jest rzetelny kaszuba, Antoni Kański. Kilka szczegółów o litwinach w Ameryce: Wielu z tych naszych spółziomków przemieszkują w New-Yorku, Brooklinie, Jersey-City, trudniąc się krawiectwem lub pracując w cukrowniach, najwięcej jednak osiedliło się w Pensylwanji, pracując w kopalniach węgla. Tworzą większe grupy w Shendoah, Nanticoke, Plymouth, Wilkes Barre i Shamskin. Litwini łączą się w towarzystwa, głównie kościelne, pod wezwaniem św. Kazimierza. Stosunki między ludnością polską i litewską są bardzo dobre. Często należą do jednych towarzystw. We wrześniu r. z. odbył się w Plymouth walny sejm zjednoczenia litwinów, który stanął na gruncie wspólnych historycznych tradycji. Prezesem tego związku jest p. St. Mucziński z Shendoah. Kapral.

Echa słowiańskie.

Wiedeń. [List «Kraju»]. W ostatniej czy przedostatniej korespondencji doniosłem wam o uroczystościach, urządzonych przez stowarzyszenie akademików chorwackich «Zvonimir» na cześć poety południowo-słowiańskiego Gundulicza; pod koniec jej wspominałem, że członkowie polskiego stowarzyszenia akademickiego «Ognisko» opuścili salę, gdzie się odbywał koncert z powodu okoliczności od nich całkiem niezależnych. Okoliczności te były, jak to mogę donieść z jaknajkompetentniejszego źródła, poprostu obawą, aby nie przyszło do przykrego rozgłosu po gazetach, a może i awantury. Istnieje bowiem między stowarzyszeniami akademickimi pewne rusińskie pod nazwą «Bukowina», złożone przeważnie z galicyan wrogo usposobionych względem «Ogniska» i rusińskiej «Siczy». To ostatnie stowarzyszenie przypadkowo nie przysłało deputacyi. Przywitanie reprezentacyi «Ogniska» było dosyć chłodne, a i telegramy polskie i rusińskie przyjęto też niemal mroźno w porównaniu do tego, czego doznały wszystkie inne. Oklaskiwano je widocznie tylko z grzeczności. Kto zna wiedeńskie stosunki między stowarzyszeniami studenckimi, a zwłaszcza wyzywającą postawę i nietakt «Bukowiny», ten mógł łatwo odgadnąć, że «Ognisko» będzie w niemili sposób zaczepione. Najroztropniejszą rzeczą więc było uniknąć tego i opuścić zebranie. Nazajutrz dzienniki niemieckie podniosły niepotrzebne larum i stał się rozgłos, którego chciało własnie uniknąć. Należy zaznaczyć, że członkowie chorwackiego stowarzyszenia «Zvonimir» uznali stosowność postępcu «Ogniska» i najserdeczniej przeprosili za mimowolną przykrość. Ponieważ z naszej strony urazy nie było, więc stosunek pomiędzy temi dwoma stowarzyszeniami stał się odąd jeszcze więcej serdeczny. W dniu

9 stycznia serbskie stowarzyszenie akademickie «Zora», nie chcąc uznać Gundulicza za chorwata, urządziło oddzielnie uroczysty trzechsetletni obchód jego urodzin 26 stycznia. Był to wiecerek muzyczno-deklamacyjny, zakończony tańcami. O deklamacji trudno sądzić nieznanemu języka serbskiego, różniące się dość znacznie od naszego. Za to wielce się podobał wszystkim bez wyjątku piękny i oryginalny chór akademików serbskich. Nuta niektórych serbskich pieśni jest nadzwyczaj smutna i nosi wybitne piętno wschodnie. Głębokie uczyniła na nas wrażenie pieśń «Gusle moje», odśpiewana po mistrzowski przez pierwszego śpiewaka opery zagrzebskiej p. Deskaszewa, z akompaniamentem chóru, mrużącącego niby organy z żywych głosów. Dnia 28 w sobotę była biesiada studencka czyli komers. Deputację «Ogniska» przyjęto z odznaczeniem i serdecznością. Było wiele mówek; po narodowych serbskich oklaskiwano najczęściej przemówienia polskie i rusińskie «Siczy», z którą serbskie stowarzyszenie «Zora» zdaje się być w zażyłości. Piękne chóry urozmaicały zebranie braci słowiańskiej. Wszystko odbyło się z należytą powagą i taktem. Bardzo serdecznie żegnano wychodzących o późnej już porze członków «Ogniska». Tuż obok, ale już całkiem inaczej biesiadowali akademicy niemieccy z Towarzystwa «Teutonia». Poseł Schönerer, znany antysemita i szowinista niemiecki takie rzeczy wygadywał na żydów i na Austrię, że komisarz policyjny musiał rozwiązać zgromadzenie. Studenci pomimo rozwiązania nie rozeszli się i dalej hałasowali już całkiem nieparlamentarnie. Siłę zbrojną, która niebawem przysłała w pomoc komisarzowi policyjnemu, przyjęto sykaniem i obelgami. Umyślnie chciano doprowadzić do tego, aby użyto zbrojnej przemocy do rozwiązania zebrania «szczyrych» (*unverfälscht*) patryotów niemieckich. St. K.

Zagrzeb. [List «Kraju»]. Na pol.-wschód od Zagrzebia, po obu stronach drogi żelaznej, wiodącej przez Sisek do Bośni, leży tak zwane *T u r o p o l j e*, zajmujące przestrzeń szeroką na dwie mile, a długą na półtrzeciej. Ludność tamieczna otrzymała szlachectwo i pewne przywileje od Beli IV i teraz stanowi jedną wielką gminę, złożoną z 600 zgórą rodzin, która ma swego osobnego żupana i urzędników, wybieranych corocznie. Aczkolwiek od r. 1860 znaczenie owego żupana i urzędników zmniejszyło się znacznie i właściwie ogranicza się do zarządu majątkiem gminnym, jednakże *t u r o p o l j e*, lubo chłopcy z zajęcia, wykształcenia i nawet pozoru, jednakże niestychanie są dumni ze swych przywilejów. Z tradycji bronią unji z Węgrami i konstytucji węgierskiej, nie wiedzając czy może nie chcąc wiedzieć, że stosunki radykalnie się zmieniły. Ich *m a d j a r o ŋ s t w o* było powodem smutnych wypadków 28 lipca 1845. Wtedy na placu św. Marka wojsko strzelało do ludności i 13 ofiar padło na miejscu. Od tego czasu owa szlachta turopolska cieszy się bardzo złą opinią, którą podtrzymują jej przedstawiciele w sejmie, należący do najzapaleńszych unjonistów i stronników rządu. W końcu r. z. obchodzono w Wielkiej Goricy, stolicy Turopolja (jestto licha miejscina, a raczej wieś z 500 mieszkańcami) uroczystość dwudziestopięciolecia rządów żupana Stefana Josipowicza. Z tej okazji wystąpił stary poseł Aureli Kuszewicz w organie rządowym «Narodne Novine» z listem do komitetu «szlachetnych braci turopolskich». W liście tym wysławia turopolców za to, że «głosowali za wzniesieniem zasadami r. 1848», że ich ówczesny żupan Daniel Josipowicz był *męczennikiem* idei konstytucyjnej węgierskiej — a dalej mówi, że dzisiejsze klęski i trudności narodowe są wytykiem «oddania się na usługi reakcji i przemocy cudzoziemskiej». Podobnego rodzaju zarzuty ów Kuszewicz robił niejednokrotnie rodakom na sejmie; są one powtarzaniem starej piosenki — tego, co wyrzucali chorwatom *m a d j a r z y* i *m a d j a r o ŋ i* za wystąpienie przeciwko rewolucji węgierskiej. Na to odpowiada Kuszewiczowi «Obzor», że owe usługi, oddawane niby reakcji i przemocy cudzoziemskiej były przelewaniem krwi za tron domu panującego i w obronie narodowości i wolności. Ciekawy to objaw zamętu w pojęciach i kołatania się przestarzałych wyobrażeń w umysłach ludzi, nie rozumiejących wobec fikcji przeszłości tego, co się wokół nich dzieje. Od nowego roku zaczęło wychodzić w formie półarkusza nowe pismo ludowe p. t. «Prijetelj naroda». Jako redaktor podpisuje się Milan Grilowicz. Dawniejsze pisma dla ludu prędko

jedno za drugim upadały. Może obecnie będzie szczęśliwizmem. H-tica.

Celowiec (Klagenfurt). [List «Kraju»]. «Kraj» donosił w r. z. o jubileuszu 50-letniego kapłaństwa przywódcy słoweńców korutańskich, *monsignora* Andrzeja Einspielera. Przy *stolej* mszy 21 sierpnia r. 1887 dzielny starzec wyglądał krzepko i donośnym śpiewał głosem, deputacje przyjmował z młodzieńczą żywością, a przy uczcie wszystkich rozplamieniał swymi mowami i toastami. Obecni przepowiadali mu długie jeszcze pasmo żywota, tymczasem zacny i zasłużony mąż już nie żyje. W końcu listopada zachorował i w bolesnych cierpieniach zakończył ziemską pielgrzymkę 16 stycznia r. b. o godzinie 9 rano. Leżąc na łożu śmierci, Einspieler ciągle miał na myśli organ swój «Mir», broniący interesów słoweńców w Karyntyi. Przeczuwając blizki zgon, urządził interesy dziennika, własność i redaktorstwo oddał synowcowi swemu Grzegorzowi Einspielerowi, wikaremu katedralnemu w Celowcu. Jak starzec potrafił umiarkowanie i umiejętnie prowadzić swój organ, najlepszym dowodem jest to, że przez siedm lat jego redaktorstwa «Mir» ani razu nie uległ konfiskacie, a tymczasem nowej redakcji wstrzymało ostatni numer z przeszłego roku, co umiarkującego niemają boleścią przejęło. Do ostatniej chwili jeszcze interesował się sprawami politycznymi i narodowymi. Śmierć Einspielera wszędzie między słoweńcami zrobiła wrażenie. Mnóstwo ludzi schodziło się z miasta i z okolicy, aby zobaczyć zwłoki ukochanego przywódcy narodowego. Pogrzeb odbył się d. 18 stycznia przy asystencji tłumów tamiecznych słoweńców i przybyłych nawet zdaleka. Trumna obsypana była wieńcami. Charakterystycznym jest to, że seminarzystom z Celowca nie pozwolono położyć wieńca, lubo niełoszczek był szambelanem honorowym ojca św. i duchownym radcą biskupim. Andrzej Einspieler żył lat 75. Majątku nie pozostawił żadnego, lubo miał dobre dochody, albowiem za życia pieniądze hojnie rozdawał ubogim. Kres.

Belgrad. Korespondent pruskiej «Politik» donosi, że nigdy rezultat wyborów do skupczyny nie był oczekiwany z takim zaciekawieniem jak obecnie, albowiem partya radykalna, stojąca u steru władzy, nie będzie wywierać żadnej presji na wyborców. Po raz pierwszy zatem głosowanie da rezultat, odpowiadający rzeczywistym przekonaniom i dążeniom politycznym narodu. Trzy partje gotują się do zaciętej walki: postępowcy, prowadzeni przez Garaszanię mają przyjąć żywy udział. Uroczystość Gundulicza obchodzoną była świetnie. Półurzędowe pismo «Odjek» poświęca cały numer Gunduliczowi, wyraźnie zaznaczając solidarność między chorwatami a serbami.

Lublana. W grudniu przedstawiono w «Czytelni narodowej» dwukrotnie komedję Michała Baluckiego p. t. «Grube ryby» (*Teške ribe*) w przekładzie Józefa Debewca. Przedstawienie szło gładko i publiczność bardzo była z gry i komedji zadowolona. Žibar.

DZIAŁ POLITYCZNY.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Położenie wytworzone przez traktat austro-niemiecki.

Tyraljerka, prowadzona oddawna na polu dyplomatycznym i dziennikarskim; przeistoczyła się ostatnimi czasy w imponującą batalję sił poważnych i decydujących. Szable i karabiny zastąpiły działa wielkiego kalibru. Wprawdzie bój toczy się dotąd wyłącznie na papierze i na trybunie, nie czuć wcale zapachu krwi, lecz każdy dzień przynosi nowe dowody, że dramat na wielkiej scenie dyplomatycznej rozwija się coraz szybciej, że na finał niedługo wyczekiwać będzie potrzeba.

Do niedawna jeszcze, istotne powody wzrastających obaw o utrzymanie pokoju europejskiego nie były dostatecznie znane. Przypuszczano, że na popłoch i niewiarę przyszłości składały się czynniki drugorzędne, jak na przykład machinacje giełdowców lub zbyt animusz publicystów w Rosyi i w Niemczech. Dzisiaj przekonano się o omyłce. Z komunikatu «Russk. Inwalida», z traktatu austro-niemieckiego, nareszcie ze świeżo ogłoszonej przed parlamentem niemieckim mowy ks. Bismarka okazuje się, iż ów niepokój bil ze źródeł realnych: naturalnego antagonizmu i pokrzyżowania interesów wielkich mocarstw europejskich. Znaczenie chwili bieżącej dosadnie scharakteryzowane zostało

przez austriackiego ministra wojny w mowie, ogłoszonej w zeszły poniedziałek: «Wszyscy, mówił minister, pragną pokoju, lecz jednocześnie wszyscy zbroją się coraz bardziej». Tłumacząc owe frazesy dyplomatyczne na język zwykły, wypadnie: wszyscy pragną widzieć konieczność wojny, wszyscy więc pragną przygotować się do niej jaknajlepiej. Komunikat «Russk. Inw.» twierdził, że uzbrojenia rosyjskie prowadzą się na mniejszą w porównaniu do zachodnich sąsiadów skalę, świeżo ogłoszony traktat austro-niemiecki zawarty został na wypadek napaści ze strony Rosyi, wreszcie ks. Bismark proklamuje pokój na zasadzie «*si vis pacem para bellum*», i w razie złamania jego grozi taką wojną, jakiej świat dotąd nie widział, wobec której rok 1870 wyglądał będzie jak zabawa dziecienna... Na takim to grzędkim podkładzie piętrzy się wspaniała budowa dzisiejszego pokoju europejskiego.

Ogłoszenie traktatu, tudzież mowa ks. Bismarka, wywarły wrażenie głębokie i silne, a łatwe do wytłumaczenia. Od czasu kongresu berlińskiego społeczność europejską trawi gorączka wojenna. Dawniejsze «punkty ciemne» Napoleona III niczem są w porównaniu do dzisiejszych uzbrojeń albo do oświadczeń pokojowych kierowników polityki międzynarodowej. Cokolwiek więc przyczynia się do wzmocnienia podminowanego gruntu, lub zapowiada kres ogólnych niepokojów, przyjmowane być musi jako największe dobrodziejstwo, jak zbawienny środek leczniczy. Czy świeżo ogłoszone dokumenty, tudzież poglądy możnych świata tego zawierają w sobie skuteczne leki na trapiącą nas chorobę oraz zapowiedź radykalnego wyleczenia? Wątpić należy: największa korzyść z rewelacji zeszłego tygodnia, zdaniem naszym, polega na tem, że w obecnej chwili łatwiej jest zrozumieć naturę cierpienia ludów europejskich, niż przepisać odpowiednią receptę.

Pierwsze pytanie, które się nasuwa po poznaniu z treścią mowy Bismarka, jest to mianowicie, co też ona naprawdę zwiastuje światu, uspokojenie czy burzę? Giełdy wiedeńska i berlińska rozstrzygnęły to pytanie, podnosząc ceny na walory, w tej liczbie i na rosyjskie. W zdaniach prasy nie prześwieca tak wiele promieni optymizmu. Większość mniema, że celem mowy było osiągnięcie pokoju, lecz pokoju zapewniającego Niemcom ich obecne kierownicze stanowisko w świecie. Jeden z dzienników rosyjskich oświadcza bez ogródek, że ks. Bismark najwyraźniej pragnie zmusić Rosję do przyjęcia jego polityki, że stara się przytem sprowadzić Rosję na stanowisko drugorzędnego mocarstwa. Wogóle wszakże przyznać należy, że prasa petersburska z pewną powściągliwością mówi o popisie krasomówczym kanclerza. Pomijając frazes o «niepomiernej głupocie prasy», mowa kanclerza zawiera niemało szczegółów drażliwych. Zapewnienie np. gotowości Niemiec do popierania przed sultanem wymóg rosyjskich w Bułgaryi, zgodnych z traktatem berlińskim, nasuwa przypuszczenie, że poglądy dzienników rosyjskich na kwestję bułgarską nie arcyharmonizują z zapatrywaniem pruskiemi. To samo można powiedzieć i o zapatrywaniach na kongres berliński: książę Bismark twierdzi, że za jego działalność na kongresie Rosya powinna być mu wdzięczna, podczas kiedy opinia rosyjska jest wprost przeciwnego zdania. «Now. Wr.» doszło do wniosku, że rosyanom nie pozostaje, jak być na pogotowiu i pracować usilnie zewnątrz i na wewnątrz, pracować otwarcie i uczciwie. Skoro rosyanie i niemcy mogą żyć w pokoju, tylko pod warunkiem ciągłego zwiększania sił zbrojnych, niech więc tak będzie, niech każdy naród dąży i nadal do własnych celów... «Piet. Wied.» wykazuje więcej rozdrażnienia. Do beczki miodu, powiada gazeta, wlał Bismark łyżkę pesymistycznego dziegciu. «Nowosti» nie wierzą w szczerość Bismarka. Jednocześnie, kiedy ks. Bismark z tejże samej trybuny, z której obecnie przemawia, oświadczał, że przyjaźń rosyjsko-niemiecka (najmniejszej ulegać nie może wątpliwości (*thurnhoch*)), jednocześnie, kiedy monarchowie Rosyi i Niemiec wzajemnie się zapewniali o swej przyjaźni i serdeczności, zawar-

tym został w r. 1879 traktat, wymierzony bezpośrednio przeciwko Rosji. Tę okoliczność książę Bismark w mowie swej przemilczał... Widoczne jest, że po mowie tej położenie rzeczy pozostaje bez zmiany i że nie zawiera ona najmniejszej wskazówki do wyjścia z obecnego, tak uciążliwego przesilenia? «Z Berlina i Wiednia—kończą «Nowosti»—otrzymujemy telegramy, że giełda się podniosła; nie minie wszakże dwóch dni nawet, a znów ona spadnie».

Nareszcie «Swiet» jest zdania, że pretensje Bismarka względem Rosji rosną coraz bardziej. Droga oszukaństwa wyrzucono Rosję z półwyspu Bałkańskiego, za pomocą kazuistyki dyplomatycznej zmuszono ją do zaniechania słowiańskiej polityki, a teraz w dodatku pojawiają się nowe groźby.

Na zachodzie, jak już zaznaczyliśmy, mowa wywołała ogromne wrażenie. W Austrii narodowcy niemieccy przyjęli ją z zapalem, żądając uwiecznienia sojuszu z Niemcami, przez włączenie traktatu zaczepno-odpornego do konstytucji. W Peszcie hr. Andrassy stał się przedmiotem szumnych owacy dziękczynnych za sojusz z Niemcami. W Anglii opinia publiczna, o ile można wnioskować z zachowania się prasy, przechyla się na stronę Niemiec i Austrii. Ważna to okoliczność, tembardziej że niedawno jeszcze, z powodu odwiedzenia Petersburga przez lorda Churchilla błakała się po gazetach wiadomość, jakoby rząd angielski zamierza paktować z francuskim i rosyjskim. Wpływowe dzienniki angielskie mniemają, że mowa Bismarka wywrze narazie wpływ uspokajający, lecz krasomówstwo nie jest w stanie rozwiązać ogólnych oczekiwań wojny. Prasa francuska zajęła dość niewyraźne stanowisko. «Temps» widzi konieczność dla rzeczypospolitej zachowania w polityce zewnętrznej zimnej krwi i swobody działania. «Journal des Débats» uważa, że mowa ks. Bismarka jest niewątpliwie pokojową; mniema wszakże, że wiele jej brakuje, aby mogła rozwiązać wszelkie grożące nieporozumienia. Wogóle większość gazet paryskich nie przyznaje mowie faktycznie pokojowego znaczenia, powołując się na sprzeczność pomiędzy słowami kanclerza niemieckiego a jego czynami. Trudno pogodzić szczerę pragnienie pokoju z coraz większymi uzbrojeniami; wątpić nawet można, czy ks. Bismark wyświadczył przysługę sprawie zachowania pokoju swymi chępliwymi i beczceremonjalnymi oświadczeniami o przewadze wojennej przez niego utworzonego cesarstwa niemieckiego. Oświadczenia te, obrażające inne mocarstwa, w zupełności usprawiedliwiają, zdaniem polityków paryskich, uzbrojenia Rosji. Cała wreszcie prasa niemiecka, bez podziału na stronnictwa, stwierdza fakt niezmiernego wrażenia, jakie sprawiła mowa kanclerza na parlament i ludność.

Po wypowiedzeniu mowy, zapanował w parlamencie zapal nieopisany. Postanowiono natychmiast przyjąć projekt wojenny i 300 milionową pożyczkę bez debatów. Słowem ks. Bismark, jako mąż stanu, wygrał jeszcze jedną walną bitwę. Entuzjastyczne owacje ludności berlińskiej, które towarzyszyły Bismarkowi przy powrocie piechotą z parlamentu do mieszkania, świadczą raz jeszcze, że popularność wielkiego męża stanu w narodzie niemieckim nie zmniejszyła się całkiem.

W konkluzji powiedzieć możemy, iż dowiedzieliśmy się rzeczy ważnej, mianowicie, że pokój Europy spoczywa w silnym ręku. Po milionie najeżonych bagnetów strzeże skarbu tego z dwóch stron, po za niemi stoi zahartowany w sztuce wojennej «gniew Teutonji», a dalej jeszcze dwa potężne mocarstwa (Austria i Włochy). Siła, niema co mówić imponująca, to też długo być może trzeba będzie czekać na śmiałków, którzy się o skarb ten pokuszają. Pokój Europy w ręku Bismarka, to znaczy przewodnictwo Niemiec w polityce całego świata, zapewnienie dla nich decydującego wpływu na bieg spraw europejskich. Trudno przesądzać, o ile inne wielkie mocarstwa będą mogły się pogodzić z konsekwencją tego stanu rzeczy, a w tem właśnie leży rozstrzygnięcie pytania, czy

długo potrwa dzisiejszy zbrojny odstęp do głów pokój?...
K.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Podczas mowy Bismarka obecnymi byli na posiedzeniu sejmu książęta pruscy Wilhelm i Leopold, oraz wielu dygnitarzy wojskowych i dworskich. W loży przeznaczony dla dyplomatów zagranicznych wszystkie miejsca były zajęte. Znajdowali się tam ambasadorowie: austriacki, hiszpański i włoski, posłowie duński i szwedzki, jak niemniej starzy radcy ambasad. Po posiedzeniu książę Bismark udał się pieszo do domu, tłum zaś ludu towarzyszył mu, witając go okrzykami na cześć jego. Polityka nie była w możności powstrzymać masy ludu. Książę Bismark był w bardzo dobrym humorze. Na posiedzeniu sejmu, po ukończeniu mowy księcia Bismarka, Frankenstein oświadczył, że wejdzie z wnioskiem, aby projekt prawa wojennego przyjęty był w całości, bez wchodzenia w roztrząsanie szczegółów, a zarazem, aby ze względów politycznych, łączących się z prawem rzeczonym, powstrzymać się również od dyskusji nad projektem o pożyczce państwowej. Helderff, Bennigsen, Behr i Rikert poparli wniosek co do projektu prawa o pożyczce państwowej. Następnie sejm przystąpił do powtórnego rozpoznawania projektu prawa wojennego. Frankenstein wystąpił z wnioskiem o przyjęcie jego w całości, bez dyskusji. Bennigsen poparł ten wniosek. Wówczas książę Bismark oświadczył: «Mogę zapewnić, że rządy niemieckie wdzięczne będą za tak uprzedzające postępowanie, w którym dypatrzą nie tylko dowód zaufania w nich przez sejm pokładanego, lecz zarazem i istotne wzmacnienie rękami pokoju europejskiego». Po takim oświadczeniu projekt przyjęto przy powtórnym jego odczytywaniu, pośród ogólnego entuzjastycznego zadowolenia, w całości, bez roztrząsania jego szczegółów. Donoszą z Berlina, że powracający do stolicy niemieckiej ambasador rosyjski hr. Szuwałow, otrzymał polecenie wyrazić cesarzowi Wilhelmowi zapewnienie o pokojowych zamiarach gabinetu petersburskiego. Wiadomości z San Remo głoszą, że narodził w krótni następcy tronu się zwiększa i oddech został utrudniony.

Austro-Węgry. Według informacji wiedeńskich, o ile przymierze niemiecko-austriackie skierowaniem jest przeciwko Rosji, o tyle traktat niemiecko-włoski skierowany jest przeciwko Francji. Traktat ten, jak wzmiankują telegramy, nie obowiązuje jednak Niemiec do pomagania Włochom wszelkimi swoimi siłami zbrojnymi; wrzynie najsilniejszą na Niemcy ze strony Francji, Włochy zobowiązane są wystawić w przejściach alpejskich 300,000 ludzi; Niemcy zaś tak samo winny skoncentrować podobną liczbę na granicy francuskiej wrzynie najsilniejszą na Włochy. Przymierze niemiecko-włoskie ma na względzie wyłącznie wojnę z Francją. Wrzynie najsilniejszą innego jakiegobądź mocarstwa na jednego ze sprzymierzeńców, strona która nie została napastowaną, winna zachować neutralność przyjazną. *Casus foederis* ma miejsce w tym jedynie razie, jeśli Francja zaprzęgnie popierać do inne państwo, które naszło na Niemcy lub Włochy. Dzienniki, giełda i publiczność wiedeńska zachwycają się mową Bismarka; niektóre wszakże gazety wyrażają niezadowolenie z powodu wzmianki kanclerza niemieckiego, że Niemcy popierać będą żądania Rosji co do Bułgarii, wynikające z orzeczeń kongresu berlińskiego. Twierdzą, że nie tylko minister wojny, lecz oba ministrowie obrony narodowej żądają znacznego kredytu na uzbrojenie i umundurowanie landsturm. Z Pesztu donoszą, że wczoraj w kółku narodowym miała miejsce wielka manifestacja w celu uczczenia Andrassego za jego udział przy zawarciu traktatu r. 1879.

Francja. Prasa francuska wielką zwróciła uwagę na zbliżenie się prezesa izby deputowanych Floqueta do posła rosyjskiego Mohrenheima. Wiadomo, że p. Floquet, z powodu okrzyku jaki wygłosił podczas bytności cesarza Aleksandra II w Paryżu w r. 1867, nie mógł mieć żadnych stosunków z ambasadą rosyjską. Obecnie, na skutek oddawna czynionych starań, Floquet przedstawiony był posłowi, baronowi Mohrenheimowi. W d. 13 baron Mohrenheim będzie obecnym na obiedzie uroczystym u Floqueta.

Anglia. Prasa tutejsza, roztrząsając mowę ks. Bismarka, przychodzi do wniosku, że oddziały ona pokojowo na Europę, gdyż zawiera w sobie wielkie rękojmię pokoju. «Times» z szacunkiem się wyraża o sposobie postępowania narodu niemieckiego. Taż gazeta, zarówno jak i «Standard» mniemają, że mowa rzeczona pomimo swego charakteru pokojowego niedostatecznie oświeca położenie polityczne i nie całkowicie usuwa powszechne obawy co do możebności nowej wojny.

TELEGRAMY.

Berlin, 8 lutego. Gazeta «Post» nie przestaje pesymistycznie się zapatrywać i uważa, że wojna europejska jest już nader bliska.

Berlin, 8 lutego. Arcybiskup poznański ks. Dinder przyjmowanym był w dniu dzisiejszym przez cesarza Wilhelma i cesarżową Augustę.

Moskwa, 27 stycznia. Prelekcje w uniwersytecie tutejszym otwarte zostały wczoraj 26 b. m. na wszystkich fakultetach i kursach.

GŁOSY PRASY O TRAKTACIE.

Pisma rosyjskie.

«Journal de St-Petersbourg» podnosząc oświadczenie «Reichs-Anzeigera», że ogłoszenie traktatu miało na celu rozwiązanie wszelkich wątpliwości o pokojowym usposobieniu sprzymierzonych, dodaje od siebie tyle tylko, iż pożądanym jest, aby cel ten został osiągnięty.

«Nord», gazeta wychodząca w Brukseli, uważana powszechnie za organ dyplomacji rosyjskiej, pisze: «Lubo narazie trudno zrozumieć, jakim sposobem traktat zawarty przeciwko Rosji może wywołać uspokojenie, mimo to jednak pożądanym jest, aby ogłoszenie traktatu wpłynęło pokojowo, jak tego oczekują w Berlinie i Wiedniu».

«Pietierb. Wiedomosti». Też same Niemcy energicznie popychają swą sojusznicę do ostatecznego wysilenia pod względem gotowości bojowej i w ciągu lat prawie dziesięciu oba państwa tracą miljarady za miljaradami, niweczą materialny swój dobrobyt, oddają na ofiarę militarystyce wszystkie wyższe dobrodziejstwa i owoce życia państwowego i społecznego. Dlaczego? czy w celu możliwej czyli raczej niemożliwej «napaści»? Kto temu uwierzy, kto się odważy w takim wielkim znawcy i lekarzu chorób społecznych, jakim jest Bismark, widzieć tylko wyznawcę «zasadniczego militarysty», żołnierza, zbrojącego się dla tego, żeby nie walczyć, lecz tracącego ostatnie fenigi żeby tylko zdławić szablą? Byłoby to wielką naiwnością wątpić o ostatecznych celach polityki niemiecko-austriackiej.

«Nowosti»: «We Włoszech również znaczna część ludności nie współczuje walce z jednoplemienną Francją. Ani słowianie, ani włosi nie pójdą z zapalem do boju, *Chair à canon* (mięso armatnie) jakiego dostarczą, niewiele sprzymierzonym pożytku przyniesie. Co się tyczy francuzów i rosyjan—dla tych niema wojny popularniejszej nad wojnę z niemcem».

«Moskowskija Wiedomosti» uważają, że cały rezultat polityczny traktatu austro-niemieckiego streścić się daje w następujących słowach: «Rosja była uprzedzającą uprzejmą względem sąsiadów, których dobrej wierze ufała; będzie względem nich nieczułą i niewzruszoną, skoro niesumienność ich, przez nich samych urzędownie jest poświadczoną w chwili, kiedy ich zaborcze intencje dosięgły najwyższego kresu».

«Bierzewskija Wiedomosti» oświadczają: «Właściwie mówiąc, w kroku tym nie znajdujemy nic nowego i rażącego; jest on prostą kontynuacją polityki, obranej przez Niemcy i Austrię względem Rosji niezwłocznie po wojnie wschodniej».

«Syn Otieczestwa» jest zdania, że wojna Niemiec i Austrii z Rosją łatwo może się skończyć tak, jak wojna prowadzona przeciw Rosji w r. 1797 przez Prusy i Polskę. Kto zaręczy za to, że cięwe i wiadrołomne Prusy nie rzucą Austrii, jak zrobiły to wówczas z Polską, na los szczęścia; zawarliśmy za jej plecami pokój z Rosją, za którą Austria będzie musiała zapłacić własną skórą.

Pisma niemieckie.

«Norddeutsche Allgemeine Zeitung» pisze: «Choć uznano, że ogłoszenie traktatu austro-niemieckiego ma znaczenie aktu, stanowiącego epokę w dziejach naszych czasów, pomimo to wszakże fakt ten rozmaicie jest tłumaczonym. Większość prasy europejskiej uważa, że ogłoszenie to miało na celu zabezpieczenie pokoju europejskiego». Następnie taż gazeta cytuje z dziennika «Bohemia» następujące oświadczenie hr. Kalnoky'ego, wypowiedziane do wydatniejszych przywódców stronnictw: «Ogłoszenie skutecznem zostało w tym celu, aby wyjaśnić szowinistom rosyjsko-francuzkim znaczenie przymierza austro-niemieckiego i wzmożnić żywioły pokojowe Francji i Rosji». «Drażnienia Rosji nie miano na uwadze, dodaje «Nordd. Allg. Ztg.», gdyż rząd rosyjski już od półtora roku znał treść rzeczonych traktatów». «Post» pisze: «Nie ulega wątpliwości, iż stanęliśmy w obliczu poważnego zwrotu w historii Europy. Ogłoszenie traktatu przymierza przypomina turkot ciężkiego działu, które zatoczono na to, aby pomiędzy stronami wytworzyć należyte pojęcie wzajemnych sił».

Pisma austriackie.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie rozważają wysokie znaczenie wczorajszej publikacji. «Fremdenblatt» powiada: Postanowienia traktatu obudzą wszędzie przekonanie o pokojowych i zachowawczych dążnościach naszej polityki, które służą jej będą zawsze za podstawę. Publikacja traktatu, decydującego o kierunku polityki naszej i ugrupowaniu się mocarstw, jest faktem wysokiej doniosłości, ponieważ poucza nas, że trwałość traktatu daje polityce naszej jedyną, ubezpieczoną na dzisiaj i na przyszłość podstawę. Nikt nie zdoła zapoznać odtąd, iż mocarstwa sprzymierzone dążą wyłącznie do wyświeślenia stosunków, do rozbrojenia bezpodstawnych oskarżeń i uspokojenia umy-

słów. Jest nadzieja, że krok niezwykle, uczyniony przez sprzymierzone mocarstwa, nie omieszcza sprawić wszędzie odpowiedniego wrażenia. «*Presse*» powiada: Jest rzeczą pewną, że publikacja ta, świadcząca o poczuciu własnej siły i potęgi, jakimi przejęte są rządy Niemiec i Austrii, nastąpiła przedewszystkiem dla tego, aby przez uspokojenie i pokrzepienie wszystkich czynników pokojowych przysłużyć się sprawie pokoju kontynentalnego. Niewątpliwie spodziewać się należy potężnego efektu publikacji i ujawnionych w niej tendencji przymierza na opinię publiczną Rosyi. «*Wiener Extrablatt*» powiada: Publikacja stawia skuteczny i nieomylny środek utrzymania pokoju i wzmocnienia usposobień pokojowych Francyi i Rosyi. Jeżeli i ten środek nie pomoże, natenczas należy przypuszczać, że wojna była oddawna rzeczą postanowioną i że jest dzisiaj niuniknioną. «*Neue Freie Presse*» powiada: Kto nie jest zaślepiony namiętnością, musi przypuścić, iż rządy sprzymierzone pragną tylko pokoju. Obawiać się mimo tego należy, że i ta publikacja nie zmieni natury położenia. «*Deutsche Zeitung*» mówi: Jeżeli inne ludy pragną pokoju, mają obecnie niezbity dowód, że nikt pokojowi ich nie zagraża oprócz nich samych.

Pisma angielskie.

«*Times*», zastanawiając się nad tem, co skłoniło Niemcy i Austrię do ogłoszenia traktatu przymierza, przypuszcza, że tajemne jakieś przyczyny skłaniają rząd rosyjski do kontynuowania przygotowań wojennych na granicy Galicji. Artykuł «*Times'a*» kończy się wzmianką, że mowa, jaką świeżo Crispi wygłosił we włoskiej izbie deputowanych, większą jeszcze położeniu powagę nadaje. «*Standard*» przychodzi do wniosku, że ogłoszenie traktatu mieć będzie znaczenie w takim tylko razie, jeśli w jego następstwie wysłane zostaną noty rządów austriackiego i niemieckiego do rządu rosyjskiego, żądające wyjaśnień co do przyczyn zbrojenia się Rosyi. Taki tylko krok mógłby oświecić położenie. Jeśli Rosya w ostatniej chwili zdecydowałaby się ustąpić, Austriya i Niemcy niewątpliwie zbudowałyby dla niej w tym celu most złoty, a wtenczas pierwszym krokiem byłaby propozycja, ażeby wszystkie trzy mocarstwa jednocześnie się rozbroiły. «*Daily Chronicle*» powiada, że ogłoszenie traktatu ma jedynie na celu przeciwdziałanie namiętnej propagandzie panslawistów. «*Daily News*» i «*Daily Telegraph*» są przekonane, że ogłoszenie traktatu przymierza wpłynie pokojowo.

Pisma włoskie.

«*Opinione*», organ rzymski w ogłoszeniu, traktatu upatruje przestrożę, skierowaną nie tylko przeciwko Rosyi, ale wogóle przeciwko każdemu, kto by chciał wywołać wojnę. Za szczególnie godne uwagi uznaje gazeta fakt, że w Wiedniu i Berlinie uznano konieczność takiej przestrogi. W tymże duchu przemawia również «*Italia*» i «*Tribuna*». «*Faufulla*» uważa, że ogłoszenie traktatu stanowi ultimatum. sformułowane o ile można najłagodniej. «*Osservatore Romano*» mniema, że ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych już samo przez się zawsze uważanem być winno jako symptomat poważanego położenia politycznego.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Wiadomości rządowe.

× «*Praw. Wiestn.*» ogłasza za ubiegły tydzień następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

W min. skarbu. W warszawskim oddziale banku państwa mianowani: Pinowski, Wójcicki, Marchwicki, Rzeszotarski i Gacki—pomocnikami referenta, Pniewski, Fiedutinow, Dzierzbicki, Kalinowski, Klamborowski, Piewcow i Aleksandrowicz—pomocnikami buchaltera, Iemajłow—młodszym kontrolerem zarządu loteryi. Uwolnieni w tymże kantorze: pom. referenta: Bem, Podbielski, Popławski, pom. buchaltera: Kowalski, Aleksandrowicz, Dorontowicz, Morzkowski, młodszy kontroler zarz. loteryi Engliš i pom. kasjera w filji radomskiej Konarski.

W min. oświecenia. Zatwierdzeni: zwyczaj. prof. uniwersyteckiego Czausow w godności doktora wydz. medycznego; profesorowie instytutu technologicznego w Petersburgu Jewniewicz i Kromowski w godności profesorów zasłużonych. Zaliczeni do ministerstwa: r. h. Dymasz i r. t. Polakow. Delegowany w celach naukowych do Moskwy i Petersburga dyrektor warsz. instytutu weterynaryj. r. r. st. Siencow. Uwolnieni na własne żądanie: prof. instyt. agronomicznego w Nowej Aleksandrii von Berg i dyrektor gimnazjum męskiego w Łomży Gryncał.

W min. wojny. Mianowani: generał-lejtnant J. C. W. Ks. Eugeniusz Maksymilianowicz Leuchtenberski, książę Romanowski—dowódcą 37 dywizyi piechoty; dowódcą 26 dywizyi piechoty Małachow—dowódcą 1 dywizyi piechoty gwardyi; zostający w rozporządzeniu naczelnika sztabu głównego ks. Szezerbatow—dowódcą 26 dywizyi piechoty; dowódcą 1 brygady 1 dywizyi piechoty gwardyi ks. Oboleński—naczelnikiem brygady strzelców gwardyi; zostający przy wojskach gwardyi Grünenberg—dowódcą 1 brygady 1 dywizyi gwardyi. Przeniesieni: Poliemajstrowie cesarskich teatrów w Petersburgu: Maryjskiego podpułkownik Butkiewicz i Wielkiego sztabskapitan Starszeniecki-Lappa—jeden na miejsce drugiego.

W min. spraw wewn. Mianowani: wicedyrektor kancelaryi naczelnika głównego służby cywilnej na Kaukazie r. r. s. Rogge—gubernatorem bakińskim; zostający przy rzeszonym ministerstwie r. d. Józefowicz—młodszym urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze kijowskim, podolskim i wołyńskim.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: pp. oo. sędziów śledczych: 3 rewiru powiatu telszewskiego r. h. Polakow i 3 rewiru powiatu owruckiego Bielomodski—towarzyszami prokuratorów—pierwszy sędzi kowieńskiego, a drugi żytomierskiego; kandydat praw cesarskiego uniwersytetu w Warszawie Wojewódzki—członkiem izby sądowej kryminalno-cywilnej w Ufie. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: sędzia gminny 1 okręgu powiatu brzezińskiego Świeżyński.

W ochronie Jego Cesarskiej Mości: rozkazem generał-adjutanta Czerewina z dnia 15 stycznia r. b., kancelista departamentu policyi—ministerstwa spraw wewnętrznych sekr. gub. Romanow mianowanym został sekretarzem kancelaryi głównego naczelnika ochrony J. C. Mości.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 28 stycznia v. s.

Zamieszczony w dzisiejszym N-rze naszego pisma traktat, zawarty przed dziewięciu laty pomiędzy Niemcami i Austrią, jest w treści swej tak wymowny, że uznaliśmy za stosowne podać tylko tekst traktatu na miejscu naczelnem, a tutaj ograniczyć się kilkoma uwagami... Stoimy istotnie przed wielkim historycznym faktem: ostateczną likwidacją stuletniego przymierza dwóch najpotężniejszych państw kontynentu. Dość uprzytomnić sobie w pamięci wszystkie ważniejsze zdarzenia historyczne, poczynając od końca zeszłego wieku, ażeby zrozumieć, jakie znaczenie w przyszłości mieć będzie pęknięcie najmocniejszego w łańcuchu europejskim ogniw. Bez tego, związkami krwi i wspólnością interesów uświęconego, aliansu, nie byłoby może doszło do zjednoczenia Niemiec pod egidą pruskiej pikielhauby; Austriya nie byłaby wyrzuconą z Niemiec a madyarzy nie mieliby sposobności praktykować pedagogję państwową na krnąbrnych głowach ludów słowiańskich; z kart dziejów Europy wymazanyby może został fakt napaści w r. 1864 dwóch silnych mocarstw na małą, bezbronną prawie Danję; wreszcie, być może, nie doszłoby do smutnych wypadków, których ćwierćwiekowa bolesna rocznica przypadała niedawno. Aljans rosyjsko-pruski był osią, około której obracało się koło historii. Usuwając nawet na bok prawdopodobieństwo bliższej lub dalszej wojny, pozostaje fakt ogromny natury politycznej: zerwanie stuletnich związków. Doniosłość tego faktu trudno obliczyć i wszystkie jego konsekwencye przewidzieć, to wszakże można dziś już, bez pretensyi do zgłębiania dyplomatycznych tajemnic i wyroków losu zaznaczyć, że historia polityczna Europy innym odtąd podaży gościńcem i że nie tylko międzypaństwowe, ale i międzynarodowe stosunki radykalnym uledez muszą zmianom. Szczególniej ważne znaczenie mieć będzie nowy układ stosunków dla ludów słowiańskich, zagrożonych w swym istnieniu lub rozwoju przez straszne postępy sprzymierzonej z rządami kultury

niemieckiej i pracy «*immer vorwärts*» na zachód i południe. Ludy te z radością powitają ostateczne wyswobodzenie się Rosyi z pod złych wpływów polityki niemieckiej i upatrywać w tem będą dla siebie zapowiedź jaśniejszej doli.

Właściwe znaczenie traktatu da się ocenić dopiero w oświetleniu mowy księcia Bismarka i to nie w streszczeniu telegraficznem, ale w stenogramach, bardzo często bowiem do informacji telegraficznych i pocztowych da się to zastosować, co mówi przysłowie łacińskie o *verba* i *scripta*. Pierwsze zwykle *volant*, a drugie *manent*. Stenogramu mowy kanclerza do tej chwili jeszcze nie posiadamy, więc odkładając szczegółowy rozbiór do następnego N-ru, zaznaczymy krótko, że większość dzienników rosyjskich ma rację, nadając traktatowi i mowie Bismarka charakter zaczepny i obrażający dla Rosyi. Mają atoli rację również i te pisma petersburskie, które wyrażają przekonanie, że Rosya, pozbywszy się oków germańskiej przyjaźni, nie tylko nic na tem nie straci, ale owszem zyska na swobodzie działania, zgodniejszego z zadaniami wielkiego państwa słowiańskiego.

Nie ulegą wątpliwości, że ogłoszenie traktatu z r. 1879 jest odpowiedzią na słynny komunikat «*Russkiego Inwalida*», ale dziś, odczytując po raz wtóry tekst owego komunikatu, można się przekonać, że nosi on jaknajwyraźniej ślady dokładnej znajomości treści świeżo ogłoszonego traktatu austro-niemieckiego przymierza. Z tego stanowiska zapatrując się, przyznać należy, że dyplomacya rosyjska, uprzedzając swoich przeciwników, zrobiła zręczne posunięcie na szachownicy politycznej.

W ocenianiu stosunków wielkopolskich prasa nasza nie szczędziła w ostatnich czasach ani barw ciemnych, ani słów jaskrawych; w żadnym przecież piśmie nie wyczytaliśmy tak mocnego zarzutu jak ten, którym obarczył społeczność i duchowieństwo wielkopolskie poznański korespondent lwowskiego «*Przeglądu*», oskarżając jedno i drugie o dobrowolne Niemczenie się. Wprawdzie korespondent nie robił z tego wielkich rzeczy, owszem zdawał się sądzić, iż wymienieni przez niego «*dostojnicy kościelni i światli obywatele*» winni się z jego rewelacyi chlubić, ale całe to postępowanie przypomni chyba poznańczykom znane przysłowie o przyjaciółach, od których bronić się należy. Zdaniem korespondenta organu konserwatywnego, okólnik ks. Dindera o nauczaniu religji po niemiecku «*przyjęto w całej diecezji z ogromnem zadowoleniem*», rozporządzenie to wynikło z decyzji konsystorza; długo «*odbywały się narady dostojników kościelnych*», utworzono nawet «*rodzaj ankiet, do której zapraszano niektórych świeckich obywateli, znanych ze światłego umysłu i patriotyzmu*», a zatem odpowiedzialność za zniesienie okólnika kardynała Ledóchowskiego z 1873 spada całkowicie «*na barki naszego polskiego duchowieństwa, które jest zupełnie kompetentne do osądzenia, ażali można dla religijnego celu poświęcić interes języka*». Snadź wszakże ciężar ten wydał się naszemu duchowieństwu za wielkim, a krzyż wkładany na jego barki przez lekkomyślnych korespondentów zbyt niezasłużonym, skoro organ tak bogobojny i zarazem ogledny, jak «*Kur. Pozn.*», ostro odparł insynuacye tego niepowołanego obrońcy następniemi słowy: «*Wszystko, co rzekomy korespondent pisze o znanym okólniku ks. arcybiskupa, jest od początku do końca kłamstwem. Z okólnikiem nie miał nic do czynienia konsystorz, tylko ordynaryat*

arcybiskupi. Fałszem wierutnym jest wiadomość o ankiecie. My wiemy, że nietylko świeckich nikt nie pytał, ale że nie zapytano nawet duchownych posłów, ani profesorów religii. Niedorzecznością także jest, co korespondent pisze o przyjęciu przez duchowieństwo polskie na swe barki ciężaru, który, jak wiemy, wyłącznie spoczywa na najprzewielebniejszym ks. arcybiskupie i jego radzie. Duchowieństwo nasze zaznaczyło w tej sprawie dostatecznie swe stanowisko, co korespondent poznański dobrzeby wiedzieć powinien. Ostrość przytoczonego ustępu nie powinna nas dziwić. Jeśli bowiem poruszano (przynajmniej piórem i słowem) niebo i ziemię przeciwko samowolnym «kurczyтелям ojczystej ziemi», to jakichże wyrazów oburzenia dobierać należałoby dla napiętnowania dobrowolnego odstępstwa od ojczystego języka i cywilizacji?

W dniu dzisiejszym ogłoszone zostały ważne zmiany w ustawie postępowania cywilnego. Zniesiony mianowicie został art. 30 tejże ustawy, na podstawie którego sędzia pokoju miał prawo za zoborną zgodą stron rozstrzygnąć w ostatecznej instancji wszelki spór cywilny podług własnego sumienia. Nadto do przepisów o sędziach polubownym wprowadzono następujące zmiany: Do czterech punktów, wyliczających, jakie sprawy przez sądy polubowne rozstrzygane być nie mogą, dodano jeszcze punkt 5 następującej treści: (Wyłączone są): «sprawy o nieruchomości, gdy wśród stron są osoby, ograniczone na mocy ustaw w prawach nabywania tych nieruchomości albo w prawach władania i użytkowania z nich». Prócz tego zastrzeżono jeszcze, że ilekroć sąd okręgowy lub sędzia pokoju będą sobie mieli przedstawiony wyrok sądu polubownego, dotyczący prawa własności lub użytkowania z nieruchomości, winien kopję tego wyroku zakomunikować izbie skarbowej, aby ta ściągnęła opłatę szacunkową.

Wiadomości ogólne.

× «Journal de St-Petersb.» z powodu mowy ks. Bismarka między innemi pisze:

«Książę Bismark wygłosił przy tej sposobności, w wyrazach honoru mu przynoszących, najzupełniejsze zaufanie, jakie żywi względem słów Najjaśniejszego Pana. Kanclerz cesarsko-niemiecki całkowicie jest przekonany, że utrzymanie pokoju silnie jest zabezpieczonem, gdyż Najjaśniejszy Pan oznajmił swoje zamiary pokojowe. Spodziewać się należy, że taka pewność przyniesie Europie wielką ulgę. My ze swej strony tej rekojmi pokoju dajemy pierwszeństwo przed inną, wypływającą z ciągle wzrastających uzbrojeń, w jakie wciągane są mocarstwa. Nie będziemy się wszakże przy tem opierać, gdyż sam ks. Bismark przyznaje każdemu państwu zupełne prawo zdania bezpieczeństwa swego narodowego na obronę sił swych zbrojnych. Również wstrzymamy się od przejrzenia ogółu usług wzajemnych, jakie między Rosją i Prusami miejsce mieć mogły. Według naszego zdania, usługi te przypisać należy temu, że często interesy obudwóch mocarstw były wspólne».

× Z rozkazu Najjaśniejszego Pana, z padłego dnia 16 grudnia 1887 roku, moc obowiązująca przepisów z dnia 19 maja 1871 o sposobie prowadzenia przedwstępnych badań co do przestępstw stanu, przedłużoną została na lat pięć dla guberni tomskiej i tobołskiej, obwodów uralskiego i turgajskiego, oraz dla okręgów irkuckiego i nadamurskiego; obok tego postanowiono: a) nadać jenerał-gubernatorom irkuckiemu i nadamurskiemu pod względem rzeczonych badań prawa, jakie służyły bytemu jenerał-gubernatorowi Syberyi wschodniej i b) obowiązki, jakie prawo z d. 19 maja 1871 roku pod względem spraw tej kategorii wkłada na prokuratorów przy izbach sądowych, włożyć na miejscowych prokuratorów gubernialnych, *respectively* obwodowych. Jednocześnie w osobnym

rozkazie Najjaśniejszy Pan polecił raczyć: też przepisy wprowadzić sposobem próby w prowincjach, wchodzących w skład jenerał-gubernatorstwa turkiestańskiego, z pewnemi zmianami, odpowiedniami miejscowym warunkom sądowym i administracyjno-politycznym.

× Dowiadujemy się z dobrego źródła, że kontrola państwa urządziła już bezpośrednią kontrolę, za pomocą specjalnych agentów rządowych, nad dziesięciu linjami dróg żelaznych w Cesarstwie, a mianowicie: nad kolejami głównego Towarzystwa, nad koleją bałtycką, orłowsko-witebską, riażsko-morszańską, riażsko-wiaziemską, moskiewsko-brzeską, kursko-kijowską, rygo-dynaburską i dynabursko-witebską. Co do sieci dróg żelaznych w Królestwie, to oprócz warszawsko-wiedeńskiej, kontroli rządowej poddane zostały wszystkie pozostałe linje, korzystające z gwarancji rządowej, jakoto: kolej warszawsko-bydgoska, nadwiślańska, iwangrodzko-dąbrowska i fabryczno-lódzka.

× Jak donoszą gazety, monopol aptekarzy ma być wkrótce zniesiony. Według projektu, zarządom miejskim pozostawione będzie do uznania co lat dziesięć ustanawiać normalną ilość aptek. Obok tego apteki nie będą mogły być nabywane przez inne prywatne osoby, jak tylko przez prowizorów, którzy wyłącznie będą mogli być właścicielami aptek. Jeśli właściciel apteki umrze, pozostawiwszy syna, któryby nie posiadał stopnia prowizora, tenże nie będzie miał prawa posiadania apteki, która w ciągu roku sprzedana być winna osobie, posiadającej stopień prowizora.

× Słyszeliśmy, że wniosek jenerał-gubernatorów o wybudowanie kolei żelaznych, przerywających całą Syberyę aż do Władywostoku, ostatecznie został przyjęty. Fundusz na studia przedwstępne został wyznaczony do wysokości 8 milj. rubli z sum przewidzianych w budżecie nadzwyczajnym na rok bieżący. W ministerstwach właściwych zajmują się już zestawieniem zdań co do wynalezienia źródeł finansowych na prowadzenie robót, które mają być rozpoczęte w roku przyszłym, ma się rozumieć, jeśli położenie polityczne w Europie nie stanie na przeszkodzie.

× Dnia 25 b. m. ukończone zostały posiedzenia zjazdu przedstawicieli banków ziemskich pod przewodnictwem radcy tajnego Kobeko. W obradach zjazdu brali udział: ze strony rządu rz. radca st. Szyszkin, przedstawiciel kancelarii kredytowej, rz. radca st. Jakowlew, członek komitetu banków ziemskich i sekretarz tegoż komitetu Golubiew, reprezentanci banków charkowskiego, połtawskiego, petersbursko-tulskiego, moskiewskiego, besarabsko-taurydzkiego, niżegorodzko-samarskiego, dońskiego, kijowskiego (Berdiajew), wileńskiego (hr. Zubow i p. Józef Montwill). Narady zjazdu dotyczyły kwestyi wprowadzenia ulg dla dłużników. Wszystkie zarządy okazały szczerą chęć zmniejszenia stopy procentowej z 6% na 5%, w tym celu były zaproponowane dwa sposoby: konwersja listów zastawnych i konwersja pożyczek. Większość członków zjazdu przychyliła się do drugiego wniosku z zastrzeżeniem, ażeby konwersja pożyczek postępowała stopniowo, za zgodą dłużników i z uwzględnieniem stanu rynku pieniężnego. Nadto przedstawiciele banków nadmienili, że ministerstwo skarbu winno dać zezwolenie na ominięcie pewnych formalności; na zadanie to, o ile można sądzić ze słów p. ministra skarbu na pożegnalnej audyencji, nastąpi odpowiedź przychylna.

× Kwestya środków, zmierzających do usunięcia przesilenia obecnego w przemyśle rolniczo-gospodarczym jest obecnie przedmiotem poważnej troskliwości różnych instytucji rządowych. Jak donoszą «Nowosti», niezależnie od środków przedsięwziętych i proponowanych przez ministrów dóbr państwa i finansów, utworzona przy ministerstwie spraw wewnętrznych, pod prezydencją towarzysza ministra, senatora Plewego komisya specjalna, rozpocznie w tych dniach swe czynności i zajmie się opracowywaniem

kwestyi środków, mogących przyjść właścicielom ziemskim i gospodarzom wiejskim z rzeczywistą pomocą. Do składu komisji wspomnianej należeć będą między innemi: dyrektor departamentu rolnictwa i przemysłu wiejskiego ministerstwa dóbr państwa r. t. Milutin, dyrektor departamentu podatków niestałych ministerstwa finansów r. t. Jermolow, prezes Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, jenerał-adjutant hr. Ignatjew i inne osoby dobrze obznajmione z obecnym stanem naszego rolnictwa. W charakterze biegłych powoływani będą do komisji właściciele ziemscy różnych guberni.

× W kwestyi zapowiedzianego przez ministra skarbu zrównania warunków fabrykacyi surowca i żelaza w Królestwie polskim z warunkami wewnętrznymi guberni Rosyi, postanowiono, jak donoszą «Piet. Wied.», wydać specjalne przepisy, dotyczące się zakładania na przyszłość fabryk w pasie granicznym. Zwołana w tej kwestyi w ministerstwie skarbu rada zebrała dokładne wiadomości o fabrykach istniejących w Królestwie. Podobno nowe prawidła zostaną zastosowane nietylko w granicach t. zw. pasu granicznego, mającego szerokości 875 saż., ale również i w miejscowościach więcej od granicy odsuniętych.

× Komisya, złożona z jenerał-gubernatorów i dowódców okręgów wojennych, zwołana do Petersburga w kwestyi organizacyi zwierzchniego zarządu armji w czasie wojny, jak donosi «Grażdanin», odbyła już dwa posiedzenia.

× Niedawno, jak donosi «Kijew. Słowo», włościanom przeczytany został cyrkularz gubernatorów, który zaleca odpowiednim władzom wyjaśnić gromadom wiejskim, że te nie mają prawa ani wybierać ani usuwać duchownych. W tymże cyrkularzu wyrażone zostało życzenie metropolity Platona, żeby władze starały się wpłynąć na włościan, którzy teraz podają wiele skarg na duchowieństwo, by ci wstrzymali się od skarg niesprawiedliwych, przesadnych lub nieuzasadnionych, gdyż w takim razie będą karani jako kłamliwi donosiciele.

× «Cerkownyj Wiestn.» występuje przeciwko niezachowywaniu postów w wojsku, przypisując winę władzy wojskowej, która na tem chce robić oszczędności, i lekomyślnemu traktowaniu postów przez oficerów. Zalecając posty z higienicznego i religijnego punktu widzenia, pismo to żąda, żeby wszystkie przepisy religijne były bezwarunkowo spełniane tak w wojsku, jak i w szkołach wojskowych.

× Od d. 1 (13) b. m. żydom obcym podanym zakazano utrzymywać w Warszawie magazyny, sklepy i zakłady handlowe bez osobnego zezwolenia. Wiele osób, które takiego pozwolenia nie otrzymały, sprzedało swoje zakłady poddanym rosyjskim. Obecnie policja warszawska otrzymała polecenie ściśle przestrzegać, aby poprzedni właściciele, żydzi-cudzoziemcy, nie przyjmowali żadnych obowiązków i zajęć w sklepach lub zakładach, które były dawniej ich własnością. Donosząc o tem, «Kur. Warsz.» dodaje, że zakaz utrzymywania sklepów przez żydów zagranicznych mieści się «w tej części ukazu marcowego», która z d. 1 (13) b. m. weszła w życie. Jestto objaśnienie całkiem fałszywe. Ukaz marcowy dotyczy tylko własności ziemskiej i nie zawiera żadnej wzmianki o żydach. Ograniczenia zaś antyżydowskie, dotyczące handlu w miastach, opierają się na rozporządzeniach specjalnych, od ukazu marcowego niezależnych.

× Towarzystwa asekuracyjne «Rosya» i «Pomoc» starają się o pozwolenie postawienia na stacjach dróg żel. głównego Towarzystwa kiosków, w których wydawanoby bilety asekuracyjne pasażerom, chcącym się zabezpieczyć od nieszczęśliwych wypadków.

× Wskutek ukazu Najwyższego biletu skarbu państwowego emisji z r. 1885 i 1886, pozostające w skarbie głównym, jak również bilety przedstawiane do opłaty odsetek (po 4 rs. 32 k.) będą wycofane z obiegu, a na-

tomiast wypuszczone zostanie pięć seryj z N-rami CCCXXXVIII, CCCXXXIX, CCCXL, CCCXLI, CCCXLII, po trzy miliony każda, 341 342 z procentem po 3 rs. 79 kop.

× Komisja paszportowa ukończyła już swe zajęcia i opracowała szczegółowy projekt, który jednak nieprędko wejdzie w wykonanie, ponieważ kwestya wprowadzenia nowej ustawy paszportowej zależy od prac komisji, wyznaczonej do rozpatrzenia praw, traktujących o utracie i otrzymywaniu poddaństwa rosyjskiego.

× Opracowany przez ministra spraw wewnętrznych projekt ustawy, traktującej o prawach serwitutowych włościan w majoratach, leżących w Królestwie polskiem, oddano do opinii ministerstwa dóbr państwa i sprawiedliwości. Po wydaniu opinii przez ministerstwa, projekt ten przejdzie do rady państwa.

× Gazety rosyjskie donoszą, iż cudoziemcom, posiadającym fabryki w Królestwie, odmówiono prawa niszczenia cła na komorach ratami. Pełnomocnik ks. Hohenloe musiał niedawno zapłacić od razu 200,000 rubli met.; prośba podawana przez niego do Petersburga o rozłożenie tej opłaty na lat trzy—nie została uwzględniona.

× Jenerał-gubernatorowie, którzy zjechali się w Petersburgu, oprócz zajęć w specjalnej komisji wojskowej, jak donoszą «Nowosti», przyjmują udział jeszcze w niektórych sesjach ogólnego zgromadzenia rady państwa, gdzie rozpatrywać się będą projekty, dotyczące zarządów miejscowych np. o zmianach w gubernialnych komisjach sanitarnych i w przepisach o podatkach ziemskich.

× Ze względu na bardzo często zdarzające się uchylanie się od opłacania podatku spadkowego i innych opłat przy przechodzeniu własności sposobem darmym, w sferach rządowych opracowywane są obecnie nowe przepisy, mające zagwarantować należyty pobór podatku. Kary pieniężne za tego rodzaju przekroczenia mają być podwyższone, a osoby, wykrywające majątek spadkowy nieopodatkowany, mają otrzymywać wynagrodzenie.

× Od lat paru rząd popiera wszelkie usiłowania ku obniżeniu stopy procentowej przy pożyczkach hipotecznych. Wchodząc w widoki rządowe, przedstawiciele banków ziemskich zwrócili się do ministerstwa skarbu z podaniem o zatwierdzenie następujących zasad konwersyi 6% listów zastawnych na 5%: 1) suma emitowanych listów zastawnych nie powinna przewyższać sumy pożyczek długoterminowych; 2) amortyzować należy listy zastawne o tyle, o ile dłużnicy będą uiszczać przeznaczone na ten cel opłaty; 3) emisya 5% listów zastawnych może nastąpić na taką sumę, o ile 6% biletów wykasowano więcej po nad przeznaczoną dla amortyzacji sumę; 4) koszt konwersyi, licząc w to i różnicę kursu, bank bierze na siebie; 5) przy przyjmowaniu listów zastawnych 5% jako kaucyi, stosowane mają być przepisy, wydane dla 5% listów Towarzystwa kredytu wzajemnego.

× «Sud. Gaz.» donosi, że w krótkim czasie wniesioną będzie na rozpoznanie rady państwa nowa ustawa giełdowa.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Audyencye. We środę d. 20 stycznia mieli szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu: członek rady państwa, sekretarz stanu hr. Wiatujew i naczelnik sztabu warszawskiego wojennego okręgu Nagłowski, a Najjaśniejszej Pani—jenerał-gubernator warszawski i dowodzący wojskami warszawskiego okręgu, jenerał-adjutant Hurko.

+ Bal dworski. W niedzielę d. 24 stycznia odbył się w pałacu Zimowym drugi bal tegoroczny, na który zaproszono około 700 osób. W połowie balu tańczono mazura, którego Najjaśniejsza Pani tańczyć raczyła z p. o. wielkiego ministra obrzędów ks. Dolhorukim. Po ukończeniu mazura o godzinie 12^{1/2} podano kolację, podczas

której obok Najjaśniejszej Pani zajmowali miejsca ambasadorowie niemiecki i austriacki.

+ Bal kostiumowy klubu inżynierów komunikacji w lokalu resursy obywatelskiej («blahorodnaho sobranja») w dniu 22 stycznia odbyty, był nader liczny i ożywiony. Tańce z werwą i umiejętnie prowadzone przez doświadczonego wodzireja p. Żwana, szły ochoczo, zwłaszcza też mazur, który trwał przeszło godzinę. Kostiumów damskich była wielka rozmaitość i wszystkie niemal były bardzo gustowne. Sprawozdawca «Nowosti» wyróżnia z pomiędzy nich dwa kostiumy polskie błękitne, polski biały kostium p. Gwozdeckiej, oraz prześliczną toaletę «Chaperon rouge» p. Steven. Bal przeciągnął się do wczesnego poranku.

+ Wiadomości osobiste. Oprócz osób wymienionych w poprzednim numerze, bawią w Petersburgu: prezes warszawskiego komitetu cenzury rz. r. st. Jankuljo, b. tow. prezesa teatrów warszawskich Palićyn; prokurator warszawskiej izby sądowej rz. r. st. Turau. Wyjechali zaś: poseł rosyjski przy dworze niemieckim hr. P. A. Szwałow, jen.-adj. Szwałow II—do Berlina, starszy prezes wileńskiej izby sądowej r. t. Stadolski—do Wilna i kurator okręgu naukowego wileńskiego Siergiejewskij.

+ Muzeum broni zostało przewiezione z Carskiego Siola do Petersburga i pomieszczone w gmachu Ermitażu, w tej części, którą zajmowała przedtem rada państwa i kancelarya komitetu ministrów. Między innymi pięknymi okazami broni znajduje się tu także buława króla polskiego Władysława IV.

+ Hr. Mikołaj Lewaszow, jenerał-adjutant, były towarzysz szefa żandarmeryi, zmarł nagle w d. 23 b. m. Po zniesieniu III wydziału własnej J. C. M. kancelaryi, oddał się zmarły prawie wyłącznie interesom m. Petersburga, biorąc czynny udział w różnych czasowych komitetach i komisjach.

+ Bal. W dniu 13 (25) lutego tutejsze katolickie Towarzystwo dobroczynności wydaje dorocznym zwyczajem bal w sali klubu szlacheckiego. Bal jak zwykle obiecuje być pod każdym względem świetnym. Należy się spodziewać, iż towarzystwo będzie dobrane, gdyż bilety wydają się imienne i bez prawa odstępowania ich komu innemu. Sprzedaży biletów podjęły się opiekunki Towarzystwa: Marya Kierbedź, żona rz. radcy taj. (Kuznieczny pier. 14), p. A. Małkowska, żona senatora (Fontanka 15), p. Helena Piltz, żona redaktora «Kraju» (Plac Wielkiego Teatru 10), p. Natalia Spasowicz, żona naczelnika zarz. telegrafów (Kabinecka 74, p. Kazimiera Wojnicka, żona jenerała (Kiroczna 28) i p. Justyn Polujanski adwokat przysięgły (Grafski pier. 7).

+ Odczyty. Dwa następne odczyty p. Wl. Spasowicza-traktowały o utworach Lermontowa i o jego bajronizmie. Prelegent wskazał między innymi na pierwiastek «słowiański» w dziełach Lermontowa i przeprowadził paralelę pomiędzy epoką, w której żył Lermontow, a dzisiejszą. Przedstawiwszy poglądy Lermontowa na społeczne wypadki polityczne (rewolucya lipcowa i powstanie polskie), na osobę Napoleona I, na cywilizację zachodnią w przeciwstawieniu do rosyjskiej, prelegent zaznaczył kilka wybitniejszych szczegółów biograficznych, poczem przeszedł do określenia, na czem polegał bajronizm rosyjskiego poety. Ostatnia prelekcya była poświęcona rozbirowi poszczególnych utworów poety, przyczem prelegent zwracał główną mowę nie tyle na ich wartość artystyczną, lecz na ideały i poglądy, które się w tych utworach wyraziły. Zachowanie się prasy petersburskiej było takie same, jak względem pierwszego odczytu. Przytoczmy i tym razem kilka próbek «krytyki», uprawianej przez niektóre pisma i pisemka. «Piet. Wied.» najwięcej się obrażyła za dowodzenie prelegenta, iż niektóre motywy w poezjach Lermontowa zostały zapożyczone od Mickiewicza. «Now. Wr.» próbowało bronić Lermontowa od tego zarzutu, a «Grażdanin» dał surowe napomnienie «Praw. Wiestnikowi» za pochwały dla prelegenta i w osobnym artykule woła z goryczą: «Panowie prawnicy (Spasowicz i Arsenjew, krytyk «Wiest. Jewropy»), nie mogliby spotwarzać poetów rosyjskich, gdybyśmy znali dostatecznie życie i myśli naszych znakomitości... Czyż nigdy nie będziemy mieli rosyjskich (kursyw oryginalu) biografów Puszkina i Lermontowa? Dodać należy, że na wszystkich trzech prelekcjach publiczność przepełniła salę Tow. kred. Większość słuchaczy była polską. Czyści dochód dla katol. Towarzystwa dobrocz. wyniósł 1,945 ra. Za ten poważny i bardzo pożądaný zasilek dla politycznej naszej instytucyi zarząd Tow. w osobie swego prezesa barona Zeddera, złożył podziękowanie prelegentowi.

+ Dowcip polityczny. «Grażdanin» przytacza dowcip jednego z dygnitarzy petersburskich z powodu ogłoszonego traktatu: «Il y a maintenant trois genres de traités: traité offensif, traité défensif et traité offensant».

+ Zatrucie. Kapitan Piotr Janowski 26 stycznia zaślubił nagle na ulicy; po odprowadzeniu zaś go do izby dla chorych przy policyi okazało się, że osłabienie to pochodziło z zatrucia organizmu morfiną. Dnia 28 stycznia Janowski życie zakończył. Życie jego w ostatnich czasach miało być dość tajemnicze, nie można więc sądzić, czy śmierć nastąpiła wskutek zażywania znacznej ilości rzeczowej substancji w celu samobójstwa, czy też z wyniszczenia, spowodowanego nastrzykiwaniem podskórnem, którego ślady na ciele zmarłego znaleziono.

+ Samobójstwo. Edward Krasowski, 26-letni młodzieniec, urzędnik jednego z biur rządowych, syn radcy tajnego Antoniego Krasowskiego, lejb-akuszer, wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał.

+ Włodzimierz Dehn, jenerał-lejtnant, właściciel majoratu Kozienice w Król. polskiem, syn Jana niegdyś jenerała inżynierii, konstruktora cytadeli warszawskiej, zmarł 26 stycznia w Petersburgu.

NOWINY z WARSZAWY.

Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Śnieg się sypie i sypie bez końca. Na ulicach przygotowane podczas chwilowej odwilży, a następnie zamrożone kupy śniegu, lodu i błota urastają w coraz większe góry i, tamując komunikację, są przyczyną ciągłych wywróceń, a stąd wywichnięć, polamań rak i t. p. W ten sposób uległ bolesnemu potłuczeniu znany lekarz-hygienista i filantrop dr. Markiewicz. Jeden z Kuryerów zamieszcza wiadomość z poleceniem za jej autentyczność, że przybyły do nas w tych dniach jakiś francuz jakoby dopytywał się w hotelu o wybuchłą w Warszawie rewolucyę, o której był przekonany wskutek widzianych na ulicach... barykad. Pomimo to wystawa tkacka ma sporo widzów codziennie. Wiele w niej braków, jak to słusznie zauważono w korespondencyi, którą zamieściliśmy w przeszłym numerze, ale na ogół wystawa przedstawia się interesująco. Oprócz działu wielkiej fabrykacji tkackiej, a więc bawelnianej, płóciennnej i wełnianej (kretony, płótna, korty i t. p.) i działu drobnego przemysłu włóściańskiego w zakresie tkactwa, wiele interesu dla archeologa i estetyka, dla publiczności wreszcie wogóle przedstawia zbiór dawnych tkanin polskich. Taka np. kolekcya radziwiłłowska pasów, makat i t. d. sama jedna byłaby wartą obejrzenia. W tych dniach odbyło się doroczne zebranie adwokatów w przysięgłych, jako uczestników kasy pomocy adwokatów. Ponieważ adwokaci warszawscy pozbawieni są własnej izby obrończej, zebrania przeto kasy, jako jedyny objaw życia ich korporacyjnego, mają dość doniosłe znaczenie, tembardziej, że z instytucyą kasy połączonem jest w pewnym stopniu prawo kontroli moralnej działalności adwokatów przez grono kolegów. Adwokat, któryby popełnił jakiś czyn, uznany przez kolegów za hańbiący, może być wykreślonym z liczby uczestników kasy. O podobnej jednak ewentualności nie słyszeliśmy na ostatniem zebraniu, które było poświęcone budżetowi kasy i wogóle kwestyom finansowym, a następnie wyborom zarządu. Na miejsce ustępujących podług ustawy 3 członków zarządu kasy H. Krajewskiego, Kokelego i L. Krysińskiego, weszli: Józef Brzeziński, Kazimierz Paszkowicz i Alfons Preiss. Pozostali dwaj członkowie zarządu: Ludwik Marczewski i Leon Grabowski pozostali do roku następnego. Popelnioną została w tych dniach sensacyjna zbrodnia. Kucharka śpiewaczki teatru Małego Świątecznej (Makowieckiej), została zamordowaną podczas nieobecności swych państwa. Podejrzany o zabójstwo narzeczony zamordowanej Szłowiczówny, robotnik garbarni, został aresztowany i śledztwo sądowe jest rozpoczęte. Natomiast sprawa Michajłowskiego, oskarżonego o podpalenie własnej cukierni, została umorzona dla braku dowodów. Nepawa.

Wiadomości osobiste. Na miejsce niedawno zmarłego policmajstra moskiewskiego Pohla, ma być mianowany—jak donosi «Grażdanin»—adjutant dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego ks. M. W. Wołkonskij. Najjaśniejszy Pan raczył obdarzyć orderem św. Stanisława I kl. komendanta 1 brygady 3 dywizyi pieszej gwardyi i komendanta konsystającego w Warszawie keksholmskiego pułku grenadierów cesarza austriackiego, jen.-majora Grebienszczikowa.

Ze sztuki i teatru. [List «Kraju»]. Wystawa akwarel Fałata w salonie Krywulita w hotelu Eu-

ropejskim ściągając wciół mimo niepogody dość licznych widzów. Szkoda, że całej seryi bardzo pięknych, sądząc z reprodukcji fotograficznych, kartonów, przedstawiających sceny z polowania w Nieświeżu, brakuje na wystawie. Typy Falata odznaczają się wyrazistością, a grupy doskonałym układem. Jeżeli dodamy do tego zamaszystość rysunku i jedność kolorytu, to zrozumiemy przy czynne wyjątkowe powodzenie tych akwarel. Mniej już mają podobieństwa roboty Falata jako portrety. Taki na przykład świeżo zrobiony portret p. W—fa (znajdujący się zresztą nie na wystawie, lecz w salonie prywatnym), obok wielkich zalet jako obraz, podobieństwa ma mało. Odrębny to zresztą talent portretowanie. Z naszych artystów po za Rodakowskim, który niestety robi zbyt mało, chociaż może z polskich portrecistów najlepiej, po za uznanym z wybitnego w tym kierunku talentu Horowiczem, po za talentami świeższej daty Merwartem i Bilińską, niewiele któremu z malarzy naszych portrety się udają. I tak np. ci, co widzieli wykonany niedawno przez utalentowanego z kądziąd malarza p. Żmurkę portret jednej z najpiękniejszych w Warszawie kobiet pani F., zgadzają się, że p. Ż. należy wytoczyć proces o... potwarz. Zamiast ślicznego oryginału żywego, niepodobna do wzoru a porządnie brzydka, martwa, poskwa lalka. Tak więc i p. Falat, chociaż nie portrecista specjalnie, pozostaje artystą niezwyklej miary, artystą, umiejącym godzić prawdę natury ze świetną fantazją. Z muzyki po Annie Esipow, o której słodkim, melodyjnym tonie gry pisałem we wzmiance do poprzedniego numeru, mieliśmy koncert Zofji Menter. Tu znów siła, majestat spokoju podbija swą potęgą słuchacza. Nie kobieta to i wogóle niepospolita gra. Klasyczny Beethoven i potężny Liszt czarowali z pod palców pianistki słuchaczy. Mieliśmy dwa koncerty z udziałem wiedeńskiego muzyka i kompozytora w zakresie t. zw. muzyki pokojowej Schütta. Kompozycya p. Schütta o charakterze eleganckim i salonowym ogólnie się podobała. Jako wykonawca p. Schütt także zyskał uznanie. Cóż kiedy obok znakomitego pianisty występował znakomity skrzypek Barcewicz; ostatniemu więc dostawała się lwa część zachwytów. Z teatru na ten raz nie mam nowości do zakomunikowania. Teatr zresztą obecnie mniej jest uczęszczany, bo dobiegamy ostatnich dni karnawału. Pomimo wyrzekani na biedę, bale publiczne udają się w tym roku wyjątkowo świetnie. Najwspanialszym był jak zawsze bal na szpitalik dziecienny w sali ratuszowej. Prywatnych głośniejszych w tym roku może nieco mniej niż lat ubiegłych. A jednak bal u hr. Czackich, dwa bale u pp. Blochów, głośnie bale u pp. Szlenkierów, u Garczyńskich i t. d., i t. d. dowodzą, że karnawał ma swoje prawa. *Skierka.*

W sprawie budowy hall. Donosiliśmy już w poprzednim N-rze «Kraju», że p. Stefan Szyler, architekt, wychowaniec cesarskiej akademii sztuk pięknych, obdarzony przez nią najwyższą nagrodą—wielkim złotem medalem i następnie wysłany na lat cztery kosztem skarbu zagranicę, wypracował na konkurs przez magistrat ogłoszony projekt budowy hall warszawskich i otrzymał pierwsze premjum rs. 1,000. Warunki konkursu wskazują, że autor nagrodzonego projektu ma prawo do budowy hall, zdawałoby się więc, że p. Szyler, któremu, mówiąc nawiasem, nagroda powyższa przyznana została *jednomyslnie*, będzie naturalnie korzystał z prawa zastrzeżonego w warunkach konkursowych. Tymczasem, jak się okazuje, w pewnym kole osób «kompetentnych» powstały pewne wątpliwości. W jednym z pism warszawskich pojawiła się na drugi dzień notatka, że ponieważ projekt otrzymał pierwszą nagrodę, nie mógł mieć wad i braków poważnych, drobne zaś braki i wady mogą być z łatwością przez autora usunięte; zresztą każdemu architektowi wiadomo, że nie było jeszcze na żadnym konkursie na świecie projektu, któryby nie zawierał jakichś usterek. Wiadomo, że p. Szyler studiował specjalnie architekturę hall zagranicą i rezultaty swych badań ogłosił w «Przeglądzie Technicznym», w artykule, który zwrócił uwagę całej prasy, posiada on więc kwalifikacye dla zrealizowania swego planu.

Odczyty. Zarząd Tow. osad rolnych urządza w wielkim poście 10 odczytów. Dr. med. Al. Fabian: «Hypnotyzm w nauce a w praktyce»; dr. Maur. Fierich, prof. uniw. krak.: «Prawo i nauka prawa»; dr. Edm. Krzymuski, prof. uniw. krak.: «O nowej szkole włoskiej prawa karnego»; dr. med. Hen. Łuczkiwicz: «O znaczeniu medycyny i stosunku medyków do społeczeństwa dawniej a teraz»; dr. Jul. Ochorowicz, b. prof. uniw. lwow.: «Z historii magnetyzmu i hypnotyzmu»; dr. Józ. Rostafński, prof. uniw. krak.: «O palmach».

Spółka wywozu mięsa. [List «Kraju»]. Spółka zagranicą stanowczo przychodzi do skutku. Grubsze transporty szynki i wyrobów masarskich do Paryża przekonały, iż przedsiębiorstwo może liczyć śmiało na trwałe powodzenie. Dowiadujemy się też, iż z pomocą spółce przychodzi droga żel. dąbrowiecka, która, celem zapewnienia sobie frachtów, proponuje, ażeby spółka urządzenia swoje pobudowała w Granicy, wzamian za co ofiaruje tytułem zaliczenia czy też uczestnictwa w stowarzyszeniu, dość znaczny kapitał. W sprawie tej toczą się właśnie układy, a główny gerent interesu p. Gustaw Plewako wyjechał już do Granicy dla obznajmienia się z warunkami miejscowemi. Zapewne w r. b. doczekamy się już rozpoczęcia przez spółkę czynności. *Dr. O.*

Organizacya państwowego kredytu rolniczego w Królestwie zdaje się być zdecydowana. Wydział banku włościańskiego prawdopodobnie będą otwarte w r. b., co wpłynie bezwzględnie na podniesienie cen ziemi, obniżonych wskutek zastosowania prawa o cudzoziemcach. Zatem oprócz niewątpliwego pożytku dla włościan operacye banku okażą się korzystnymi i dla obywateli, dopomagając im do regulacyi majątkowej, zalecanej jeszcze przez p. Ludwika Górskiego. Dotychczasowa albowiem parcelacya odbywała się przeważnie w majątkach poprzednio, po reformie agrarnej, w tym celu przez spekulantów nabytych. Oprócz kredytu hipotecznego uwzględnionym ma być również kredyt obrotowy, mianowicie mają być uorganizowane pożyczki na zastaw zboża i na sola-weksle obywateli ziemskich. Jak donosi warszawski korespondent «Now. Wr.», ten ostatni projekt będzie urzeczywistniony jeszcze przed wprowadzeniem banku włościańskiego. Właściciele ziemscy, zwłaszcza mniej zamożni, spodziewają się z pomocą rzeczonych pożyczek doczekać się lepszych cen na zboże.

Habilitacya. W uniwersytecie warszawskim p. Józef Nussbaum bronił rozprawy swojej p. t.: «Przyczynki do historii rozwoju skorupiaka *Myasis Chameleo*», napisanej w celu uzyskania stopnia doktora zoologii. Oponentami z urzędu byli prof. Wrześniowski i Uljanin, a nadto w dyskusyi brał udział prof. Hoyer, poczem stopień żądany doktorantowi został przyznany.

Zamieć. Wskutek spadłych w ostatnich czasach ogromnych śniegów, komunikacya na drogach żelaznych: iwangrodzko-dąbrowskiej, warszawskowiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej była przez czas jakiś przerwana.

LISTY Z PROWINCYI.

Wilno. [List «Kraju»]. Jako pokojowy zapewne horoskop, możemy zaznaczyć niezwyklej popęd do małżeństwa wśród młodzieży, która z musu lub dobrowolnie świeżo opuściła zakłady naukowe i niema żadnych widoków, a nawet poważnych planów na przyszłość. Nieuzasadnionemu optymizmowi towarzyszy tutaj pogląd na akt kościelny, jako na konieczną bez głębszego znaczenia formalność: młodzik w codziennym żakietu, a panna bodaj w szkolnym mundurku, prosto z przechadzki idą do kościoła św. Jana, stają przed ołtarzem i przysięgają sobie dożgonną wierność. Od tak zawieranych małżeństw należy się spodziewać tylko separacyi i rozwodów w niedalekiej przyszłości. Wierzymy w błogie skutki postępu, ale uważamy za żgubne wyrzekanie się wielu przekazanych przez przodków tradycyi. Rolnicza Litwa z wija gospodarke! z ust kilku już gospodarzy słyszeliśmy, że na rok przyszły mają zamiar sprzedać inwentarz, zebrać tylko zasiane już w jesieni żyto i siano, zasiał na swój użytek ogrodowizny, a «ziemia—mówią—niech odlogiem leży, bo ani w tym ani w przyszłym roku wydatki na gospodarstwo się nie opłaciły; niema, mówią, ratunku!..» Dzierżawcy w niektórych miejscowościach zostali zwolnieni od opłaty dzierżawy, albo zwinęli już gospodarstwo. Czujemy dokliwą potrzebę dokładnej statystyki rolniczej kraju; bez niej wszelkie usiłowania podniesienia rolnictwa nie mogą dać żadnych rezultatów. Bank «Tulski» dotąd zwleka z wydaniem przyobiecanych ziemianom naszym pożyczek. Krąży tu pogłoski, że w tym roku zostaną wprowadzone sądy okręgowe w Inflantach i że Mitawa z Rygą będą przyłączone do okręgu wileńskiej izby sądowej. Porucznik Meisenkamp, kasyer 107 troickiego pułku piechoty, konsystującego w Wilnie, donosił świeżo swęj zwierzości, iż po odebraniu z tutejszej kasy gubernialnej rs. 15,573 pieniędzy skarbowych, napadniętym będąc na ulicy przez niewiedomego złoczyńcę, został z rzeczonych pieniędzy ograbionym. Ze względu na podejrzenie,

padające na samego Meisenkampa, został on aresztowanym. *Hussica.*

Brześć litewski. [List «Kraju»]. Zaszedł tu nader tragiczny wypadek. W sam dzień nowego roku na ulicy Topolowej, w pobliżu sklepów nastąpił straszny wybuch. Murowany dom i cztery sklepy z żelaztewem zrujnowane zostały do szczeru niemal, lecz co fatalniejsza, nie obezło się bez licznych ofiar w ludziach: stracili życie na miejscu cztery żydówki i jeden żołnierz, oraz 14 osób poniosło ciężkie obrażenia; życiu wielu z tych ostatnich grozi niebezpieczeństwo. Wybuch nastąpił w piwnicy domu, gdzie żydzi urządzili potajemną wyprzedaż prochu. Żołnierze z fortecy sprzedawali pokrywom armatnie naboje, a z tych dobywano materiał wybuchowy. Eksplozja nastąpiła skutkiem nieostrożności właścicieli, która wniosła ze sobą do piwnicy dla ogrzewania garnki z żarzącymi się węglami. Jedna iskierka zapewne była sprawczynią całego nieszczęścia, a niemalo śladów materiału palnego nagromadzonego w piwnicy, skoro ogromne belki porozrzuciło jak trzaski na sąsiednie dachy. Niebawem ten wypadek przejął grozą mieszkańców tutejszych. *K. Ch.*

Minsk litewski. Miejscowy organ «Minskij Listok» donosi o śmierci prywatnie zamieszkałego w Minsku zakonnika ks. Piotra Szoltmira, ostatniego z bernardynów minskich, oraz o wypadku, który towarzyszył pogrzebowi staruszka. Nieboszczyk znany był jako dobry kaznodzieja, niejaki czas przebywał w Wilnie, potem wrócił do Minska i zamieszkał u krewnych. Pogrzebano go z zachowaniem obrzędów zakonu bernardynów: ubranego w habit, z cegłą pod głową zamiast poduszki, w czarnej, wyslanej strózkami trumnie. Kiedy w d. 16 stycznia zwłoki zmarłego przywieziono na cmentarz kalwaryjski, przekonano się, że na tymże cmentarzu odebrał sobie świeżo życie mieszczanin Onufry Lisiecki. Takie sprofanowanie poświęconego miejsca stanęło na przeszkodzie pogrzebaniu zmarłego, którego też niepodobna było napowrót wieźć do miasta. Ciało więc jego pozostawiono tymczasowo w lokalu miejscowego księdza; 18 zaś stycznia otrzymano upoważnienie zwierzchności duchownej do poświęcenia nanowo tak cmentarza jak i kościoła, poczem dopiero zwłoki zmarłego ks. Szoltmira do grobu złożono.

Żytomierz gub. wołyńskiej. [List «Kraju»]. Sprawa dyliżansowa, o której pisałem wam poprzednio, została rozstrzygniętą, ale niestety, na niekorzyść miasta. Feldenkrajc utrzymał się przy monopolu. Odtąd jego tylko dyliżansy będą kursować między Żytomierzem i Kijowem. Ponieważ Feldenkrajcowi wrażliwość podwyższenia cen na furaz, przysługuje według umowy prawo podniesienia opłaty za przewóz dyliżansami, pozostajemy więc zupełnie na jego łasce... Pewną sensacyę w Żytomierzu sprawiła nominacya na członka żytomierskiego sądu okręgowego byłego ober-prokuratora sofijskiego sądu kasacyjnego p. Teocharowa. P. Teocharow zamieszkuje w Rosyi od czasu upadku ministerium jen. Ernrotha... Ze wszystkich powiatów dochodzą nas wieści o potężnych mrozach, jakie tam panowały w ciągu ostatnich kilku dni grudnia. W Kowlu np. dochodziły do 26 przeszło stopni; w Kołodnie, wsi pow. krzemienieckiego, zmarło kilku ludzi. Wilki przyciśnione chłodem podsuwają się pod wsie i miasteczka, a w Kowlu włóczą się nawet po ulicach miasta... Nadzwyczaj ostra tegoroczna zima daje się we znaki i włościanom polskim, z Płockiego przesiedlonym dobrowolnie w okolice Łucka. Według słów gazet kijowskich, biedacy ci, przybywszy na miejsce swojego teraźniejszego pobytu w końcu jesieni r. z., nie mieli czasu pobudować sobie porządných chałup i zamieszkali w skleconych naprędce szałasach, w których zaskoczyły ich ostre grudniowe mrozy i wywołały ogromną śmiertelność, zwłaszcza dzieci. Ludność okoliczna, widząc smutną dolę naszych ziomków, porozbierała między sobą ich działkę na czas zimy. Szczegół ten świadczy dobrze o obu stronach. W naszym zawsze cichym i zawsze spokojnym Żytomierzu niedawno wybuchła formalna rewolucya. Żony urzędników, stęsknione do swoich małżonków, po całych nieraz nocach przesiadujących około zielonych stolików w klubie miejskim, zażądały bardzo stanowczo i natarczywie prawa wstępu do tego niedostępnego dotychczas dla cór Ewy «sanctuarium». Mężowie, acz z wielkim bólem serca, ulegli prósbom i odtąd żytomierzanki mają prawo bywać w klubie w każdą sobotę. Pomiędzy «staroobriadcami», w dość znacznej liczbie zamieszkującymi na żytomierskich przedmieściach, wszczęły się właśnie religijne, zakończone tem, iż t. z. «protiwokruśniki» wykłeli «okruśników». Naturalnie oba obozy znajdują się w stanie silnego rozdzajenia. W niedawno utworzonej szkole dla «uradników» rozpoczęły się wykłady. Oprócz języka rosyjskiego, arytmetyki, historii i geografii rosyjskiej, w szkole wykładają się także przedmioty specjalne, a mianowicie: wiadomo-

ści o policyi i jej urządzeniu, historia ustanowienia instytucji «urządników», elementarne wiadomości o prawie karnem, urządzenie instytucji gubernialnych, szczegółowe wyjaśnienie instrukcji, obowiązującej «urządników», ustawa propinacyjna, tabaczna, leśna, budownicza i wreszcie niejako wiadomości medyczne. Jak więc widzimy, kurs to dość obszerny. Oby tylko nowi adepci nauki administracyjnej skorzystali z niego w sposób odpowiedni. B. Markor.

Kijów. [List «Kraju»]. Główniejsi przedstawiciele cukrownictwa znowu zebrali się d. 14 b. m. na wspólną radę dla zbadania przyczyn świeżego spadku ceny na mączkę cukrową i obmyślenia środków zapobieżenia złemu. Po wszechstronnem rozpatrzeniu kwestyi i dyskusjach zgromadzenie doszło do przekonania, iż obecna niżka ceny mączki wypływa z jej nadprodukcji w stosunku do zapotrzebowania krajowego; zdanie to opiera się na fakcie, że wywiezienie zagranicę 1,400,000 pudów mączki, co stanowi ilość wytworzoną przez fabryki po nad zwykłą ich normę produktu i jeszcze 12% normy zwyczajnej, — nietylko nie wpłynęło na wyższość ceny, ale nie utrzymało jej nawet na dawniejszej skali, tak że ceny w grudniu i styczniu zniżały się coraz więcej. Interes wytwórców wymaga koniecznie natychmiastowego zmniejszenia zapasów mączki na rynku miejscowym, ażeby uchronić cenę od jeszcze większej niżki, tembardziej, iż wobec spóźnionego wywozu znaczniejsza ilość mączki nie zostanie już w rękach fabrykantów. Uwzględniając powyższy stan sprawy, postanowiono: wznowić powstrzymanie skutkiem dawniejszych decyzji wywóz ostatnich 12% nadmiaru mączki, wskazując jednocześnie, iż natychmiastowy wywóz mączki zagranicę powinien wywrzeć szybszy wpływ na wyższość cen, niż nabycie kwitów na wywieżoną rafinadę. Na Podole, tradycyjnym miejscu dawnych kijowskich «kontraktów», panuje ruch i ożywienie: wznoszą się pospiesznie drewniane pawilony sklepowe, gdzie będą się sprzedawać podczas kontraktów rozmaite towary, przeważnie pierniki i suszone ryby, których ogromne transporty mogą najzupełniej nasycić całą Ukrainę, Podole i Wołyń. W tak zwanej sali kontraktowej także już rozpoczęto przygotowania: ustawiają się półki i paki, a rozmaici kijowscy persowie i tatarzy szykują swoje kostjomy, w których za przedstawicieli dalekiego Wschodu uchodzą. Roznoszą anonsy i katalogi, cenników i okólników rozmaitych firm handlowych co krok na ulicy zatrzymują przechodniów, ofiarując utwory tej *sui generis* literatury. Wśród tej powodzi anonsów i okólników zwraca uwagę kilka od nowoutworzonych firm i biur handlowych pod powszechnie tu znanem nazwiskiem szlacheckiem: Opoczyński i S-ka, baron Edward Taube i S-ka i inne; «miał wiek złoty — pracować trzeba». M. Trzaska.

Merw. Sąd wojenno-polowy w Merwie skazał na śmierć przez powieszenie trzech persów, poddanych szacha, którzy 12 grudnia zabili dwóch bucharów, idących z karawaną drogą Zakaspijską.

∞ Były buchalter lombardu prywatnego w Odesie Malawski, wystrzelił z rewolweru ciężko ranił w głowę dyrektora Towarzystwa wzajemnego kredytu Ryszawi.

∞ W pow. kowieńskim szlachcie Stanisław Urniarz dopuścił się podwójnego zabójstwa z powodu zazdrości. Starał się on o niejaką Annę Kowalewską, której ofiarował pierścionek. Po niejakiem czasie, podejrzewając dziewczynę o niewierność, zjawił się do jej mieszkania i zażądał zwrotu pierścionka w obecności starszki M. Dziewczyna nazwała Urniarza pijakiem i chciała go wypędzić. Wtedy Urniarz schwytał topór i zabił obie kobiety.

∞ W pow. rosijskim gub. kowieńskiej dzieśnięk Malinowski został zastrzelony z rewolweru przez zbiegłego aresztanta.

∞ W Słucku, guberni mińskiej, Nikodem Jakubowicz, usunięty od obowiązku stróża, zamierzył wysadzić w powietrze mieszkanie swojego następcy. W tym celu wręczył kominiarzowi strugaczowi nabój wybuchowy, lecz ten zamiast włożyć go do pieca, odniósł do policyi.

∞ O wypadku na stacyi Migajewo na linii Kijów-Odesa, o którym donosiliśmy w przeszłym N-rze, nadeszły następujące szczegóły. Pociąg pocztowy, idący z Wołoczyska do Odesy, wpadł na pociąg towarowy. W pociągu pocztowym kilka wagonów rozbiło się, przyczem straciło życie na miejscu dwóch robotników i konduktor Nieczajew. Ranionych ciężko jest 5 osób, między nimi p. Eufrozyna Popielowa. Lżejsze obrażenia poniósł p. Popiel, mąż ranionej, sędzia śledczy, udający się na posadę do Tazkent.

∞ W Moskwie spalił się gmach rękodzielnicy Rogorsko-Głuchowskiej, przyczem 5 osób utraciło życie.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Policya niemiecka.** W parlamencie niemieckim na sesyi w dniu 15 (27) stycznia socyalny demokraty poseł Singer oskarżał niemiecką policyę o czynności prowokacyjne. Mówca przedewszystkiem powołał się na świadectwo Bismarka, który powiedział, że «agenci policyjni wskutek braku materiału bezkarnie kłamią i przesadzają». Potem Singer, opierając się na materyale, który, jak mówił, jest w jego posiadaniu, oskarżył dyrektora policyi Krügera i radcę policyjnego v. Hakke, że ci przez swoich agentów, z których usług się korzysta, ale którymi się gardzi, «sami wywołują przestępstwa anarchistów. Tak agent policyjny Schröder przechowywał u siebie przez pewien czas jednego anarchistę i jednego dezertera niemieckiego, któremu nawet dostarczył fałszowanych dokumentów. Prócz tego znaleziono u Schrödera w Zurichu pakę z dynamitem, którą publicznie pokazywał na ulicach. Tenże Schröder utrzymywał stosunki z anarchistami, a znaleziony u niego list kończył się słowami: «adres naczelnika Kaiserin Augusta Str. 72»; jestto adres dyrektora policyi Krügera. Do drugiego agenta Hauffa powiedział dyktor Krüger, posyłając go do Genewy w celu śledzenia rosyjan i polaków: «jesteś pan tegim człowiekiem, spajaj tych subiektów dopóki nie stracą przytomności, odprowadzaj ich do domów, zostawaj u nich na noc, a dowiesz się tego co trzeba wiedzieć». Kiedy zaś Hauff przysyłał mało wiadomości o pojedynczych osobach, Krüger mówił do niego: «Rozumiem, męczą pana jeszcze skrupuły humanitarne, idź to przejdź». List szwajcarskiego sędziego śledczego Fischera potwierdza to wszystko, a inne jeszcze materyały stwierdzają, że berlińska policya jest ogniskiem międzynarodowego podejrzanego Towarzystwa (*Spitzelgesellschaft*), którego nici jak sieć opłatały świat cały, a którego celem jest pobudzenie ludzi do przestępstw». W odpowiedzi na to minister Puttkamer przyznał, że rząd musi się posługiwać organami, które choć nie zasługują na nazwę gentlemanów, niemniej przeto są potrzebne. Szwajcarya jest punktem zbornym socyalno-rewolucyjnych przestępców i obowiązkiem rządu niemieckiego jest wiedzieć, co się tam dzieje. Wprawdzie owoce tej pracy nie są bogate, często pieniądze na to przeznaczone bywają bez celu stracone (śmiech), czasem jednak otrzymują się z tego źródła rezultaty, mające wagę dla bezpieczeństwa Niemiec.

> **Ucieczka.** Paryżki korespondent do «Mosk. Wied.» donosi, że Berezowski, który w r. 1867 dokonał w Paryżu zamachu na cesarza Aleksandra II, uciekł z wyspy Nowej Kaledonii, dokąd był zesłany do ciężkich robót na całe życie. Źródłem tej wiadomości jest prywatna depesza z Sidney, w której powiedziano, że Berezowski znalazł schronienie na statku, idącym do jednego z niemieckich portów. Nie było żadnego urzędowego potwierdzenia tego faktu, ale władze francuskie, po otrzymaniu tej wiadomości, zaraz rozesłały do wszystkich portów, do których przechodzą okręty z Australji, telegramy z opisem powierzchności zbiega i z zaleceniem aresztowania go natychmiast.

> **Arystokratyczni gracze.** W Wiedniu stał niedawno przed sądem gracz hazardowy, który operował wyłącznie w kołach arystokratycznych. Suma wygranych przez oskarżonego przechodziła miljon; tak np. w Baden-Baden od ks. Walji wygrał w ciągu jednej nocy 100,000 talarów, a ks. Wittgenstein w parę godzin przegrał do niego 60,000 marek. Stawiał zwykle na jedną kartę od 5 do 10 tys. marek. Podstępny został niewinniony, ponieważ dowiódł, że nigdy nie oszukiwał.

> **Zrzeczenie się milionowego spadku.** Amerykański bogacz, p. Bewklay, z pochodzenia irlandzki, zwrócił się do Parnella ofiarując mu zapis na jego korzyść w dowód wdzięczności za jego energiczną służbę dla ojczyzny. «Irish Times» donosi, że patriota irlandzki zrzekł się milionowego daru i tylko na prośby Bewklay'a, obiecał wybrać najgodniejszego spośród swoich stronników.

> **Obelżywa narodowość.** Niemiec Brandt, uchodzący w Paryżu za rosyjanina, chcąc się zemścić na gazecie «France» za to, że ta ogłosiła o nim, do jakiej rzeczywiście narodowości należy, wtargnął do mieszkania redakcyi i ze sztyletem rzucił się na jednego z współpracowników; widok rewolweru wstrzymał go w zapędzie, poczem został aresztowany.

> **Kamerdynier papieża.** Werder został pociągnięty do odpowiedzialności za to, że umyślnie rozbił dwa serwisy, podawane zwykle przy jubileuszach. Zrobił to w celu, żeby sprzedawać pobożnym potłuczone skorupy; przy rewizyi znaleziono u niego 26 tys. lirów, choć przedtem nie posiadał kapitału.

> **Legenda o Hirschu.** Węgierskie gazety podają nową wersję o ofiarach bar. Hirscha; według nich nie 100 lecz 150 milionów ofiarował Hirsch dla swych współwyznawców i rozdzielił je na 3 równe części po 50 milj. na żydów rosyjskich, tureckich i austriackich.

> **Balony wojenne.** Gazety angielskie donoszą, że rząd rosyjski obstarował w jednej z fabryk angielskich znaczną liczbę balonów wojennych, po 500 fun. sterl. za sztukę. Balony mają być zrobione z niepalnego materyału.

Wspomnienia pośmiertne.

Zmarli: w d. 15 (27) stycznia w dobrach Naruczewicz pod Nieświeżem Edward hr. Czapski, dziedzie Swojatyck, w 69 roku życia. Zmarły znany był z wysokich cnót obywatelskich i żywego udziału w ogólnych sprawach społecznych. W d. 23 stycznia (4 lutego) Zygmunt Gonzaga Myszkowski, zamiatowany lingwista, mimo utraczonego

w młodym wieku wzroku, wykastalczył się w historii i literaturze pięknej, oraz posiadał dokładną znajomość prawie wszystkich języków ludów cywilizowanych. D. 20 grudnia (1 stycznia) w Martyszkowicach na Wołyniu Franciszek Zaremba Bielański, lat 75, wzorowy obywatel.

DZIAŁ KOŚCIELNY.

Z RZYMU.

Odpowiedź papieża. Gazety rosyjskie donoszą, że na telegram, wysłany przez Najjaśniejszego Pana do papieża z powodu jego jubileuszu, Ojciec św. odpowiedział listem własnoręcznym. W liście tym papież dziękuje Najjaśniejszemu Panu za życzenia i dodaje, że stolica św. gotowa uczynić wszystko, co tylko jest możliwem, aby zadołnić wypowiedziane w telegramie życzenia i rozpatrzyć wszystkie propozycje, jakie jej uczynione będą.

Układy między Watykanem a rządem rosyjskim, wedle wiedeńskiej «Polit. Corr.», mają być nanowo zawiazane.

Pielgrzymi angielscy przyjęci byli przez ojca św. w początkach b. m. Duchowieństwo przedstawiało papieżowi biskup z Cliftonu, osoby świeckie ks. Norfolk, który, po odbyciu nadzwyczajnego poselstwa, od królowej Wiktorji powrócił do Rzymu.

Pielgrzymi irlandzcy doznali nader łaskawego przyjęcia. Papież wyraził się z pochwałą o Irlandyi i obiecał zawsze jej bronić; prócz tego pobłogosławił narzędzia, mające służyć przy budowie narodowego kościoła irlandzkiego w Rzymie.

Kolegium kardynalskie po żywej dyskusyi uchwaliło, ażeby papież lokował kapitały ze świętopietrza w bankach i papierach zagranicznych, nie zaś włoskich, jak dotąd bywało. W sprawie irlandzkiej ojciec św. oświadczył posłowi nadzwyczajnemu królowej Wiktorji ks. Norfolk, że ruchu narodowego w Irlandyi potępić nie może, lecz że już polecił biskupom miejscowym, ażeby odwozili ludność od zamachów zbrodniczych i nakłaniali ją do szanowania prawa.

W Watykanie oczekują widzenia się papieża z Gladstonem.

Zmiany w duchowieństwie.

W dycezyi lubelskiej. Ks. Ludwik Szumiat, adm. par. Szczepreszyn, mianowany został dziekanem dek. tomaszowskiego i adm. par. Tomaszów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

** W d. 4 paźdz. r. z. na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, Najjaśniejszy Pan, jak donosi «Prz. Kat.», zezwolił na zniesienie klasztoru pp. bernardynek w Lublinie i zakonnice przeniesione zostały do klasztorów teje reguły, a mianowicie: Klara Gaceo, Gabryela Zylla i Hipolita Mochelska na Górę św. Katarzyny dycezyi sandomierskiej, Teresa Piotrowska i Stefanja Hetner do Warty, dycezyi kujawsko-kaliskiej, a Maryana Chmielewska do Wielunia teje dycezyi. Izabela Pawłowska, jako chora, pozostała w szpitalu św. Wincentego a Paulo w Lublinie.

** Korespondent nasz z Żytomierza donosi, iż dnia 12 stycznia w mieszkaniu zajmowanem przez księdza biskupa Lubowidzkiego nocą wybuchnął pożar. Schorowanego pasterza domownicy natychmiast wynieśli do sąsiedniego domu; pożar został w krótkim czasie ugaszony. Powszechnie się wszakże obawiają, ażeby wypadek ten nie był przyczyną pogorszenia stanu zdrowia ks. biskupa.

** **Zmarli.** Dnia 14 b. m., jak donosi «Przegl. Kat.», zmarł w Błotnicy gub. radomskiej ks. kanonik Teofil Jakubowski, utalentowany w budownictwie, zamilowany w sztukach pięknych i matematyce. Własnymi środkami i pracą wyrestaurował kościół w parafji, którą zarządzał przez lat 37 i w którego 50-letniego jubileuszu kapłaństwa się doczekał. Ks. Jan Swirski, dziekan i administrator parafji w Kobryniu, gub. grodz.

ZAGRANICZNE.

** Znakomity zakonnik włoski Dom Bosco, organizator różnych misyj i instytucji dobroczynnych, zmarł w Rzymie.

** W Paryżu uorganizowano komitet nawracania żydów na katolicyzm. We Francyi zamieszkuje 80 tysięcy żydów, w posiadłościach zaś afrykańskich 40 tysięcy.

KURIER SZKOLNY.

Sprawy zarządu oświecenia.

Zaprzeczenie. «Prawitiel. Wiest» zaprzecza wiadomości, podanej przez «Now. Wr.», jakoby wpis w uniwersytecie miał być wkrótce podniesionym o 50%, nadmienając, że żaden rozkaz po-

dobny wydany nie został i na przyszłość przewidzianym nie jest w uniwersytetach, podlegających ustawie 1884 r. «Gaz. Sudieb.» zaś donosi, że podniesienie opłaty w uniwersytecie warszawskim i dorpackim (o czym szczegółową wiadomość podaliśmy w Nrze 3), zostało już uchwalone.

Salutowanie. Obowiązujący dotychczas dla studentów uniwersytetów przepis salutowania przez przykładanie ręki do daszka czapki został, wedle urzędowego okólnika, kuratora okręgu dorpackiego, zastosowanym także do wszystkich innych wyższych zakładów naukowych, tak że obecni wychowawcy takowych winni salutować: 1) stając frontem: Ich Cesarzom Mościom, Jego Ces. W. W. Księżu i Następcy i W. Księżom i Księżynom; 2) nie stając frontem: p. ministrowi oświaty, kuratorowi i jego pomocnikowi, generał-gubernatorowi, naczelnikowi m. Petersburga, miejscowemu archierejowi, wreszcie swojej zwierzchności i profesorom.

Zjazd kuratorów. Wkrótce, wedle informacji «Gazd.», w Petersburgu ma nastąpić zjazd kuratorów wszystkich okręgów naukowych, w których znajdują się wyższe zakłady naukowe. Przedmiotem zjazdu będzie rozpatrywanie kwestyj, dotyczących się tych zakładów.

Wycieczki studenckie.

Z Krakowa. [List «Kraju»]. Na początku z. m. 38 akademików odbyło wycieczkę na Szlak do Cieszyńska, niosąc skromny dar dla Domu Narodowego i Macierzy szkolnej — 325 guld. z dochodów akademickiego wieczoru w Krakowie. Nadspodziewanie wycieczka nabrała donioślejszego znaczenia wskutek serdecznego przyjęcia, jakie akademików w Cieszyźnie spotkało. Na dworcu powitał młodzież serdecznie słowy Jerzy Cinciała, odpowiedział mu akademik Jaworski; dzień 4 grudnia poświęcony był odwiedzeniu Cieszyńska i oddaniu wizyt mężom zasłużonym, wieczorem zaś odbyła się uroczystość Mickiewiczowska, po której nastąpił bankiet w sali «Czytelnia ludowa» na 200 osób, w tej liczbie było przeszło 100 włościan. Wnoszone liczne toasty za pomyślność i rozwój Szlaska, na cześć akademickiej młodzieży i t. d. Dnia 5 odbyła młodzież wycieczkę do Pnyńca do hut żelaznych, a po zwiedzeniu ich, w domu włościanina Stonawskiego, który po magnacku akademików podejmował, pożegnała Szlak i szlasków. Zamiarem młodzieży było, składając ofiarę na Dom Narodowy, spopularyzowanie wśród publiczności tej nader ważnej dla narodowego rozwoju instytucji. *Sar.*

Z uniwersytetów.

Petersburg. «Praw. Wiest.» ogłasza następujący komunikat: «Według rozporządzenia ministerstwa oświaty władza uniwersytetu petersburskiego, otwierając naukowe zajęcia w uniwersytecie, uważa za potrzebne zwrócić uwagę studentów, iż, ceniąc czas przeznaczony na otrzymanie wykształcenia w uniwersytecie i uznając konieczność zachowania porządku, obowiązani są wstrzymać się od udziału w zebrańiach i zbiegowiskach. Przeto rozsądni i życzący sobie dalej się kształcić studenci, którzy stanowią bezwątpliwie ogromną większość, powinni wpłynąć na swoich unoszących się towarzyszy i opierać się wszelkim próbom naruszenia spokoju. Jeżeli zaś wskutek nieporządków przeszkadzających wykładom trzeba było zawiesić zajęcia naukowe, w takim razie niezależnie od kar na winowajców nieporządków, nie będzie zaliczone półrocze wszystkim studentom i zostaną wstrzymane stypendya.

Dorpat. Na wydziale prawnym w uniwersytecie dorpackim mają być, wedle doniesienia «Sud. Gaz.», wkrótce wprowadzone wykłady w języku rosyjskim ze względu na tę okoliczność, iż wielu wychowanków tegoż uniwersytetu praktykuje po za granicami prowincji nadbałtyckich.

Odesa. «Odesk. Wiest.» donosi, że rada uniwersytetu noworosyjskiego, na posiedzeniu swem z dnia 20 stycznia, oświadczyła się za otwarciem uniwersytetu dnia 29 stycznia. O takowem postanowieniu zawiadomiono drogą telegraficzną ministra oświaty, którego decyzja jest oczekiwana.

Charków. Lekcje w tutejszym uniwersytecie dziś rozpoczęte zostały, dnia 25 stycznia.

Wyższe zakłady naukowe.

Instytut weterynaryjny w Dorpacie. [List «Kraju»]. W dniu 14 (26) b. m. na pamiątkę 40-letniej rocznicy założenia tutejszego instytutu weterynaryjnego odbył się akt uroczysty, podczas którego prof. W. Gutmann miał wykład: «O ropieniu», a dyrektor K. Raspałch odczytał referat sprawozdawczy. Między innymi samaczyli, że ze składu profesorskiego ubył 4. p. prof. dr. Z. Rościszewski, a także umarł lekarz instytutu, na miejsce którego zaproszony został docent tegoż instytutu dr. Stan. Szczepan Zaleski, a lekarz wet. Krzysztof Pancerzowski mianowany został statowym asystentem kliniki. Biblioteka instytutu zawiera 6,522 dzieła w przeszło 12,000 tomów, wartości 39 tys. rs. Oprócz gabinetów, laboratoryjów, przy instytucji istnieją kliniki, w których w ciągu roku leczono 4,634 sztuk rozmaitych zwierząt. Studentów zapisanych ogółem jest 183, w tej liczbie polaków 44, wyłącznie prawie z gub. północno- i południowo-zachodnich; jednemu z nich E. Nowickowski, za rozprawę konkursową «O różny trzody chlewne w okolicach Dorpatu» przyznano medal złoty. Drugim medalistą tegorocznym był Ernest Klewer, któ-

ry po otrzymaniu odznaczenia szarż na bankiecie wystrzelał z pistoletu odebrał sobie życie.

Średnie zakłady naukowe.

«Kwestya założenia w Winnicy, gub. podolskiej, średniego zakładu naukowego, weszła podobno w nowe stadyum. Obecnie oczekiwano należy otwarcia szkoły profesjonalnej. Fundusz na ten cel przeznaczony, przeszło 40 tys. rs. wynoszący, pochodzi z zapisu niejakiego Cala Wejnstejna.

«Woschod» zamieszcza korespondencję z Mohylowa-Podolskiego, donoszącą, że ze względu na niedawnie rozporządzenie ministerstwa oświaty, ograniczające do 3 a najwyżej 10% przyjmowanie dzieci żydowskich do średnich zakładów naukowych, zwierzchność okręgu naukowego kijowskiego zażądała od rabina rządowego w Mohylowie, aby niezwłocznie przedstawił dokładne wykazy statystyczne o żydach, zamieszkałych tak w rzeczonem mieście, jak i w miasteczkach całego powiatu, z wskazaniem, gdzie mianowicie koniecznym jest otwarcie szkół początkowych żydowskich z oddziałami rzemieślniczymi, i jakiego rodzaju rzemiosła najstosowniej będzie w rzeczonych oddziałach wprowadzić.

«Reformy administracyjne w gimnazyach żeńskich mają się rozpocząć w przyszłym roku szkolnym.

Kuratoryja okręgu naukowego warszawskiego wydała pozwolenie przełożonej pensji pięcio-klasowej żeńskiej, p. Anieli Hoene, na otwarczenie klasy VI-ej.

Szkoły początkowe.

«Szkoły obcowyznaniowe (inowierczeskija) w kraju południowo-zachodnim zwróciły na siebie uwagę zwierzchności i wedle Najwyższego rozporządzenia z dnia 8 paźdz. 1887 r. mają być poddane przepisom specjalnym przez kuratoryę ułożonym, tymczasowo zaś będą zastosowane do szkół rzeczonych ogólne prawa w kraju obowiązujące. «Kijewlanin», komentując powyższe rozporządzenie, nadmieniam, iż dotychczas obcowyznaniowe szkoły urządzali sobie koloniści niemieccy i czescy. Niemcy, dzięki energii pastorów, posiadali szkoły wzorowe, które wskazywały na wychowawców wyrabiały poczucie odrębności narodowej, czesi natomiast bardzo chętnie wysyłali swe dzieci do szkół rządowych, dla tego też wprowadzenie wykładów rosyjskich, zdaniem «Kijewlanina», jest koniecznością państwową, ażeby przyszłe pokolenia kolonistów stały się obywatelami rosyjskimi nie tylko z imienia ale i z przekonania.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Początek sprawozdawczego tygodnia odznaczał się nową zniżką dla papierów i waluty rosyjskiej; dla wytłumaczenia tego niustającego obniżania się kursów, pomimo korzystnego bilansu handlowego i pomyślnego budżetu niepodobna poprzestać na motywach politycznych, lecz należy przypuścić, iż lokowane dawniej zagranicą papiery publiczne rosyjskie obecnie powracają na rynek wewnętrzny. W sferach giełdowych obliczają depozyt na 200 mil. rs. i sądzą, że napływ papierów z zagranicy na tem się nie skończy. Poniedziałkowa mowa ks. Bismarka przyjęta była na giełdach berlińskiej i wiedeńskiej nadzwyczajną zwyżką i publiczność upatrując w tem zapowiedź pokojową, znowu zaczęła nabywać papiery rosyjskie, jako najwyżej oprocentowane. Na tutejszej giełdzie naturalnie notowania również poszły w górę, spekulacyja wazakże nie mogła się rozwinąć z powodu zbliżającej się końcomiesięcznej likwidacyi.

Wogóle w d. 27 stycznia (8 lutego) na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartości: funta sterl. 11 rs. 64 kop., marki 57, franka 46, guldena 92. Półimp. nowe po 9,30, rubel srebrny po 1,32, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 54.

Papierzy państwowe:		Rs.
Poż. prem. I em.	265 ¹ / ₂	Listy zast.: b. wil. z. 101 ¹ / ₂
„ II „	248 ³ / ₄	kijowsk. 101 ¹ / ₂
Renta głota „	195	besarab. 101 ¹ / ₂
Poż. wsch. I em.	98	chark. 101 ¹ / ₂
„ II „	98	mosk. 102 ¹ / ₂
„ III „	98	Akc. bb.: dyk. w Pet. 709
Konsule kolejowe „	101 ¹ / ₂	ruskiego „ 281
Listy zast. ban. włośc.	101 ¹ / ₂	międzynar. 475
Kupony celne „	9,28	ziemak. wil. 505
Bilety bankowe „	98	hand. wars. —
Papierzy prywatne:		Akeye kol.: główne 266 ¹ / ₂
Obligacyem. Petersb.		poł. zach. 103 ¹ / ₂
Rs.		nadwiśl. —
94 ¹ / ₂		iwangr. —
		teresp. —

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

W Ameryce zapasy kontrolowane w ciągu tygodnia zmniejszyły się w porównaniu z początkiem bieżącego miesiąca a do Europy wywieziono zaledwie 58,000 kwart., ilość niepraktykowaną od lat 12; widocznym więc jest, że Ameryka liczy przedewszystkiem na spożycie wewnętrzne. Pomimo tego ceny zboża w Europie nie poszły bynajmniej w górę, a nawet w Londynie pszenica spadła o 1¹/₂ szyl. na kw., natomiast żyto w portach niemieckich awansowało o 3 marki. Na rynkach czarnomorskich oczekują zniżki. Zapas

produktów w ziarnie wynosi w Odesie około 300,000 czwart. Dowóz zboża powiększa się, nowych żądań zagranicę niema. Na rynkach bałtyckich również panuje zastój: z Rygi donoszą o obniżeniu się cen o 2 kop. na pudzie żyta i o zamknięciu żeglugi. Na rynku cukrowym inicjatywę obecnie odznacza się Petersburg, gdzie ceny mączki dochodzą do 5 rs. za pud, w Warszawie tendencya chwiejna i ceny nie wyżej 2,65 kop. za kamień, w Kijowie zastój ceny: 3,70—3,80. Okowita znowu spadła w Hamburgu do 22¹/₂ z odstawa, na dalsze terminy wazakże wyżej; na rynkach wewnętrznych ceny podnoszą się do 1¹/₂ kop. za stopień. Len i pakuty w zastój, ceny na rynkach bałtyckich od 45 do 41 rs. za berkowiec. Nafta wciąż spada, Nobel obniżył ceny kerosiny o 20 k. na pudzie.

Już po oddaniu na prasę dzisiejszego Nr-u «Kraju» doszedł nas stenograficzny tekst mowy ks. Bismarka. Ze względu na doniosłe znaczenie, jakie akt ten w chwili obecnego przełomu posiada, dajemy go w tłumaczeniu w Dodatku nadzwyczajnym. Ponieważ jednak przekład i druk przeciągnął się do późnej nocy — na niektóre więc stacye pocztowe pismo nasze przyjdzie o 24 godzin później niż zwykle.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

In. Sr. Wszelkie ogłoszenia ekonomiczne (drog. zel., banków, instytucyj kredyt. i t. d.), nie mające znaczenia handlowego, pomieszczane będą oddzielnie w «Ekonomiście», który znacznie wychodzi od przyszłego 6 Nr-u «Kraju». Współpracownictwo fachowe bardzo dla nas pożądanie.

Czyt. Spis rzeczy za r. z., oraz kartę tytułową będziemy mogli dołączyć dopiero do 7 lub 8 Nr-u «Kraju».

DONIESIENIA.

Dr. ST. BORZUCHOWSKI wyjechał zagranicę. (2020-2)

NOWE PAPIEROSY KURIER WARSZAWSKI

z tytoniu oryginalnego Tureckiego, mieszanego z Amerykańskim Sweet-Caporal. Cena za 100 sztuk rs. 1.

Polecają

WANDALIN i S-ka

WARSZAWA,

Plac Teatralny Nr. 11.

(000-15)

Marksa «Pisma pomniejsze» po polsku. Engelsa «Początki cywilizacyi», streszczenie Morgana. Razem rs. 2. Wyd. Paryżkie. W Petersburgu w księgarni Polskiej, w Warszawie u G. Centnerzówny. (2013)

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy przy doręczaniu przesyłki.

NAKŁADY „KRAJU”.

Paulhan F. «Fizjologia ducha» (przekład z francuskiego Eug. P., z przedmową Ad. Mahrburga). Popularny wykład psychologii, uwzględniający najnowsze postępy wiedzy w tej dziedzinie, mogący służyć za wstęp do dalszych studiów. Oryginał stanowi tomik «Bibliothèque utile» (pod prasą). Cena k. 60.

Prus Bolesław. «Omyłka», opowiadanie, osnute na wypadkach z przed lat 25. Cena kop. 75.

Ostoja. «Sakice i obrázky»: (Przed obrazem. — Wyrobnik. — Organista. — Trzy spotkania. — Emancypowana. — Niewierni. — Ulicznik. — W starym domu. — Kuzynka. — Po koncercie. — Pierwsza lekcya. — Z teki porządnego człowieka. — Szara dola. — W głuszy. — Szeregowiec. — Stary... żart. — Bez powrotu). Cena rs. 1.

Maly J. w opracowaniu J. Nitowskiego. «Odrodzenie Czech». Studium historyczno-polityczne, przedstawiające rozwój samowiedzy narodowościowej u Czechów. Cena kop. 25.

Januik dr. prof. «Przemysł fabryczny w Królestwie polskim». (Przekład z rosyjskiego). Studium ekonomiczne, oparte na danych, zebranych przez komisję rządową, której autor jest czynnym członkiem. Cena kop. 75.

Kariejew M. I. Najnowszy zwrot w historyografii polskiej (1861—1886). Przekład z upoważnienia autora. Cena kop. 30.

Klejber J. «Co znaczy zaćmienie słońca». Wykład popularny, z rysunkami. Cena kop. 5.

Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich czynszowników wieczystych z d. 9 (21) czerwca 1886 r., ze wszystkimi przepisami uzupełniającymi i objaśnieniami, z tekstem rosyjskim i polskim. Cena rs. 1.

Przepisy o najmie robotników wiejskich, obowiązujące od r. 1886, z tekstem rosyjskim i polskim. Wydanie 2-gie. Cena kop. 50.

Przepisy o nadzorze nad fabrykami i wzajemnych stosunkach między fabrykantami a robotnikami, obowiązujące od r. 1886 (pozostaje niewielka liczba egzemplarzy). Cena kop. 50.

Prenumeratorzy «Kraju», zamawiający powyższe wydawnictwa za pośrednictwem «Księgarni Warszawskiej w Petersburgu», nie ponoszą kosztów przesyłki. Należność za książki można przesyłać razem z prenumeratą.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CYGARA HOLENDERSKIE.

Nowy doskonały gatunek cygar, przygotowanych na sposób holenderski, w cenie rs. 6 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 50, i 10 sztuk, oraz:

WYBOROWE TYTUNIE TURECKIE „SKUTARI”,

mocne i wyższe-średnie na różne ceny do rs. 15 za funt. polecają:

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI

(529)

Fabryka maszyn parowych,
armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrowe, „Krooga” (patent).

Specjalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

NASIE NIE BURAKÓW

CUKROWYCH

(KLEIN WANZLEBEN)

wypróbowane przez cukrownie: Leśmierz i Marya, jako o wiele przewyższające zaletami nasienie znanych firm zagranicznych

sprzedaże dominium WOLA TREMBSKA pod KUTNEM.

Tamże stadniki czystej rasy Oldenburskiej.

(2006-2)

Соденскія Минеральныя Лепешки



противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней
приготовляемыя подъ надзоромъ Сан. Сов. Д-ра Штель-
цинга изъ солей знаменитыхъ цѣлебныхъ источниковъ
№ 3 и 18, СОДЕНЪ.

(512-17)

Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ
Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.

Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптеч. магаз. по 70 к. за коробку.

Оптовая продажа у М. Моргенштернъ, Б. Морская 23, С.-Петербургъ.

Wydawnictwo Gebethner i Wolffa w War-
szawie.

«Kurier Codzienny».

pismo polityczne, społeczne i literackie,
istniejące lat 23, przeszło na własność
Gebethnera i Wolffa i wychodzi co-
dziennie wieczorem, a w niedziele
i święta rano, z bezpł. dodatkami
porannymi codziennie oprócz świąt i
dni poświęconych. Stały Skład nowej
redakcji stanowią: pp. Wład. Bogusławski,
Tad. Czapelski, Kaz. Filipowski,
Mar. Gawalewicz, Jul. Granowski, Cz.
Jankowski, Ed. Lubowski, Bolesław
Prus (Al. Głowacki), Wład. Sabowski
(Włodzy Skiba), Włodzimierz Stebelski,
Józ. Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program «Kur. Codz.» obejmuje:
Wiadomości bież. miejscowe, prowincyo-
nalne, zagraniczne, teatralne, wiad. ad-
ministracyjne i urzędowe, polityka, obfite
telegramy, porady prawnika, sprawozd.
sądowe, kalendarz, poradnik domowy,
odpowiedzi od redakcji na wszelkie za-
pytania czytelników, logogryfy, zadania,
szarady i t. p. Dział przem.-handlowy
pomieszcza najobfitsze wiadomości, spra-
wozdania i telegramy z dziedziny prze-
mysłu i handlu. Oprócz powieści i
nowel pierwszorzędnych pisarzy
polskich, «Kur. Codz.» zamieszcza
w odcinku Stałe kroniki tygodnio-
we Bol. Prusa, przegląd literackie i
artyst., oraz feljety przygodne wszel-
kiej treści.

Cena prenumeracyjna «Kur.
Codz.» czyni ten dziennik najtańszym
z pism polskich większego roz-
miaru, wynosi bowiem na prowincyi
i w Cesarstwie łącznie z przesyłką: Roc-
nie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwar-
talnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.
Redakcja: Warszawa, róg Krak.
Przedm. i Trębac. (Stara poczta).

Medal Zasługi

W KRAKOWIE 1887 R.



(2003-5)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.
(2001-52)

Doktor Szuckwer,

powróciwszy z zagranicy, osiedlił się
w Kownie i przyjmuje chorych w każ-
dym czasie. Leczy choroby organów mo-
czo-płciowych i elektrycznością. (536-3)



W WARSZAWIE,

Długa Nr. 5.

Dla gospodarstwa i na wyprawę

125 rs.

A SORTYMENT
KOMPLETNEGO GOSPODARSTWA

w domu handlowym

N. PIETROWA

NEWSKI PR. 49. 125 rs. NEWSKI PR. 49.

Wyszedł ilustrowany Cennik na r. 1888

DNIA 3 (15) LUTEGO 1888 ROKU

w m. Białej-Cerkwi st. kolei Fastowskiej,
ODBĘDZIE SIĘ DOROCZNA

Sprzedaz Koni

RASY ARABSKIEJ I INNYCH,

OGIERÓW i KLACZY stadnych, zaprzęgowych, wierzchowych,
i młodych, maści przeważnie kasztanowej, karej i gniadej, pochodzących
ze Stadnin JW. Hrabiny Maryi Branickiej, Hr. Ksawerego Bran-
nickiego i Właściciela Ziemińskiego W. Markowskiego.

Konie oglądać można w stajni Biało-Cerkiewskiej od 1 (13)
Lutego. Na żądanie wysyła się szczegółowe listy koni. (1038-9)

FABRYKA POWOZÓW A. BRÜHL

W WARSZAWIE, ERYWAŃSKA № 3,



zaopatrzyla się na nadchodzący
sezon w duży wybór różnorod-
nych ekwipaży, które w za-
stosowaniu mocnej konstruk-
cji, odznaczają się nadzw-
yczajną lekkością. Z powodu
wielkich zapasów, ce-
ny bardzo przystępne.

znacznie obniżone. Na żądanie fabr. wysyła cenniki i rysunki gratis.

(2004-15)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkieński
dla chorób wener., naskór., org. płci
i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75,
m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano
do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (533-15)



FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
ALEKSANDRA FEIST

w Warszawie

ulica Senatorska № 467b.

SZCZOTKI I PĘDZLE

TOALETOWE, GOSPODARSKIE, FABRYCZNE, REKODZIELNICZE

i wszelkiego rodzaju do użytku technicznego.

Analizowane, uznane i koncesy-
nowane przez władze lekarskie;
nagrodz. listem pochw. na Warsz.
Hygienicz. Wystawie i medalem
w dziale farmacyi, higieny i pie-
legnowania chorych na Wyst. Kra-
kowskiej

EKSTRAKT I KARMELKI

**Miodowo-Zielowo-
Słodowe**

fabryki „LELIWA”

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach
aptecznych w Warszawie, Króle-
stwie i Cesar. Główna sprze-
daz: w Warszawie w fabryce i
Składach Aptecz.: u Mrozowskie-
go, Spiessa i Zeuschnera, w Kijo-
wie u Zeligowskiego, w Wilnie
u Naruszewicza (Rogowskiego)
w Romny g. Połtawska, w Ode-
sie u Gajewskiego i Przestrzel-
skiego, w Moskwie u Mattejsena,
w Kercz-Jenikale u Hana, w Astra-
chanu u Kerna, w Kownie u Mi-
rona Klimowicza, w Grodnie u
Rozwadowskiego i Feisznara, w Ży-
tomierzu u Meijersona, w Mińsku
gub. u Gutowskiego, w Symfero-
polu u Sokołowskiego, w Meli-
topolu u Mindelsoina, w Baku u
Czyżkowskiego. Pewniejsze i 50%
tańsze od zagranicznych. Flaszka
ekstraktu kop. 75. paczka karmel-
ków kop. 15. (662-13)

ZARZĄD TOWARZYSTWA
BOGORODZKO-GLUCHOWSKIEJ MANUFAKTURY

ZAŁOŻONY PRZEZ

ZACHARA SAWICZA MOROZOWA

ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości,

że otworzył w mieście Warszawie hurtowy Skład swoich wyrobów
na Placu Teatralnym Nr. 11.

(2005-4)



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE UL. HR. KOTZEBUE Nr. 10.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowskaja № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Mo-
skwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie
u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Goleza; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu
Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.
Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabrycz-
na każdym z wyro-
fabryki.

(2002-26)

ПРАВЛЕНИЕ Виленского Земельного Банка

имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. Акціонеровъ, что обыкновенное годичное общее Собрание Акціонеровъ послѣдуетъ 22 Марта 1888 года въ 7 часовъ вечера въ помѣщеніи Дворянскаго Клуба.

Обсужденію Собранія будутъ подлежать:

- 1) Отчеты Правленія и Отдѣльной Коммисіи за 1887 годъ.
- 2) Предположеніе Правленія о распредѣленіи прибыли за 1887 г.
- 3) Смета расходовъ Банка на 1888 годъ.
- 4) Избраніе выбывающихъ по Уставу Банка: Членовъ Правленія, Отдѣльной и Ревизіонной Коммисіи, Кандидатовъ къ нимъ и Депутатовъ для присутствованія при тиражѣ и уничтоженіи закладныхъ листовъ.
- 5) Конверсія и вопросы, имѣющие связь съ этой операціей.
- 6) Предложеніе Правленія объ увеличеніи складочнаго капитала.
- 7) О разрѣшенной Министерствомъ Финансовъ постройкѣ дома для помѣщенія Банка, и
- 8) Предположеніе Правленія объ измѣненіи нѣкоторыхъ параграфовъ Устава Банка.

Если-бы это Собрание не состоялось, то вторичное Собрание на основаніи § 84. послѣдуетъ 5 Апрѣля с. г.

Акціи или квитанціи въ принятіи акцій на храненіе конторами и отдѣленіями Государственнаго Банка, Виленскимъ Земельнымъ Банкомъ, Рижскимъ Коммерческимъ Банкомъ, С.-Петербургскимъ Международнымъ Коммерческимъ Банкомъ и Варшавскимъ Учетнымъ Банкомъ, должны быть представлены Правленію не позже 8 Марта с. г., уполномочіе-же на право голоса въ Общее Собрание—до 19 Марта включительно. (576)

PSZENICA JARA SYBERYJSKA.

Zważywszy iż w wielu majątkach z powodu słotnej jesieni niedosiano oziminy, — zaopatrziliśmy Skład nasz w wyborowy gatunek pszenicy jarej Syberyjskiej, wyprodukowanej na gruntach średnich w majątku J.W. hr. Zygmunta Wielopolskiego. Pszenica ta odznacza się nadzwyczajnym plonem i silnie się krzewi. Ziarno bardzo piękne, grube, co próbami udowodnić możemy, słowem posiada wszystkie zalety wyborowej ozimej pszenicy.

Zakupiwszy cały zbiór powyższej pszenicy, paręset korcy wynoszący, jesteście w możności odstępować takową po cenach umiarkowanych.

ESTREICH I PODBIELSKI

SKŁAD NASION

Miodowa № 19 w WARSZAWIE. (2012-3)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1856

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH I BRONZOWYCH BRACI HENNEBERG,

poleca magazyny:

Wierzbowa № 11, dom Neprosa (Plac Teatralny) i róg Trębackiej i Krakowskiego-Przedmieścia.

zaopatrzone w wielki wybór przedmiotów

platerowanych i bronzowych złożonych i ciemnych.

Zwraca uwagę, że wyroby bronzowe, które od kilku lat wyrabia, wobec zagranicznych śmiało konkurencyjnie wytrzymują, a to przez solidne wykończenie i ceny umiarkowane. Oprócz gotowych wyrobów, przyjmuje wszelkie obstalunki podług własnych lub nadesłanych rysunków. Filja w Moskwie, ulica Sofiejska, Łubiański pasaż № 68, w Kijowie na jarmarku w kontraktowym domu. (1020-10)

Cenniki na żądanie przesyłają się franco.

Warszawska Fabryka Machin

NARZĘDZI ROLNICZYCH

ODLEWÓW

W WARSZAWIE, CZERNIAKOWSKA № 71.

rozwinąwszy specjalne warsztaty agronomiczne, poleca Maszyny i Narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji, po cenach przystępnych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE PRZYSYŁA. (000-12)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ułubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosć, delikatność i świeżosć młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, przyszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (397-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, opakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryj.

Gruntowna nauka kroju sukien damskich **Rs. 10** Panie przyjmują się z mieszkaniem

Najpierwsza i największa specjalna szkoła w Warszawie nauki krojów sukien, okryć, szycia i upinania, zdejmowania modeli, z żurnali ciągle odmiennających się, bielizny, modniarstwa, to jest ubierania kapeluszy, czepek, szalików i t. p. **A. GAŁECKIEJ** (387-3)

przeniesioną została z Krakowskiego-Przedmieścia na ulicę Podwal № 10, w której wykładane są nauki sposobem francuskiego modelisty w Paryżu, sławnego Wortha, za pomocą tylko jednego centymetru i żurnalu świeżo przybywającego, bez wszelkich niemieckich bliźnierek: linijek krojowych, 38 mierników, zbyt drobnych obliczeń, nie zgadzających się z odmianami mód damskich, które tylko naukę kroju wklajają, przedłużają i dla wielu osób niezrozumiałą czynią. W mojej szkole wykładana jest nauka przez kobiety specjalistki, gdyż w tym przedmiocie tylko kobieta kobietę nauczyć i zrozumieć może i tak łatwym sposobem, że po pierwszym rysunku gruntownej nauki kroju sukien, panie umiające szyć po domowemu, mogą krajać i wykończać suknie; ażeby nauczyć się na wszystkie figury, potrzeba czasu od tygodnia do czterech, stosownie do zdolności, która to nauka kosztuje rs. 10, lecz dla pań które chcą zakładać magazyny, nauka ta jest za małą, potrzeba przejść rysunki salop i okryć, następnie praktykę z żurnali, która kosztuje drożej. Udzielane są świadectwa, za którymi można zakładać pracownie i magazyny w całym Cesarstwie i Królestwie. Nauka Krojów, napisana przez A. Gałęcką, wykładana jest w szkołach rządowych i zakładach rzemieślniczych. Wykład nauki krojów przez A. Gałęcką można dostać we wszystkich księgarniach, w języku rosyjskim rs. 1, w polskim kop. 75, z przesyłką 10 kop. więcej. Programy na żądanie wysyła się bezpłatnie w rozmaite strony.



WELNIARSTWO!!!

Pewną i dobrą ochronę od zimna i upałów daje prawdziwa normalna bielizna

Prof. med. D-ra G. Jaegera

wyrobiana przez

JULJUSZA PANZERA

jedynego na Cesarstwo Rosyjskie przez prof. D-ra Jaegera ze Sztuttgardu koncesjonowanego fabrykanta.

Fabryka i Kantor w Łodzi,

Skład i sprzedaż detaliczna w Warszawie,

WIERZBOWA № 1, RÓG KOTZEBUE.



Prof. Dr. G. Jaeger

(1064-10)

MŁOCARNIE DREWNIANE

czterokonne (zastosowane do zwykłych w kraju roboczych koni), pasowe, ulepszonej konstrukcji, omiatające do 10 kóp na godzinę nawet kosą zdejmowanej oziminy, silnej budowy, na dębowych geszelach. Do popędzania koni wystarcza jeden człowiek. Ze względu na gruntowną robotę, cena możliwie niska. Szczegóły osobiście lub listownie. Obstalunki, jak i w ubiegłym roku, przyjmuje warsztat w majątku Dębów, Kowieńskiego pow.

Józef Czarnocki.

Pocztą i telegraf: Janów Kowieński.

(450-6)

66 lat istnienia. — Nakład 16,000 egz.

„KURJER WARSZAWSKI”

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione codzienne pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dniu powszednim, z wyjątkiem dni poświęconych dodatkowi poranne, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwunastu numerów głównych i 5 półarkuszyowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program „Kurjera Warszawskiego” wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincji i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w odcinku przeglądów literackie i artystyczne, nowelki, kroniki tyg. i inne feljety; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra cenniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym, na prowincji i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go, według kalend. nowego stylu. Adres: **Administracja Kurjera Warszawskiego**, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)



Owczarnia zarodowa czystej krwi

NEGRETTI

W KENTZLINIE

pod Neu Wolkwitz

rozpoczęła sprzedaż tryków.

Tryki odznaczają się wielką szlachetnością włosa i obfitością wełny, przy dobrych figurach, niezbyt faldzistych. Na żądanie powozy oczekiwac będą na stacyi kolei Stavenhagen via Szczecin. Także jest 20 matek czystej krwi Negretti na sprzedaż. Blizszych wiadomości udzieli zastępca mej owczarni Wł. Eljaszewicz, hodowca owiec w Warszawie, Hoża № 18.

(2014-3)

W. MAAS.

WILNO. W pierwsz. policyjnym uczestku, za drewnianym rynkiem, przy ul. Nowogrodzkiej i Aleksandrowskiej, sprzedaje się w całości lub częściami **PLAC**, zawierający 8 morgów głębokiego czarnoziemu. Cały plac może być użyty pod budowlę, skutkiem znajdujących się na nim, według planu miasta, projektowanych ulic. O warunkach nabycia dowiedzieć się można u właściciela placu Edwarda Urbanowicza, we własnym domu przy Nowogrodzkiej ulicy. (516-10)

Najnowszy wynalazek drożdży dla Gorzelni! na zacier 390—430 wiader zacieru bierze się na drożdże 30—40 f. zielonego siodu. Drożdże te są w stanie przefermentować 25%, cukru na 1% Ballinga. Wydatki 50—54% po nad najwyższą normę. Świadectwem rzetelności tak ze strony akcyzy jakoteż właścicieli gorzelni służyć mogą. Blizszych informacji udzieli Zarząd Gorzelni w Woli-Okrzejkiej p. Krzywde, st. kol. nadwiślańskiej w gub. Siedleckiej. (566-2)

Księgarnia Polska w Petersburgu

Br. RYMOWICZ

poleca następujące nowości:

Baginsky Adolf Dr. Życie kobiety. Listy o higienie kobiecego organizmu. Tłomacz. z niemieckiego, k. 75.
Balucki Michał. Poezye. Wydanie ozdobne, miniatury w opraw., rs. 2.
Boisgobey Fortunat. Życie Paryżkie. Powieść, rs. 1.

Bobrzyński Michał. Dzieje Polski w zarysie. Trzecie zwiększone wydanie. Tom I. Za całość (2 tomy), rs. 4.
Cullerre A. Dr. Magnetyzm i hypnetyzm. Przekład z francuskiego J. Wł. Dawida. Z 28 drzeworytami, rs. 2.

Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys leżebności i rozsielania ludności polskiej, kop. 50.

Danilewicz Jan. Nauka buchalterii podwójnej, teoretycznie i praktycznie wyłożonej, z zastosowaniem do potrzeb handlowych i fabrycznych, rs. 2.

Dubiecki Maryan. Historia literatury polskiej, na tle dziejów narodu skrócona. Całość z 12 zeszytów rs. 6, z przesyłką rs. 7 kop. 20.

Dygasiński Adolf. Nowe tajemnice Warszawy. Romans obyczajowy, 3 tomy, rs. 2 k. 25.

Filograf. Praktyczny sposób ustalania pismowni polskiej, kop. 35.

Gawalewicz Maryan. O niej! Szkice i obrazki. 2 tomy, rs. 3 k. 60.

— Sylwetki i Szkice literackie, rs. 2.

Jurkiewicz Karol i Weinberg Aleksander. Badania nad papierami krajowymi ze względu na ich własności fizyczne i skład chemiczny I. Papiery dokumentowe z 2 drzeworytami i 1 tablicą mikrofotograficzną, kop. 60.

Konopnicka Marya. Cztery nowele. Michał Dunaj. Wojciech Zapala. Ultim. Pod prawem, rs. 1 kop. 80.

— Poezye. Serya I, II, III, po rs. 1 k. 50 w oprawie po rs. 2.

Krakowski Nikodem. Arbitraż bankierski. Podręcznik niezbędny dla bankierów i kapitalistów. Wykład teoretyczny i praktyczny, rs. 2.

— Buchalteria włoska. Wykład popularny zasad podwójnego księgowania w zastosowaniu do potrzeb handlu, przemysłu, oraz rzemiosł i rolnictwa. Część teoretyczna, rs. 1.

— Część druga. Interes towarowy, k. 60.

— trzecia Zastosowanie podwójnej rachunkowości do potrzeb rzemiosł kop. 60.

— Część czwarta, do potrzeb fabryk, rs. 1.

Kraszewski J. I. Poezye. Lwów 1888, rs. 1 kop. 50, oprawne rs. 2.

— Wizerunki Książki i Królów Polskich, z 39 rycinami Ks. Pillat i jego oraz inicjałami Cz. Jankowskiego. Zeszyt I. Całość w 6 zeszytach rs. 5, z przesyłką rs. 6.

Krynicki K. O Wiśle, jej dopływach i miastach nad nią leżących. Z mapą Wisły, mapką kolei żelaznych i wieloma obrazkami. Wydanie drugie, k. 5.

Lam Jan. Dzieła. Wielki świat Capowie. Koroniarz w Galicji. Idealisci. Dziwne Karyery. Głowy do poztoty. 5 tomów, rs. 6.

Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby piersiowe, kop. 50.

— II. Hemoroidy, kop. 50.

— III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, kop. 70.

Lombroso C. Genjusz i Oblakanie, w związku z medycyną sądową, krytyką i historią. Z 4 wydania włoskiego przełożył I. L. Popławski, rs. 2 kop. 60.

Łętowski Julian. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania. Ciężkie czasy. Imieniny Marcinka. Bieda. Wawrzyńcowie. Jasek Gemudheit i S-ka, rs. 1 kop. 50.

Kalendarze na rok 1888.

• **Gość.** Kalendarz opracowany przez K. Promyka, kop. 15.

• **Kolenda dla gospodyń.** kop. 50.

• **Muchy.** Kalendarz humorystyczny dla porządných ludzi, kop. 50.

• **Powszechny.** Kalendarz, kop. 20.

Za przesyłką pocztową należy dołączać po kop. 20 do każdego rubla ceny książki. Księgarnia nasza wysyła wszystkie książki, jak w jej tak i innych katalogach ogłaszane, za obciążeniem pocztowym; osoby pragnące nabyć książki, raczą nadesłać zamówienie listownie.

ŻYCZE SOBIE NABYĆ

w uroczej miejscowości zagospodarowany

MAJATEK

około 600 dziesięcin z dobrą glebą, odległy od m. Wilna maximum 20 wiorst, z eleganckim domem, parkiem, lasem, wodą. Oferty adresować: Petersburg, Dworcowa nabieżnaja № 10, m. 38. (567-8)

GOSPODYNI

potrzebna do jednej osoby, znająca się na domowym gospodarstwie, kuchni, bieżni, i t. p., młoda, prowadzenia moralnego. Oferty z curriculum vitae celem porozumienia nadsyłać: Poste-restante M. K. gubernia Permska, stacya pocztowa Klucze. (570-2)

DLA GLUCHYCH.

Osoba, która wyleczyła się za pomocą nader prostego środka z głuchoty trwającej 23 lata, jest gotową nadesłać bezpłatnie opis tego środka w polskim języku wszystkim żądającym.

Adres: dr. Nicholson 4 rue Drouot, Paryż. Francya. (574-3)

ADMINISTRATOR DOBR

który swoją sumienną i zręczną pracą potrafił zjednać sobie uznanie wytrwałości i zdolności w swym zawodzie wespół Obywatelstwa krajowego, potrzebuje posady Administratora tu w Królestwie lub Cesarstwie, od każdego czasu. Oferty uprasza przesyłać pod adresem: WW. Rajchman i Fendler, Senatorska № 26 w Warszawie, dla A. M. (2021-2)

CYKORYA

Pp. właściciele gruntów, zdolnych pod uprawę korzeni cykoryjnych, którzy z powodu znacznego podniesienia cła od korzeni zagranicznych zamierzają zaprowadzić plantacje krajowe, raczą osobiście zgłosić się do nas w celu zawiązania bezpośrednich stosunków handlowych. Prowadząc fabrykę cykoryi w Warszawie na wielką skalę od r. 1870 i zaznajomiwszy się z warunkami produkcji korzeni zagranicznych na miejscu, jesteśmy w możności udzielić interesowanym dokładnych i szczegółowych informacji, dotyczących zarówno plantowania jakoteż suszenia cykoryi według najnowszej metody.

Fabryka Cykoryi**MUSZKAT & THORNER**

W WARSZAWIE,

Pawia № 4, w domu własnym.

(2019-3)

KAZANIA SKARGI na Niedziele całego roku. In-folio 1595 r. Do sprzedania. Wielka Sadowa 51, m. 11, pok. 1. (578)

Życzę sobie sprzedać

lub zamienić na majątek w kraju zachodnim lub połudn.-zachodnim dobrze urządzony majątek pod Warszawą. Cena około 50,000 rs. Petersb., Fontanka 33. *Koźlakow.* (575)

SA do sprzedania dzieła w łacińskim i polskim językach z XVI, XVII i XVIII wieku, a także obrazy olejne. 5 rota Izmajłowskiego pułku № 15, mieszkania 9. (573)

NAUCZYCIELKA

zdolna i sumienna, z doskonałą konwersacją francuską, wyższą muzyką, rysunkiem i malarstwem, poszukuje miejsca w kraju lub Cesarstwie. Warszawa, Sienna 23, m. 8. (600)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urząda apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe. (2000-52)

Do dzisiejszego numeru „Kraju” dla wszystkich prenumeratorów dołącza się zapowiedź miesięcznika etnograficzno-geograficznego „Wisła”, (№ 2022), oraz prospekt tygodnika popularnego, poświęconego naukom przyrodniczym „Wszechświat” (№ 577).

MOWA Ks. BISMARCKA,

wypowiedziana w parlamencie niemieckim

w dniu 6 lutego 1888.

Dzisiejszą mowę wypowiadam nie w tym celu, ażeby wam, panowie, zalecać przyjęcie projektu, który przed chwilą pan marszałek wyłożył. Nie troszczę się o to, że projekt ten nie zostanie przyjęty i nie myślę wcale, abym w jakibądź sposób mógł wpłynąć na wzmożenie większości na korzyść projektowanego prawa, co w każdym razie ma więcej znaczenia dla samego państwa, aniżeli dla zagranicy. Jestem przekonany, że pp. członkowie wszystkich frakcyj już utworzyli sobie pewne zdanie co do tego, w jakim duchu będą głosować. Najzupełniej ufam parlamentowi niemieckiemu, że przywróci nam spotęgowanie naszych sił wojennych, takie właśnie, do jakiego nie dochodziliśmy i od jakiego stopniowo uchylaliśmy się od r. 1867 do 1882. Mowę moją wywołują głównie obawy, niepokojące obecnie opinię publiczną—wypowiem przeto moje zdanie nie tylko o naszym własnym stanie w chwili obecnej, ale i o ogólnym stanie spraw europejskich. Niechętnie podejmuję się tego, gdyż w tego rodzaju sprawach jeden nieostrożnie wypowiedziany wyraz może się przyczynić do powiększenia obawy, a wielomówstwo znów żadnej nie może przynieść korzyści. Wszystko co powiem, powinno tylko przyczynić się do wyjaśnienia współziomkom moim, jak również i zagranicy tego stanu spraw ogólnie-europejskich, który w danej chwili uważany jest za nader poważny. Niechętnie do tego przystępuję, ale obawiam się, że gdybym milczał, obawą, niepokój nerwowy opinii publicznej nie tylko że nie zmniejszyłyby się, ale raczejby się powiększyły. Pomyślanoby, że sprawa jest tak trudną, tak krytyczną, że minister spraw zagranicznych nawet nie ośmiela się jej poruszyć. Mogłbym poprzestać na powołaniu się na wyjaśnienia, które dałem w tem samym miejscu przed rokiem. Od tego czasu położenie bardzo mało się zmieniło; mam przed sobą wycinek z gazety, który podaje mi gotową ośnowę i dościsły byłoby, gdybym o niej obszerniej pomówił. To com w roku zeszłym wypowiedział, wyłożono w „Freisinnige Zeitung”, w gazecie, która, ma się rozumieć, daleko jest bardziej zbliżoną do politycznych przyjaciół pła Richtera, aniżeli do mnie (śmiej). Mogłbym wziąć to za temat do obszernych roztrząsań, a potem w związku z niemi rozwinąć obraz stanu sprawy. Ale pragnę tylko w ogólnych wyrazach odpowiedzieć na poruszone tam punkty, wyjaśniając, że jeśli nawet od tego czasu położenie ogólne się zmieniło, to zmiana ta raczej odbyła się w kierunku dodatnim aniżeli ujemnym.

Wówczas mieliśmy uzasadniony powód do obawiania się wojny ze strony Francji. Od tego czasu zaszły tam zmiany: opuścił władzę prezydent miłujący pokój, a jego miejsce zajął inny prezydent, również pragnący pokoju. Już to jest symptomem wielce obiecującym, że rząd francuzki przy obiorze nowego naczelnika państwa nie zajął do puszek Pandory; możemy więc rachować na to, że polityka pokojowa, której przedstawicielem był Grevy, będzie w dalszym ciągu prowadzona przez prezydenta Carnota. Oprócz tego widzieliśmy ważne zmiany w ministerium francuzkiem. Obawy niepokojące ogół w ciągu ostatniego roku daleko bliżej dotyczyły Rosji aniżeli Francji, a powiedzieć mogę, wywołała je wymiana wzajemnych pogroźek, wymysłów i przyczepki prasy rosyjskiej i niemieckiej w ciągu lata. Ale mnie mam również, że i w Rosji nie się nie zmieniło od zeszłego roku.

Podstawy, które mogły dać powód do obaw, zależą po części od prasy rosyjskiej, po części od ześrodkowania wojsk rosyjskich. Co się tyczy prasy—nie mogę przypisywać jej decydującego znaczenia. Mówią, jakoby prasa w Rosji miała więcej wpływu, aniżeli we Francji. Jestem wręcz przeciwnego zdania. We Francji prasa jest siłą, wpływającą

na opinię publiczną; w Rosji zaś nie może mieć tego wpływu. W obydwóch jednak wypadkach uważam ją za smarowanie papieru, któremu nie nadaję dalszego znaczenia.

W prasie nie może być jakiegos wyzwania skierowanego do nas. Po za każdym artykulem gazety stoi tylko pojedynczy człowiek, który artykuł w świat puścił. Jeśli w pewnej niezależnej gazecie rosyjskiej, która i z Francją ma stosunki, jakieś pióro pisze artykuły nieprzyjemne dla Niemiec, nie ma ono po za sobą nikogo oprócz ręki, która niem kieruje, t. j. pojedynczego człowieka, ćwiczącego się w tego rodzaju pisanie, a dalej protektora, jakich zwykle posiadają dzienniki rosyjskie, t. j. jakiegos wyższego urzędnika mniej lub więcej wdrożonego do polityki stronnicej, który uczynił z tej gazety swój organ. I jedno i drugie wobec autorytetu Cesarza rosyjskiego nie ma więcej wagi nad piórko. W Rosji prasa nie korzysta z takiego wpływu na opinię publiczną jak we Francji. Bardzo to już wiele, jeśli prasa w Rosji odgrywać może rolę barometru opinii publicznej, co przyznaje jej prawo rosyjskie, tyczące się prasy peryodycznej, ale w żadnym razie na rząd rosyjski nie nakłada żadnych obowiązków. Co do głosów prasy, otrzymałem oświadczenie bezpośrednio od cesarza Aleksandra, gdy miał zaszczyt być przez niego przyjętym na audyencji. Również przekonałem się, że cesarz rosyjski nie ma najmniejszych względem nas wrogich zamiarów, jak również nie żywi najmniejszych chęci napaści na nas, a i wogóle nie ma zamiaru prowadzenia wojen zaczepnych. Prasie nie wierzę, słowom zaś cesarza wierzę bezwarunkowo. Jeśli jedno i drugie położę na szale wag—toć samo się przez się rozumie, że szala prasy rosyjskiej z łatwością wzniesie się do góry, a osobiste zapewnienie cesarza Aleksandra ma dla mnie decydujące znaczenie. Z tego wszystkiego wypływa, że napaści prasy nie dają mi powodu do widzenia naszych z Rosją stosunków w gorszym świetle, aniżeli w roku zeszłym.

Przechodzę do drugiej kwestyi, tyczącej się wystawienia wojsk na granicy. Zjawisko to miało miejsce i dawniej w bardzo szerokich rozmiarach; ujawniło się ono w ostatnich latach, szczególnie od r. 1879, po wojnie tureckiej. Bardzo łatwo powstaje przypuszczenie, że skoncentrowanie wojsk rosyjskich w pobliżu granicy niemieckiej i austriackiej uwarunkowywa się jedynie zamiarem wtargnięcia do państw sąsiednich, ma na celu niespodziany napad na nieprzygotowanych—nas albo Austryę. Tego nie myślę wcale. Popierwsze, nie leży to w charakterze Cesarza rosyjskiego i przeczy jego oświadczeniom. Trudno mi nadzwyczaj wyjaśnić, co mianowicie Rosya ma na celu. Rosya nie może żywić zamiaru podbicia ziem pruskich i, jak sądzę, austriackich. Sądzę, że Rosya posiada więcej poddanych Polaków, aniżeli tego pragnąłby mogła i że wcale nie myśli o powiększeniu ich liczby.

Oto dlaczego nie ma przyczyny, która mogłaby pobudzić Rosję do napadu na swych sąsiadów. Wiare tę do tego stopnia rozciągę, że jestem przekonany, iż nawet w tym wypadku, gdybyśmy wskutek jakiego wybuchu we Francji, którego nikt przewidzieć nie mógł i którego, kwestyi to nie podlega, rząd francuzki nie ma zamiaru urządzić, zostali wciągnięci do wojny z Francją, bezpośredniego napadu ze strony Rosji nie możemy się spodziewać; sądzę, że prędzej zajść może coś wprost przeciwnego. Jeśli zaś my będziemy wciągnięci do wojny z Rosją, żaden rząd francuzki nie będzie wstanie wstrzymać Francji od udziału w wojnie, nawet gdyby rząd francuzki szczerze pragnął stanąć temu na przeszkodzie. Ale co się tyczy Rosji, dziś oświadczam, że nie obawiam się z jej strony napadu. Z tego, com tutaj w roku zeszłym wypowiedział—nie nie potrzebuje odwoływać. W takim razie mogą mi zadać pytanie: czemuże wytłómaczyć można koncentrowanie wojsk rosyjskich? Jest to pytanie, na które gabinety zagraniczne, a w szczególności Niemcy, powinny nadzwyczaj ostrożnie się zapastrywać. Wszelkie w tej sprawie żądanie wyjaśnień może doprowa-

dzić do postawienia jej na drodze bardzo niepewnej: jest to droga, na którą wstępnie bardzo niechętnie. Dylokacje wojsk należą do tego rodzaju faktów, co do których nie należy żądać kategorycznych wyjaśnień, ale należy względem nich zachować ostrożność i wstrzemięźliwość. Oto dlaczego o przyczynach tych dylokacji wojsk rosyjskich żadnego pewnego wyjaśnienia dać nie mogę, ale jako człowiek, który całe życie strawił na polityce zagranicznej, a także i rosyjskiej, mogę mieć o tem własne swe zdanie. Sprawda się ono do tego, że gabinet rosyjski jest przekonany—i to, prawdopodobnie, nie bez podstawy—że w przyszłym przesileniu europejskim, jeśli sądzono mu mieć miejsce w rzeczywistości, głos Rosji w areopagu europejskim będzie miał tem więcej znaczenia, im bliżej ku zachodniej granicy znajdować się będą wojska rosyjskie. Rosya tem prędzej może wystąpić w roli przeciwnika lub sprzymierzeńca, im bliżej główna jej siła albo przynajmniej liczna jej armia znajduje się granicy zachodniej. Dylokacje wojsk rosyjskich już oddawna mają tę politykę za główną ośnowę. Możecie panowie nie zapomnieli, że już w czasie wojny krymskiej w Królestwie polskim znajdowała się stale bardzo liczna armia, która, gdyby ją skierowano w czasie właściwym ku Krymowi, bardzo być może, całej wojnie nadałaby inny obrót. Jeśli poczniemy rozszerzać horyzont retrospektywnego zarysu—spotkamy się z pytaniami, dlaczego powstanie polskie w roku 1830 znalazło Rosję nieprzygotowaną? Dla tego właśnie, że na zachodnich jej krańcach wówczas wojsk nie było wcale.

Oto dla czego z faktu koncentracji wojsk rosyjskich w prowincjach zachodnich nie mogę wnosić, ażeby fakt rzeczony wskazywał na zamiar dokonania na nas napaści. Przypuszczam, że być może oczekują nowego przesilenia wschodniego, ażeby mieć wówczas możność poparcia żądań rosyjskich całą powagą posuwającego się naprzód mocarstwa. Kiedy wszakże to przesilenie nastąpi, o tem nie pewnego wiedzieć nie możemy. W bieżącym stuleciu, nie licząc drobnych albo powstrzymanych, przesilen wschodnich było, o ile sobie przypominam, cztery: pierwsze w roku 1809, ukończone zawarciem pokoju, który posunął naprzód południowe granice Rosji; drugie w r. 1828, następnie wojna krymska w r. 1854, wreszcie przesilenie w r. 1877; wypada zatem jedno przesilenie na lat 25. Dlaczegoż więc następne przesilenie ma wybuchnąć w r. 1899, czemu nie później? Co do mnie przynajmniej, byłbym tego zdania, że prawdopodobnie przesilenie to przypadnie nieco później. Oprócz przesilen wschodnich, inne też wypadki europejskie zdarzają się w jednakich odstępach czasu, np. powstania polskie wybuchają mniej więcej co lat 18 do 20. I to jest być może powodem, dla którego Rosya trzyma w Polsce tak wiele wojsk. Może wreszcie nastąpić zmiana rządu we Francji, co podobnież zdarza się co lat 18; nikt nie zaprzeczy, że zmiana rządu we Francji może wywołać przesilenie, na wypadek którego pożądanemby było dla każdego mającego w tem interes mocarstwa wystąpić w pełnym rynsztunku; naturalnie na początek byłaby to wojna dyplomatyczna, taka wszakże, że po za dyplomacją ukazywałaby się armia potężna i do boju przygotowana. Na tem właśnie polegają zamiary Rosji, o ile mogą przypuszczać na zasadzie techniczno-dyplomatycznych kombinacji, a pomijając dość grubiański ton prasy rosyjskiej.

Niemam zatem żadnego powodu do zapastrywania się zbyt poważnie na obecne położenie, jak gdyby ono było przyczyną projektu potężnego powiększenia naszych sił zbrojnych. Chciałbym oddzielić kwestyę wznowienia rezerwy drugiego powołania od kwestyi obecnego położenia. Nie chodzi tu o czasowy, przemijający powód, lecz o stały, chodzi o długoletnie wzmocnienie cesarstwa niemieckiego. Zrozumiecie, mniemam, panowie, że nie idzie tu o chwilową sytuację polityczną, jeżeli przypomniecie sobie wszystkie grożące wojną niebezpieczeństwa w ciągu ostatnich lat 40. W r. 1848 wypadło biedzić się z dwoma brzemieniami wojną kwestyami: polską i szlezwig-holsztyńską. Pierwszy okrzyk

był, że tak powiem, o wojnę z Rosją na rzecz odbudowania Polski i wkrótce niebezpieczeństwo być wciągniętymi do wielkiej europejskiej bitki stało się dla nas nader bliskiem. Nie będę przedstawiał tego, że w r. 1850 porozumienie, zawarte w Ołomuńcu, odwróciło wielkie niebezpieczeństwo. Dalej nastąpiły dwa lata względnego spokoju, lecz przepełnione niezadowolaniem. Byłem wtedy posłem we Frankfurcie. Już w r. 1853 zaczęły się ujawniać symptomy wojny krymskiej i od tego czasu zaczął się stan wojenny. Podczas przebiegu całej krymskiej wojny staliśmy nie powiem na skraju przepaści, lecz na krańcu pochyłości, która mogłaby nas doprowadzić do wojny. Pamiętam, że wówczas od r. 1853 do 1855 byłem zmuszony, że tak powiem, włączyć się w charakterze pośrednika od Frankfurtu do Berlina, dlatego że król nieboszczyk, darząc mnie swem zaufaniem, zasłaniał się mną w rzeczy samej, w celu utrzymania się przy własnej niezależnej polityce; parcie bowiem państw zachodnich na niego, abyśmy wydali wojnę Rosji, było zanadto silnem, a opór jego ministerstwa znacznie osłabnął. P. Manteuffel zamierzał wtedy pójść do dymisji i jego królewska mość zlecił mi powstrzymać go od tego kroku. W każdym razie ówczesne Prusy stały na skraju wielkiej wojny, ścigały na siebie nieprzyjaźń całej Europy, z wyjątkiem Rosji, dlatego że nie zgodziły się przyłączyć do polityki państw zachodnich i zerwać z Rosją być może na długo, gdyż odpadnięcie Prus byłoby nader ciężkim ciosem dla Rosji. Tak więc znajdowaliśmy się pod uciskiem ciągłego niebezpieczeństwa. Trwało to do r. 1856, kiedy w końcu wojna krymska zakończyła się pokojem paryżkim, a nam w ten sposób zgotowano coś w rodzaju Kanosy. Wtedy nadaremnie odradzałem uczestnictwo w kongresie paryżkim, gdyż żadnego interesu nie było w tem dla nas. Stało się to w r. 1856. W 1857 r. groziło nam już nowe niebezpieczeństwo, mniej dotąd znane. Wówczas rzecz działa się na wiosnę; posłany byłem przez nieboszczyka króla do Paryża dla pertraktacji z cesarzem Napoleonem o wolny przemarsz przez terytorium francuskie wojsk pruskich w celu napadnięcia na Szwajcaryę. Jaką to miało doniosłość na wypadek zgodzenia się, jak wielkie niebezpieczeństwo mogło ztąd urosnąć i doprowadzić do starcia tak z Francją jak i z drugimi państwami—zrozumieć nie trudno. Cesarz Napoleon skłonny był do zgodzenia się. Dalsze pertraktacje przerwane zostały przez to, że jego królewska mość zgodnie rzecz zakończył z Francją i Szwajcaryą; lecz niebezpieczeństwo wojny w owym roku bądź co bądź istniało i mogę powiedzieć, że już podczas mojej misji w Paryżu zagrażała wojna włoska, która wybuchnęła w rok później i która o włos nie wciągnęła nas do wielkiej skoalizowanej wojny europejskiej. Doszliśmy do mobilizacji i napewno zaczęlibyśmy się bić, gdyby nie został zawarty, zdaniem mojem zawczasie, pokój w Villafranca. Z wojny włoskiej zrobilibyśmy prusko-francuska, koniec której i zawarcie pokoju nie od nas zależałoby, lecz od naszych przyjaciół i wrogów, stojących w tyle za nami. Do siódmego dziesięciolecia było spokojnie. Już w r. 1863 groziło znów niebezpieczeństwo wojny europejskiej, mało wiadome większości zwykłych śmiertelników, należała bowiem ocena chwili tej przyjdzie dopiero z czasem, kiedy ogłosimy archiwy tajne gabinetów europejskich. Pamiętacie panowie powstanie polskie z r. 1863. Ja go nie zapomnę: porankami nawiedzali mnie ambasadory angielski i francuski; monitowali mnie za niewytłomaczone sprzyjanie Rosji i grozili nam; w południowych godzinach miałem przyjemność słuchania identycznych prawie argumentów i wyrzutów w pruskiej izbie deputowanych (*śmiech*). Co do mnie, wytrzymywałem to z zupełnym spokojem, ale cesarz Aleksander stracił cierpliwość z powodu intryg mocarstw zachodnich i zażądał w końcu stanowczego wyjaśnienia. Moze pamiętacie panowie, że siły zbrojne Francji już podówczas w części zajęte były w Meksyku. Cesarz zaś Aleksander nie chciał, aby intrygi polskie za pośrednictwem innych

mocarstw kontynuowały się dalej i gotów był razem z nami stawić czoło nadchodzącym wypadkom. Wówczas, jak przypominacie sobie panowie, wewnętrzne położenie Prus było nader ciężkie, w Niemczech panowało przesilenie. Łatwo więc zrozumieć, że w królu mogła się zrodzić chęć wyminięcia tych trudności, za pomocą wielkiego przedsięwzięcia wojennego; w rzeczy samej wówczas niewątpliwie doszłoby do wojny sprzymierzonych Rosji i Prus z temi państwami, które podtrzymywały Francję, gdyby jego królewska mość nie odstąpił od zamiaru załatwienia spraw wewnętrznych przy obcej pomocy. Wtedy w milczeniu odsunęliśmy propozycje innych państw niemieckich, a potem śmierć króla duńskiego usunęła wszystkie niebezpieczeństwa. Lecz gdybym był tylko posłał zamiast wyrazu «nie» wyraz «tak» od imienia jego król. mości Cesarzowi rosyjskiemu do Gastejnu, wielka wojna koalicyjna r. 1863 byłaby gotową! Inny minister możeby oportunistycznie skorzystał ze sposobności w celu rozcięcia trudności tą drogą. Lecz zapewne zagranicą mają dalekie od doskonałości pojęcie o poczuciu obowiązku i uczciwości (*potakiwanie*), przenikającym monarchów i ministrów ziem niemieckich (*burzliwe oklaski*).

Rok 1864 znowu przyniósł niebezpieczeństwo wojny. Od chwili kiedy wojska nasze przeszły za Eider, niezwłocznie przygotowałem się do interwencji mocarstw europejskich. Oto jak zapatrywałem się na tę sprawę i zgodzić się, że moje przewidywania były w wysokim stopniu prawdopodobne. Lecz wtedy już mogliśmy zauważyć, że Austria i Prusy, razem połączone—choćby związek niemiecki bynajmniej nie posiadał wówczas tego znaczenia jakie mają dzisiaj obydwa te państwa—nie tak łatwo ulegną napaści ze strony Europy (*potakiwanie*). Niebezpieczeństwo wojny było jednak bliskie. Rok 1865 przyniósł w tym względzie zmianę. Wtedy już zaczynały się przygotowania do następnej wielkiej wojny. Mówię o naradach pruskich ministrów w Kopenhadze. Rzecz była załatwiona przez umowę gasztejską, lecz wtedy wybuchnęła wojna z całą siłą i zrodziła się wielkie niebezpieczeństwo, które potrafiłoby oddalić przez ostrożne wyzyskanie okoliczności: inaczej z tego konfliktu między Prusami i Austrią urosłaby wielka koalicyjna wojna europejska. Tak było w r. 1866. Lecz już w r. 1867 nastąpił konflikt luksemburski, który w owym już czasie mógł wywołać wielką wojnę z Francją, gdybyśmy byli dali bardziej stanowczą odpowiedź, co, być może, zrobilibyśmy w rzeczy samej, gdybyśmy się czuli wtedy dostatecznie silnymi, aby rachować na powodzenie. Od tego czasu, t. j. w r. 1868 i 1869 aż do 1870 żyliśmy pod wrażeniem nieustającego niebezpieczeństwa wojny z racyi porozumień, zawartych przez hr. Beusta w Salzburgu i innych miastach, między Francją, Włochami i Austrią. Niebezpieczeństwo wojny było wtedy tak wielkie, że mnie jako ministra-prezydenta odwiedzili kupcy i przemysłowcy, oświadczając, że «niepewność taka jest nie do zniesienia; lepiej zaczynać. Wojna lepsza jest od takiego ucisku». My jednakowoż doczekaliśmy się napaści. Doskonaleśmy postąpili urządzając rzecz tak, że okazaliśmy się stroną nie napastującą, lecz atakowaną. Po skończeniu tej wielkiej wojny r. 1870 mówiono kiedyś wracał do domu: «kiedy będzie następna wojna? Za lat pięć?». Wtedy już debatowano nad kwestją: kiedy będziemy prowadzić wojnę i z jakim powodzeniem? Jeden z deputowanych centrum powiedział: «Kwestya ta zależy obecnie całkowicie od Rosji. Rosya jest panią położenia». Po krótkim okresie nastąpiła nowa wojna w r. 1877. Berliński kongres zapobiegł jednakowoż wojnie europejskiej. Po kongresie roztoczył się przed nami nowy obraz Wschodu. Wróć jeszcze do tego przedmiotu później. W tym czasie nastąpiło pewne polepszenie w osobistych stosunkach trzech cesarzy, co pobudzało nas Niemców spoglądać spokojniej na przyszłość, lecz tem niemniej objawy nieokreśloności stosunku cesarzy lub ich porozumienia, oświadczyły opinję publiczną. Nastąpiło także zdenerwowanie i przesadne podniecenie, z jakim musimy walczyć obecnie.

Daleki jestem od tego aby od tych faktów dojść do wniosku, że nie potrzebujemy wzmocnić naszych sił bojowych; przeciwnie, rezultaty tego 40-letniego okresu sprawiają takie wrażenie, jakgdyby obawy wielkiej wojny, skutkiem dalszego rozwoju koalicyj europejskich nabrały cechy stałości, tak że musimy się raz nazawsze stosownie do nich urządzić. Niezależnie od sytuacji w danej chwili, musimy być o tyle silnymi, abyśmy, czując się wielkim mocarstwem, dostatecznie silnem wśród otaczających nas narodów, mogli samodzielnie kierować swoje losy, bez względu na wszelkie koalicyje (*potakiwanie*), z tą pewnością siebie, z tą wiarą w Boga, jakie daje poczucie własnej siły i słuszność własnej sprawy; a słuszna sprawa zawsze będzie po stronie Niemiec; rząd ciągle się o to stara, tak że możemy iść na spotkanie wszelkich wypadków i spotkać je spokojnie. (*Potakiwanie*). Mówiąc krócej, powinniśmy w tych trudnych czasach być tak silnymi jak tylko można i posiadamy możność być silniejszymi od każdego danego narodu. (*Potakiwanie*). Wróć jeszcze do tego. Nie skorzystać z tego byłoby zaniedbaniem się. Skoro nie będą nam te siły potrzebne, nie powołamy ich. Nie będę szczegółowo roztrząsać cyfr ze strony finansowej i wojskowej, napomknę tylko, że Francya wydała w ostatnich trzech latach trzy miljardy na zwiększenie swoich sił bojowych, my zaś tylko półtora. (*Słuchajcie, słuchajcie!*).

Skoro mówię, że powinniśmy stale dążyć do tego, aby być gotowymi na wszelkie niespodzianki, to chcę przez to powiedzieć, że powinniśmy poświęcić więcej usiłowań od innych państw, z racyi naszego położenia geograficznego. Położeni jesteśmy w centrum Europy i mamy co najmniej trzy punkty otwarte dla napaści. Francję można najść tylko od wschodu, Rosję tylko z zachodu. My zaś, nie mówiąc o niebezpieczeństwie ze strony koalicyj, z ogólnego biegu historii—z racyi położenia geograficznego i być może mniej silnego do obecnego czasu zlania się rodu niemieckiego w porównaniu do innych narodowości—więcej niż każda inna narodowość odsłonięci jesteśmy dla napaści. Bóg umieścił nas tak, że ściśnięci przez sąsiadów, nie możemy zastać się i pokryć się pleśnią. (*Potakiwanie*). Obok nas umieścił stwórcą najbardziej wojowniczą i najbardziej niepokojną narodowość francuską; pozwolił rozrosnąć się w Rosji skłonnościom wojowniczym, których lat poprzednich całkiem nie było. Tym sposobem znaleźliśmy się niejako między dwoma ogniami i zmuszeni jesteśmy do takich wysiłków, na jakie nie zdobylibyśmy się w innych warunkach. Szczupaki w stawie europejskim przeszkadzają nam stać się karasiami (*burzliwe oklaski*); oni zmuszają nas do wysilen, których uprzednio nie ujawnilibyśmy i do zlania się, które przeciwne jest całej naszej naturze. (*Śmiech*). Lecz prasa francuska i rosyjska, która nam doskwiera z dwóch stron, zniewała nas zjednoczyć się i, mam nadzieję, wspólnymi siłami będzie dopomagać do naszego zjednoczenia, tak że przyjdziemy do rzadkiego stanu nierozzerwalności, która właściwą jest wszystkim narodom, a której dotychczas nam brakowało (*żywe zadowolenie*), dla tego też i my poddamy się temu przeznaczeniu Opatrzności i stanimy się tak silnymi, że szczupaki nie nam zrobić nie będą mogli, chyba tylko będą nas zagrzewać. (*Głośny śmiech*).

Czasy świętego przymierza były jeszcze czasami patryarchalnymi. Wiele mieliśmy poręczy, których mogliśmy się chwycić i grobli, które zabezpieczały nas od burzliwych potoków europejskich; wówczas mieliśmy związek niemiecki, istniało święte przymierze z Austrią i Rosją, a co najważniejsza, mieliśmy rękojmię we własnej naszej powściągliwości, wobec której nigdyśmy nie wypowiadali swego zdania, wprzód zanim inni swoje wypowiedzieli. (*Śmiech*). Wszystkie tego obecnie nie mamy. (*Śmiech*). Święte przymierze rozbitem zostało w czasie kampanji krymskiej—nie z naszej winy. Związek niemiecki zburzyliśmy, gdyż egzystencya, jaka dzięki jemu była Prus udziałem, stawała się nadal nie do wytrzymania tak dla nas jak i dla narodu niemieckiego. Po

wojnie r. 1866 sędził, że z żadnej strony nie będą nam przebaczone powrodożenia wielkie, jakich doznaliśmy. Nikt przecież chętnie na podobne rzeczy nie patrzy. Jednakże stosunki nasze względem Rosji bynajmniej nie ucierpiały w wypadkach roku 1866. Wspomnienia o polityce Austrii podczas kampanii krymskiej były w Rosji jeszcze świeże i nie mogli tam przypuścić, aby kiedykolwiek możebnem się stało poprzeć monarchję austriacką. Proszę mi pozwolić usiąść, czuję się zmęczonym.

Dla nas oporą naturalną zdawała się być Rosya—co bardzo zasadnie wypływało z polityki cesarza Aleksandra I-go. W r. 1813 na granicy polskiej mógłby on być cofnąć się i zawrzeć pokój. Naówczas w samej rzeczy byliśmy obowiązani za przywrócenie poprzedniego znaczenia, za życzliwość tego monarchy, albo, jeśli rzecz można, polityki rosyjskiej. Wdzięczność za tę usługę znamięnowało całe panowanie Wilhelma III-go. Ogół kredytu, jakiego Rosya w Prusach używała, spłacanym był przez przyjaźń Prus w czasie całego panowania cesarza Aleksandra, nareszcie zaś umorzony został całkowicie w Ołomuńcu. Tam cesarz Mikołaj Prus nie poparł, nie zasłonił nas również od nieprzyjemnych doświadczeń; wogóle cesarz Mikołaj życzliwszym był dla Austrii aniżeli dla Prus. Pomimo to wszakże nie nadwężaliśmy tradycy, jakie się względem Rosji utrwały. Jak opowiedziałem, w czasie kampanii krymskiej trzymaliśmy się stale przyjaźni rosyjskiej, bez względu na grożące nam poważne niebezpieczeństwa. Jego król. mość zmarły król nie był skłonny, a zresztą podówczas było nawet niemożebnem, odgrywać rolę decydującą w wojnie, za pomocą skoncentrowania licznej armii. Zawarliśmy traktaty, które zobowiązały nas do wystawienia w określonym terminie 100,000 żołnierza. Wtedy radziłem j. k. mości wystawić nie 100,000, ale 200,000, jako przedmurze, tak żeby można było ich użyć bądź w prawa, bądź w lewą stronę. Zmarły wszakże król nie miał skłonności do przedsięwzięcia wojowniczych, za co też winniśmy mu być wdzięczni. Młodym byłem jeszcze wówczas i niedoświadczonym. Cokolwiekby, nie żywiłmy niechęci z powodu Ołomuńca podczas kampanii krymskiej, z której wyszliśmy jako przyjaciele Rosji. Kiedym był posłem w Petersburgu, zbierałem owoce tej przyjaźni—będąc nader przychylnie przyjmowanym u dworu i w towarzystwach. Fakt, żeśmy podczas wojny włoskiej byli stronnikami Austrii, nie podobał się również gabinetowi rosyjskiemu. Wojna nasza z roku 1866 powitana została z pewnem uczuciem zadowolenia. Cieszą się z położenia austriaków, w roku zaś 1870 mieliśmy jeszcze przyjemność jednocześnie ze zwyciężkami odparciem nieprzyjaciela przysłużyć się przyjacielowi rosyjskiemu na morzu Czarnem. Wątpić należy, czy strony wpływające do traktatu zgodziłyby się były na przywrócenie Rosji jej wolności na morzu Czarnem, gdyby zwyciężkie wojska niemieckie nie stały pod Paryżem. Gdyby te były rozgromione, mniemam, że gabinet londyński dałby odpowiedź odmowną.

Przytaczam te fakty dla tego, aby wyjaśnić pochodzenie ogłoszonego w tych dniach traktatu z Austrią, aby obronić politykę cesarza niemieckiego od zarzutu, że zwiększyła niebezpieczeństwo wojny dla cesarstwa niemieckiego, ściągając nań owe napaści, jakich doznaje Austria, a do których nie przyczyniliśmy się całkiem. Oto przyczyna, dla czego chcę wam wyłożyć, jakim się to sposobem stało, że stosunki tradycyjne, owe stosunki względem Rosji, które ja osobiście zawsze z zamiłowaniem podtrzymywałem, tak się zmieniły, żeśmy zniewoleni zostali zawrzeć traktat ogłoszony. (Kancelarz nanowo powstał).

Pierwsze lata po wojnie francuskiej przeszły jeszcze dość spokojnie. W r. 1875 zauważyć się dała po raz pierwszy skłonność rosyjskiego mego kolegi ks. Górczakowa do pozyskiwania sobie większej popularności we Francji aniżeli u nas, do korzystania z pewnych sztucznie utworzonych konstelacyj w celu rozpowszechnienia po świecie przekonania, jakobyśmy w r. 1875 nosili się z myślą dokonania napaści na Francję i jakoby zasłu-

gę wybawienia Francji z niebezpieczeństwa ks. Górczakowowi przypisać należało. Było to pierwsze nieporozumienie, jakie między nami zaszło, lubo stosunki nasze jeszcze naówczas ożywionymi być nie przestały. Stosunki takie szczególnie podtrzymywałem z byłym przyjacielem, a później kolegą Szuwałowem. Jednocześnie jeszcześmy mieli sobie za zadanie wspólnymi siłami utrzymać pokój i kontynuować stosunki, których podstawę położył przez przybycie do Berlina w roku 1872 cesarzów rosyjskiego i austriackiego. Zaledwie w r. 1876, przed wojną turecką, przyszło nam w pewnej mierze robić wybór między Rosją i Austrią, na co się nie zgodziliśmy. Następnem tej odmowy było, że Rosya zwróciła się bezpośrednio do Austrii, i że między tą ostatnią a Rosją (sądzę że to miało miejsce w styczniu 1877 r.), zawarta została ugoda co do ewentualnego przesilenia wschodniego, upoważniająca w takim razie Austrię do okupacji Bośni i Hercegowiny. Następnie wybuchła wojna i nader byliśmy radzi, że burza bardziej się posunęła na południe, niżeliśmy pierwotnie przypuszczali. Wojna ostatecznie zakończyła się kongresem berlińskim, gdy tymczasem wojna właściwa ukończona została na traktacie w San-Stefano. Traktat ten, zdaniem mojem, niewiele był poważniejszym i niewiele pożyteczniejszym dla Rosji od traktatu berlińskiego, który po takowym nastąpił. Traktat w San-Stefano sam przez się został poprawionym, gdyż 800,000 ludności Rumelji wschodniej samowolnie przywróciło poprzednią granicę i przyłączyło się do Bułgarii. Czy traktat ten był arcydziełem sztuki dyplomatycznej, o tem nie będę się rozmyślał. Tak wówczas jak i obecnie wcaleśmy nie byli skłonni interwenjować w sprawy wschodnie. Sam byłem ciężko chory w Friderichsruhe, kiedy otrzymałem ze strony rosyjskiej zadanie urzędowe zwołania kongresu w Berlinie, dla stanowczego zaniechania wojny. Pierwotnie niewiele miałem do tego ochoty, raz dla tego, że niemoc fizyczna stawała temu na przeszkodzie, a zresztą i dla tego, że bynajmniej sobie nie życzyłem wplątać się w sprawę do tego stopnia, do jakiego z konieczności to musiało nastąpić, na skutek roli prezydującego na kongresie. Jeśli wszakże w końcu ustąpiłem, to jedynie powodowany wrodzonym niemoć poczuciem obowiązku współdziałania na korzyść pokoju; w szczególności zaś wspomnienie o łaskach cesarza Aleksandra II zniewoliło mnie spełnić jego życzenie. Oświadczyłem się z gotowością moją w tym względzie, aby tylko pewnym być przystania na to Austrii i Anglii. Rosya podjęła się przekonać Anglię, ja zaś ze swej strony zwróciłem się do Wiednia. Usiłowania się powiodły i kongres się zgromadził.

Podczas kongresu, powiedzieć mogę, grałem niemal rolę czwartego pełnomocnika rosyjskiego, o ile to możebnem było bez nadwężenia interesów ojczystych i interesów przyjaciół. (Śmiech). Mogę to prawie powiedzieć dla tego, że ks. Górczakowa niepodobna mi było uznawać za pełnomocnika polityki rosyjskiej, której przedstawicielem był hr. Szuwałow. (Śmiech). Podczas kongresu broń i przeprowadzałem wszystko, co się dało pozyskać, jednym słowem zachowałem się tak na kongresie, że, kiedy wszystko było skończone, pomyślałem sobie: „Najwyższy order rosyjski z brylantami mam już oddawna, gdyby nie to, należałby mi się on obecnie”. (Niepowstrzymany wybuch śmiechu). Czułem, żeśmy wyświadczył Rosji taką przysługę, jaką minister zagraniczny rzadko wyświadcza. Ale otóż w Petersburgu utworzyło się coś w rodzaju polityki dziennikarskiej; zaczęto potępiać politykę Niemiec i podejrzewać moje osobiste zamiary. Napaści takie doszły do otwartego żądania wywarcia nacisku na Austrię. Nie chciałem się na to zgodzić, z powodu, że gdyby Austria od nas się odstrychnęła, mimowolnie cała Europa znalazłaby się w zależności od Rosji. Powiedziałem sobie, że nie mamy żadnych powodów do poróżnienia się z Austrią. Pewien kolega rosyjski, z którym rozmawiałem w tym przedmiocie, powiedział mi, że gdybyśmy pozostawili naszą politykę w rozpo-

ządzeniu zupełnem Rosji, to i to nawet, żeby się niewiedzieć co działo, nie wybawi nas od starcia z Rosją. Tym sposobem doszło do gróźb wojennych ze strony najkompetentniejszej. Oto geneza traktatu z Austrią i na skutek tej groźby zmuszeni jesteśmy wybierać między obudwoma sąsiadami, czego starałem się unikać w ciągu lat kilkudziesięciu. O zawarciu traktatu obecnie ogłoszonego prowadziłem wówczas pertraktacye w Gastejnie i Wiedniu.

Ogłoszenie traktatu dzienniki po części fałszywie tłómaczą; upatrzyły w nim ultimatum, przestrożę, groźbę; znaczenia takiego mieć ono nie może tem więcej, że tekst traktatu oddawna znany był gabinetowi petersburskiemu, nie zaś dopiero od dnia jego ogłoszenia. Wobec szczerości tak lojalnego monarchy jakim jest Cesarz rosyjski, należało nam działać odpowiednio i zawczasu przedstawić sprawę tak, jak się ma ona w rzeczywistości. Nie żałuję żeśmy zawarł traktat; gdyby nie był on zawartym, toby go zawrzeć obecnie wypadało. Posiada on główny przymiot traktatu międzynarodowego, celuje najszlachetniejszym ich przymiotem: stanowi on wyraz zobowiązanych trwałych interesów. (Potakanie). Nie jest to taki traktat, któryby stał w przeciwieństwie z interesami narodu niemieckiego.

Nic niebezpiecznego niema nietylko w umowie, którąśmy zawarli z Austrią, ale i w innych podobnych traktatach pomiędzy nami a innemi państwami; mianowicie traktat, zawarty przez nas z Włochami, jest tylko wyrazem ogólnych interesów i dążeń do odwrócenia niebezpieczeństw, grożących mocarstwu. Włochy jak i my mogły wymóżyć na Austrii prawo swego narodowego umocnienia. Obie strony żyją teraz w pokoju z Austrią i razem z nią dążą do zabezpieczenia pokoju od grożących mu niebezpieczeństw i do obrony wewnętrznego rozwoju państwa od napaści. Dążenia te są wzajemne. Jeżeli traktaty są szanowane i jeżeli na mocy tych traktatów żadna ze stron nie jest bardziej zależną od innych aniżeli pozwalają jej własne interesy, to właśnie nadaje rzeczonym traktatom istotną trwałość i równowagę. O ile traktat z Austrią jest wyrazem wzajemnych interesów, dowiodłem to już wyżej. Przy zawarciu pokoju paryskiego doznaliśmy takiego wrażenia, że *à la longue* nie możemy się w Europie obejść bez Austrii, a w r. 1870, gdy wybuchła wojna z Francją, obrażone uczucia w Austrii były bardzo blizkie do tego, ażeby skorzystać z tej sposobności do pomśzczenia roku 1866. Ale rozsądna i dalekowiedząca polityka gabinetu austriackiego zadała sobie pytanie—jaką korzyść odniesie Austria, jeżeli będzie pomagać Francji. Przy takiej polityce Austria mogłaby mieć tylko ten cel, żeby przywrócić swoje decydujące stanowisko w Niemczech, gdyż tylko to straciła w r. 1866. W rezultacie zaś osiągnęłaby to tylko, że nanowo postawiłaby państwa południowo-niemieckie w zależności od Francji i bezpowrotnie skazałaby Prusy na opieranie się na Rosji i na zależność ich przyszłej polityki od Rosji. Ale właśnie takiego położenia z naszej strony politycy austriaccy nie mogliby dopuścić. Toż samo i dla nas. Wyobraźmy sobie, że Austrii niema. Wtedy my jesteśmy odosobnieni na kontynencie między Rosją a Francją i musimy nieustannie liczyć na prawdopodobieństwo wojny jednego przeciwko dwóm, albo też będziemy w zależności od jednej lub drugiej strony. Krótko mówiąc, jeżeli chcemy uniknąć odosobnienia, które szczególnie w naszym położeniu jest niebezpieczne dla Niemiec, to powinniśmy zrozumieć, że należy nam zachować pewnego przyjaciela. My mamy nawet dwóch pewnych przyjaciół — pewnych nie przez miłość wzajemną—bo jeszcze nie było wypadku, aby państwa prowadziły wojnę z miłości (śmiech), ani też przez nienawiść, inaczej Francja musiałaby prowadzić nieustanną wojnę i z Anglią i z Włochami, bo ona wszystkich nienawidzi (śmiech). My łączymy się ze swymi sprzymierzeńcami w ligę pokoju, nietylko przez przychylną wzajemną, ale zarazem ze względu na konieczny interes zachowania europejskiego pokoju.

Dzięki przyjęciu nowego prawa, przysiężnie niezwykle zyska na potęgę, bo cesarstwo niemieckie jako członek związku wzmoże się znakomicie na siłach. Nowe prawo da nam wzmocnienie wojska, potężne wzmocnienie; jeżeli nam nie będzie potrzebne, nie będziemy go zwolnywać, niech sobie siedzi w domu, ale z tem wszystkiem niech będzie do naszego rozporządzenia; dajmy mu broń—jestto rzecz konieczna; przypominam panom karabiny, dostarczone przez Anglię w r. 1813 dla naszej landwery, które się okazały całkiem do niczego. Jeżeli zaś dajemy wojsku broń, to nowe prawo wzmocni ręką pokoju, wzmocni ligę, wzmocni tak znacznie, jak gdyby się do nas przyłączyło czwarte wielkie mocarstwo z 700,000 wojska. (Potakiwanie). Takie potężne wzmocnienie podziela, jak sądzę, uspokajająco na naszych własnych współziomków i cokolwiek pohamuje nerwowy niepokój opinii publicznej, naszej giełdy i prasy. Mam nadzieję, że i wy panowie doznacie niejakej ulgi (śmiej), jeżeli się nad tem zastanowicie. W chwili, gdy zostanie przyjęte i ogłoszone nowe prawo—ludzie będą gotowi, niezbędna broń także, ale musimy ich zaopatrzyć w broń jeszcze lepszą. Bo skoro formujemy armję z wyborowego ludzkiego materiału, z najlepszych sił, jakie mamy w narodzie, z ojców rodzin starszych nad lat 30, to powinniśmy też dać im broń jaknajlepszą. (Potakiwanie). Nie możemy ich wysyłać na wojnę z tą bronią, której nie uważamy za dość dobrą nawet dla naszych młodych wojsk linjowych; dla ojców rodzin musimy przygotować najlepszą broń, najlepszą amunicję i najlepszą ochronę od niepogody. (Potakiwanie). Spodziewam się, że to uspokoi opinię publiczną, jeżeli ta zechce rozważyć, że w razie jednoczesnego napadu z dwóch stron, możemy wystawić na każdej granicy po miljonie dobrych żołnierzy. Nadto możemy trzymać w pogotowiu wewnątrz kraju półmiljona rezerw i jeszcze przeszło milion, którym możemy rozporządzać w miarę potrzeby.

Powiadano, że naśladowujemy tylko innych, że inne państwa również powiększają swe uzbrojenia. Mogą to robić, wiele się im podoba. (Wesołość). Oddawna już posiadają one wojska jednakiej z nami liczebności. Zrzekliśmy się w r. 1867 powiększania liczby, albowiem sądziliśmy, że mamy natomiast związek północno-niemiecki. Jednem słowem, sąsiedzi nasi posiadli już najwyższą cyfrę i liczba ich wojsk oddawna do jednakiej z nami wysokości jest doprowadzona; nie potrafią wszakże osiągnąć takiej jak my doskonałości. Niech sobie rosyjanie i francuzi wystawiają równe z nami co do liczby armje, nasze wojska natomiast są wybornie wdrożone do rzemiosła wojennego przez doświadczonych i zasłużonych żołnierzy. A co najważniejsza, w czem nikt z nami rywalizować nie może, posiadamy materiał właściwy, aby olbrzymiej naszej armji dostarczyć oficerów i podoficerów. Nikt nie jest w stanie iść z nami o lepsze, albowiem zależy to od nadzwyczajnego rozpowszechnienia oświaty w Niemczech. (Bardzo słusznie). Poziom wykształcenia potrzebny dla tego, ażeby uzdolnić oficerów i podoficerów do kóndderowania wojskiem, istnieje u nas w daleko liczniejszych niż gdzieindziej warstwach. Posiadamy więc taki skład osobisty oficerów, z jakim żaden zagraniczny porównać się nie może. Na tem właśnie polega nasza przewaga, a zarazem na wyższości podoficerów, godnych wychowawców naszych oficerów. W naszej armji nadto istnieje duch koleżeństwa nietylko między oficerami, ale nadto rozwiązaniem jest nadzwyczaj trudne zadanie społeczne—utrzymanie w najwyższym stopniu wzruszającego stosunku koleżeńkiego między oficerami i żołnierzami. Tego nikt od nas przejąć nie może, zwłaszcza stosunku między oficerami a szeregowcami w czasie wojny; wyjątki stwierdzają regułę—wogóle wszakże—jest to prawda. Żaden oficer niemiecki nie zostawi żołnierza w ogniu bez pomocy; z narażeniem życia ztamtąd go wyrwie i podobnie żołnierz postąpi. (Potakiwanie). Jeżeli w innych armjach sądzą, że posiadają takich jak my oficerów i podofice-

rów, to przekonają się dowodnie, że naznaczeni przez nich oficerowie na wysokości naszych nie stoją. Przysiężnie, które powinien posiadać każdy oficer, żeby spełnić swe obowiązki względem podwładnych, żeby zasłużyć na ich miłość i szacunek,—wykształcenia i zdolności, które u nas poczucie koleżeństwa i honoru wyrabia, nie mogą stworzyć zagranicą żadne rozkazy dzienne. Pod tym względem przewyższamy wszystkich i naśladować nas niemogą. (Potakiwanie).

Z przyjęciem nowego prawa związana jest jeszcze jedna korzyść. Projektowane wzmocnienie naszych zasobów wojennych z konieczności nas wszystkich usposobi pokojowo. Twierdzenie to wydaje się paradoksalnem, niemniej przeto jest ono słusznem. Z taką straszliwą machiną, z taką pancerną machiną, jaką jest armja niemiecka, nie rozpoczyna się napad. Przypuśćmy, że dzisiaj powiedziałbym wam: grożą nam Francya i Rosya, przewidywać należy, że będziemy napadnięci—takim jest moje przekonanie; z kombinacji wszakże militarnych wypadu, że korzystniej dla nas będzie nie pozostawać w odporności, lecz natychmiast wojnę rozpocząć. Z tego względu proszę parlament o miliard lub półmiliarda na rozpoczęcie kroków zaczepnych przeciwko naszym sąsiadom. Przypuśćcie to — i doprawdy nie wiem, czy wasza ufność we mnie będzie tak potężna, ażeby na taki kredyt zezwolić. Wcale na to nie liczę (śmiej ogólny). Nie dość na tem—jeżeli przedsięwziemy w Niemczech wojnę, która będzie wymagać natężenia wszystkich sił całego narodu, to wojna ta powinna być taka, żeby na nią zgadzali się wszyscy, którzy przyjmą w niej udział, wszyscy, którzy poniosą dla niej ofiary, słowem cały naród (głośne potakiwanie); wojna, prowadzona z tym samym entuzjazmem, co wojna 1870 roku, kiedy nas niekiedy napadnięto. Pamiętam jeszcze radosne powitania, które wszędzie słyszałem, jak np. i tutaj w Berlinie; potężne wybuchy okrzyków narodu towarzyszyły nam na wojnę. Tak też być powinno, kiedy siła narodowa idzie na wojnę. Lecz rzecz to trudna. Będzie nader trudno wyjaśnić związkowym państwom i ich ludnościom, że wojna jest nieunikniona, że prowadzi się z konieczności. Zapytają nas: czy jesteście o tem przekonani? Kto jest tego pewnym? I jeżeli wtenczas koniec końcem przejdziemy do natarcia, w takim razie po stronie naszych przeciwników będzie cały nacisk niepochwytnych i subtelnych dowodów, które mają jednak większą wagę niż siła materialna. Ruś święta, cała Francya aż do Pireneów powstaną uzbrojone, toż samo będzie w Niemczech jeśli nas napadną. Jeżeli zaś przedsięwziemy wojnę, nie natężoną przez wolę narodu, to wprowadzie zwycięzko ją poprowadzimy, ale z samego początku nie będzie tego zapalu, jaki byłby w tym wypadku, gdy my zostaniemy napadnięci. Wówczas całe Niemcy od Niemna do Badeńskiego jeziora wybuchną jak prochowa mina, całe Niemcy wezmą się za oręż i trudno będzie przeciwnikowi uprzeć się z tym *furor teutonicus*, który się rozpłomienia w razie napadnięcia na nas (głośne potakiwanie). Tej przewagi nie powinniśmy tracić pod żadnym pozorem, choć mniemamy teraz, że już jesteśmy silniejsi od przeciwników naszych. Zresztą i oni takiegoż są zdania, każdy żołnierz jest o tem przekonany, gdyż przestałby być pożytecznym żołnierzem, gdyby nie wierzył w zwycięstwo; i jeżeli przeciwnicy nasi, być może, sądzą, że bojaźń przed akcją zaczepną czyni nas miłującymi pokój, to myślą się bardzo (prawda!). My również silnie wierzymy w swe zwycięstwo na wojnie sprawiedliwej, jak którykolwiek cudzoziemski żołnierz w swoim garnizonie (śmiej), i nie bojaźń czyni nas miłującymi pokój, lecz właśnie przekonanie o naszej sile, przekonanie o tem, że będziemy dość silni nawet wtenczas, gdy nas napadną w chwili mniej dla nas odpowiedniej.

Słusznymi prawami są te, które nabyła Rosya na kongresie berlińskim względem Bułgaryi i z których korzystała niewątpliwie do roku 1885. Nikt nie może przeczyć temu, że wtenczas wszyscy byliśmy tego zdania,

że Rosya powinna mieć przeważny wpływ na Bułgaryę. Wskutek takiego poglądu na kwestję bułgarską, Rosya przedewszystkiem osadziła na tronie bułgarskim blizkiego krewnego rosyjskiego cesarskiego domu; nikt wówczas nie przypuszczał, żeby ten mógł być czem innem, jak tylko stałym stronnikiem rządu rosyjskiego. Bułgarzy lub ich część stali się niezadowolonymi, miał miejsce przewrót państwowy. Dzięki temu utworzyła się faktyczna sytuacja, której nie możemy zmienić przez użycie oręża, lecz które teoretycznie nie jest wstanie zmniejszyć praw Rosyi, nabytych na kongresie berlińskim. Ale to nas nie dotyczy zupełnie; nie będziemy popierać środków przymusowych. Lecz jeśli Rosya drogą dyplomatyczną np., pobudzając suzerena sułtana do czynnej interwencji, zechce przywrócić sytuację, odpowiednią do postanowień traktatu berlińskiego i stosownie do takiego tłumaczenia go, z jakim wszyscy bez żadnego wyjątku w swoim czasie zgadzaliśmy się,—w takim razie chwilowe niezadowolenie Bułgaryi nie sprowadzi nas z właściwej drogi.

W ogólności Bułgarya nie jest przedmiotem dość znacznej wielkości (jest to kraj, leżący między Dunajem i Bałkanami), ażeby przez nią wciągnąć do wojny całą Europę od Wrocławia do Pireneów, od morza Północnego do Palermo i to do wojny, po której skończeniu nikt nie będzie wiedział za co walczył (śmiej). Mogę więc zaświadczyc, że spory podjęte z tego powodu w prasie niemieckiej, na początku zwłaszcza, nie przeszkodzą nam, jak tylko Rosya tego sobie życzyć będzie, poprzeć na drodze dyplomatycznej kroków dyplomatycznych, które przedsięwziemy Rosya względem sułtana w celu przywrócenia straconego wpływu na Bułgaryę; takie zadanie Rosyi spełnić jesteśmy gotowi, jak tylko nas o tem poufnie zawiadomią. Prawda, że rosyjskie gazety najsilniej na nas napadają za te kroki polityki niemieckiej; gazety napadały na nas za to, że uprzedziliśmy Rosję swemi przedstawieniami sułtanowi. Lecz jeśli Rosya zwróci się do nas z prośbą o podtrzymanie kroków, jakie zamierza uczynić względem sułtana w kwestyi przywrócenia w Bułgaryi sytuacji, odpowiadającej postanowieniom kongresu berlińskiego, w takim wypadku ja bez żadnego wahania, zgodnie z traktatami, poproszę sąsiada, z którym ciągle wiązały nas stosunki pograniczne i ogólny interes monarchiczny, zależący na podtrzymaniu porządku wbrew wszystkim jego nieprzyjaciółom.

Nie wątpię o tem, że Cesarz rosyjski wraz z całym swoim państwem i 100-miljonową ludnością nie zechce prowadzić wojny. Ale powinniśmy się uzbroić, by gotowa zawsze była potężna siła, którą Pan Bóg obdarzył naród niemiecki, na wypadek, jeżeli będziemy czuli jej potrzebę; jeżeli nie zajdzie ta potrzeba—tem lepiej. Robimy wszystko, by tego uniknąć, ale w tem dążeniu jeszcze nieco przeszkadzają nam pełne pogroźki artykuły gazet zagranicznych i zwróciłbym się do nich z prośbą o zaprzestanie tych pogroźek, gdyż do niczego one nie prowadzą. Pogroźki prasy pod adresem naszego rządu stanowią niezwykłą głupotę (śmiej); jest niezwykłą głupotą sądzić, że można przestraszyć cesarstwo niemieckie pogroźkami, że się tak wyrażę, groźną postawą farby drukarskiej (śmiej).

Należałoby tego zaprzestać: wówczas łatwiej byłoby nam być uprzedzającymi względem sąsiadów. Być może, że na nas wpłynęła miłość i życzliwość, ale z pewnością nie będą mieć na nas wpływu pogroźki (potakiwanie). My, Niemcy, boimy się Boga i niczego więcej na świecie (potakiwanie); bojaźń boża skłania nas do miłości pokoju i do starań o jego zachowanie. Kto go pomimo to naruszy, ten się przekona, że miłość ojczyzny, gotowa do boju, która w r. 1813 zebrała pod chorągwie całą ludność obciętą wtenczas i wycieńczoną Prus, teraz stała się własnością całego narodu niemieckiego, i że ten, kto uczyni napad na naród niemiecki, spotka go w pełnym rynsztunku, a każdego wojownika z silną w sercu wiarą: «Z nami Bóg».